



nr 702 od 1948 r.
Czasopismo pod patronatem Polskiego Towarzystwa Geograficznego

SPIS TREŚCI

FOTOFORUM	2
RPA SŁAWOMIR KOZDRAS	5
Poznaj zwyczaj JOANNA PLUTA, BARTŁOMEJ RUBIK	9
Holandia ANNA DĄBROWSKA	12
Cypr KATARZYNA ROJEK	16
GEOSKOP	21
Kanada MARCIN SOWIŃSKI	23
Turyści i inne przypadki FELIETON MARTY NATALII WRÓBLEWSKIEJ	27
Ukraina SŁAWOMIR KOPER	28
Chiny BARTOSZ FLIEGER	32
NAVIGATOR	36
Polska PAULINA KAŃSKA	38
Fotograf w drodze FELIETON MIKOŁAJA GOSPODARKA	42
Austria ELŻBIETA PAWELEK	43
ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Malediwy ELWIRA SZCZECIAN	47
Poznaj Świat od Kuchni	55
Z perspektywy FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO	56
Outdoor	58
Polska, której nie ma	59

+ RPA • BOLIWIA • HOLANDIA • CYPR • KANADA • UKRAINA • CHINY • POLSKA • AUSTRIA • MALEDIWIY

www.poznaj-swiat.pl

Poznaj Świat

Cena 10,90 zł (w tym 8% VAT)

MIESIĘCZNIK PODRÓŻNICZO-GEOGRAFICZNY

9
2015

**BOGACTWO
WYSPY SŁOŃCA**
CYPR str. 16

str. 32

CHINY

NEONOWY TYGRYS

str. 43

AUSTRIA

SZCZĘŚLIWY KONIEC ŚWIATA

str. 9

BOLIWIA

KREW DLA MATKI ZIEMI

RPA str. 5

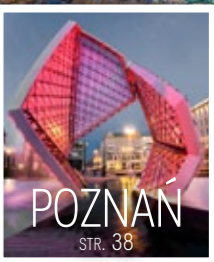
TYLKO W KAPSZTADZIE

HOLANDIA str. 12

PORT WIELKI JAK ŚWIAT

KANADA str. 23

KRAINA ŻYWEGO NIEBA



POZNAŃ
STR. 38

ISSN 0032-6143 INDEKS 369802



9 177 0032 6143 06 09

ZDJĘCIA NA OKŁADCE: TOMEK PIŚIŃSKI

ZDJĘCIA: BARTŁOMEJ RUBIK, MARCIN SOWIŃSKI, ANDRÉ CHÉNER, VORARLBERG TOURISMUS, SHUTTERSTOCK, BARTOSZ FLIEGER

FOTOFORUM	2
RPA	5
SŁAWOMIR KOZDRAŚ	
Poznaj zwyczaj	9
JOANNA PLUTA, BARTŁOMEJ RUBIK	
Holandia	12
ANNA DĄBROWSKA	
Cypr	16
KATARZYNA ROJEK	
GEOSKOP	21
Kanada	23
MARCIN SOWIŃSKI	
Turyści i inne przypadki	27
FELIETON MARTY NATALII WRÓBLEWSKIEJ	
Ukraina	28
SŁAWOMIR KOPER	
Chiny	32
BARTOSZ FLIEGER	
NAVIGATOR	36
Polska	38
PAULINA KAŃSKA	
Fotograf w drodze	42
FELIETON MIKOŁAJA GOSPODARKA	
Austria	43
ELŻBIETA PAWELEK	
ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Malediwy	47
ELWIRA SZCZECIĄN	
Poznaj Świat od Kuchni	55
Z perspektywy	56
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO	
Outdoor	58
Polska, której nie ma	59

Sławomir Kozdraś

NORWEGIA

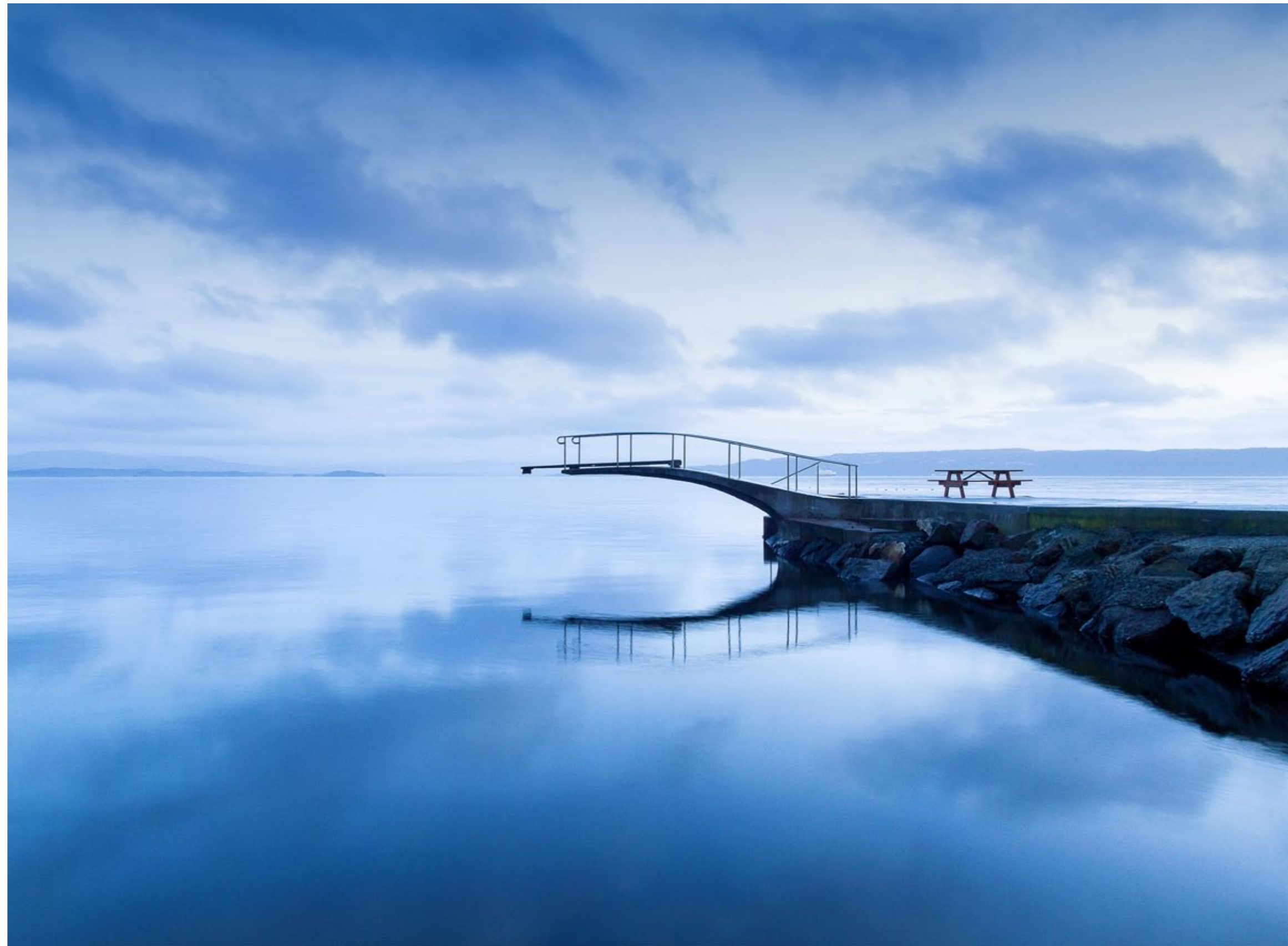
Pejzaż z trampoliną

Zdjęcie przedstawia zatokę Oslofjorden na przedmieściach Oslo w zimny, styczniowy poranek. Na końcu małego mola znajduje się trampolina ułatwiająca skoki do wody. Zimą w Norwegii można wstać o 9 rano, a i tak spokojnie zdąży się na zdjęcia przed wschodem słońca, kiedy światło jest najpiękniejsze.

FUNDACJA
KADRY ZE ŚWIATA

KADR ROKU
2015

Zdjęcie pochodzi z galerii Fundacji KADRY ZE ŚWIATA. Można je kupić i pomóc spełnić podróżnicze marzenia dzieci. Szczegóły na WWW.KADRYZESWIATA.PL



FOTOFORUM	2
RPA	5
SŁAWOMIR KOZDRAŚ	
Poznaj zwyczaj	9
JOANNA PLUTA, BARTŁOMIEJ RUBIK	
Holandia	12
ANNA DĄBROWSKA	
Cypr	16
KATARZYNA ROJEK	
GEOSKOP	21
Kanada	23
MARCIN SOWIŃSKI	
Turyści i inne przypadki	27
FELIETON MARTY NATALI WRÓBLEWSKIEJ	
Ukraina	28
SŁAWOMIR KOPER	
Chiny	32
BARTOSZ FLIEGER	
NAVIGATOR	36
Polska	38
PAULINA KAŃSKA	
Fotograf w drodze	42
FELIETON MIKOŁAJA GOSPODARKA	
Austria	43
ELŻBIETA PAWELEK	
ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Malediwy	47
ELWIRA SZCZECIĄN	
Poznaj Świat od Kuchni	55
Z perspektywy	56
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO	
Outdoor	58
Polska, której nie ma	59



Marcin Dobas

NEPAL

Słoń trąbalski

Tereny parku narodowego Chitwan w południowym Nepalu, u podnóża Himalajów. Obszar parku leży w widłach dwóch dużych rzek, dopływających do Kali Gandaki, lewego dopływu Gangesu. Wzdłuż rzecznej doliny prowadzą popularne trasy turystyczne, gdzie spotkać można również słonie ze swoimi opiekunami, biorące prysznic po upalnym dniu.



Mariusz Woziński

AUSTRIA

Starszy bliźniak

Wizytówką regionu Salzkammergut w Alpach Salzburskich jest miasteczko Hallstatt malowniczo położone nad samym Jezioroem Halsztackim. Popularności miastu pozazdrościli Chińczycy i w 2012 roku w prowincji Guangdong wybudowali jego bliźniaczą wersję.

FOTOFORUM 2
 RPA 5
 SŁAWOMIR KOZDRAŚ
 Poznaj zwyczaj 9
 JOANNA PLUTA, BARTŁOMIJ RUBIK
 Holandia 12
 ANNA DĄBROWSKA
 Cypr 16
 KATARZYNA ROJEK
 GEOSKOP 21
 Kanada 23
 MARCIN SOWIŃSKI
 Turyści i inne przypadki 27
 FELIETON MARTY NATALI WRÓBLEWSKIEJ
 Ukraina 28
 SŁAWOMIR KOPER
 Chiny 32
 BARTOSZ FLIEGER
 NAVIGATOR 36
 Polska 38
 PAULINA KAŃSKA
 Fotograf w drodze 42
 FELIETON MIKOŁAJA GOSPODARKA
 Austria 43
 ELŻBIETA PAWELEK
 ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Malediwy 47
 ELWIRA SZCZECIĄN
 Poznaj Świat od Kuchni 55
 Z perspektywy 56
 FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO
 Outdoor 58
 Polska, której nie ma 59



Michael „Nick” Nichols (USA)

TANZANIA
Koty pokotem

Pięć samic ze stada Vumbi w Parku Narodowym Serengeti leży w otoczeniu swoich młodych. Lwy odpoczywają nawet do 21 godzin w ciągu doby, a to miejsce do wypoczynku nadawało się idealnie. Odkryta przestrzeń była też doskonałym punktem obserwacyjnym na całą okolicę.

KATEGORIA
 CZERNI I BIEL
 SEKCJA: INTERPRETACJE
ZWYCIĘZCA

ZDJĘCIE I TEKST POCHODZĄ Z WYSTAWY FOTOGRAFIA DZIKIEJ PRZYRODY 2014, KTÓREJ PATRONEM MEDIALNYM JEST MIESIĘCZNIK POZNAJ ŚWIAT. W DNIACH OD 4 DO 29 WRZEŚNIA 2015 WYSTAWA JEST PREZENTOWANA W BYTOMIU W MUZEUM GÓRNOŚLĄSKIM PRZY UL. KORFANTEGO 34. WWW.FOTOGRAFIADZIKIEJPRZYRODY.PL



Rafał Gawęda

INDIE
Zadymiony i zadumany

Wieśniak z Radżastanu, który przybył na jeden z największych targów wielbłądów, odbywających się w miejscowości Pushkar na skraju pustyni. Turbany, które noszą tutejsi mężczyźni, określają ich stan i kastę. Ten jest najprostsz, używany na co dzień.



FOTOFORUM	2
RPA	5
SŁAWOMIR KOZDRAŚ	
Poznaj zwyczaj	9
JOANNA PLUTA, BARTŁOMIEJ RUBIK	
Holandia	12
ANNA DĄBROWSKA	
Cypr	16
KATARZYNA ROJEK	
GEOSKOP	21
Kanada	23
MARCIN SOWIŃSKI	
Turyści i inne przypadki	27
FELIETON MARTY NATALI WRÓBLEWSKIEJ	
Ukraina	28
SŁAWOMIR KOPER	
Chiny	32
BARTOSZ FLIEGER	
NAVIGATOR	36
Polska	38
PAULINA KAŃSKA	
Fotograf w drodze	42
FELIETON MIKOŁAJA GOSPODARKA	
Austria	43
ELŻBIETA PAWELEK	
ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Malediwy	47
ELWIRA SZCZECIĄN	
Poznaj Świat od Kuchni	55
Z perspektywy	56
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO	
Outdoor	58
Polska, której nie ma	59

Sławomir Kozdraś

TYLKO W KAPSZTADZIE



OSTATNI GASI SŁOŃCE

Chłopcy skaczą do zimnego Atlantyku w Clifton Bay na zachodnim wybrzeżu Kapsztadu.

O czole objają mi się zaszuszone łapy jakiegoś ptaszyska. Zrogowaciata skóra i czarne pazury z żółtawym osadem dyndają leniwie na sznurku. Niezidentyfikowane skóry miziąją po plecach. Pytam, na co te pazury. – Na ochronę przed poronieniem i żeby dziecko było zdrowe – pada odpowiedź. No tak. – Nosi się je jako amulet. – Zagajam, że różowa maź w pierśiówce po smirnoffie to pewnie na depresję. – Nie. To na niestrawność u noworodków.



Jestem w blaszanym kontenerze, długim może na cztery metry i szerokim na dwa. Jest bardzo ciemno, choć to samo południe. Przytłumione, pojedyncze promienie światła wpadają przez jedyne wejście między skórąmi rozwieszonymi na zakratowanych drzwiach. W środku, od podłogi do sufitu piętzą się półki pełne czaszek, proszków, szmat, lalek, zaszuszonych roślin i zwierząt. Podobne artefakty zwisają z sufitu na sznurkach. Przestrzeń, po której można się poruszać, to maksymalnie trzy metry kwadratowe. Miejsca jest akurat dla mnie i dla *sagumy*.

ZAPOZNAJ SIĘ Z FARMACEUTĄ *Saguma* to tradycyjny uzdrowiciel. Umawiając się na wizytę, spodziewałem się czegoś na kształt seansu spirytystycznego, z wróżeniem z dłoni albo kurzych kości. Rzeczywistość okazała się bardziej prozaiczna. *Saguma* bez ogródek mówi, że nie jest szamanem czy doktorem, bo nie leczy, a tylko przygotowuje leki – jest więc aptekarzem. Na seansie spirytystyczne nie ma po prostu miejsca w jego kontenerze. *Saguma* oszczędza na większy, więc obsesyjnie gra w loteriach, a do licznych czaszek przykleja na szczęście wygrywające losy lotto.

W BIURZE U SAGUMY Tradycyjny uzdrowiciel *saguma* w swoim biurowym kontenerze w Landze, najstarszym township w Kapsztadzie.

SPIS TREŚCI

FOTOFORUM	2
RPA	5
SŁAWOMIR KOZDRAŚ	
Poznaj zwyczaj	9
JOANNA PLUTA, BARTŁOMEJ RUBIK	
Holandia	12
ANNA DĄBROWSKA	
Cypr	16
KATARZYNA ROJEK	
GEOSKOP	21
Kanada	23
MARCIN SOWIŃSKI	
Turyści i inne przypadki	27
FELIETON MARTY NATALI WRÓBLEWSKIEJ	
Ukraina	28
SŁAWOMIR KÓPER	
Chiny	32
BARTOSZ FLIEGER	
NAVIGATOR	36
Polska	38
PAULINA KAŃSKA	
Fotograf w drodze	42
FELIETON MIKOŁAJA GOSPODARKA	
Austria	43
ELŻBIETA PAWELEK	
ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Malediwy	47
ELWIRA SZCZECIĄN	
Poznaj Świat od Kuchni	55
Z perspektywy	56
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO	
Outdoor	58
Polska, której nie ma	59



BAJER À LA HIPSTER

Broda, rower oraz iMac – tradycyjne atrybuty każdego szanującego się hipstera. Takie same w Warszawie czy Londynie. W Kapsztadzie najczęściej spotykane w dzielnicy Woodstock.

Na pytanie, skąd ma wiedzę na temat leków, odpowiada, że nauczył się, obserwując swojego dziadka, który też był *sagumą*. Pytam więc, czy to tytuł dziedziczny i czy mój *saguma* od dziecka przygotowywał się do tej roli. Nie do końca. – *Przez lata pracowałem na kolei, ale straciłem*

robotę i nie mogłem znaleźć nowej. Zostałem więc sagumą. – Wykorzystując doświadczenie utraty pracy, teraz specjalizuje się w amuletach na... znalezienie pracy. Klientów ma sporo, bo bezrobocie w Landze to duży problem – wynosi blisko 30 procent.

Langa to najstarsze *township* Kapsztadu.

Townships to osiedla poza centrum miasta, aż do końca apartheidu zarezerwowane dla ludzi o kolorze skóry innym niż biały, często oddzielne dla czarnoskórych i dla mulatów. To mikrokosmos historii apartheidu – to tutaj wypędzono ludność niebiałą na początku XX wieku po tym, jak oskarżono ich o wywołanie epidemii dżumy. Ulice, umyślnie szerokie i proste, a zatem ułatwiające kontrolę mieszkańców, były świadkami pierwszych protestów antyapartheidowych w latach 1960. Dzisiaj Langa, mimo ubóstwa, to pod wieloma względami wzór dla innych *townships* – jest tu w miarę schludnie i bezpiecznie, w domach powstają hoteliki dla turystów, a po okolicy oprowadzają lokalni przewodnicy.

Wracając do kontenera, pytam *sagumę*, czy na do widzenia mogę zrobić mu zdjęcie. – *Oczywiście, ale momentik* – dłonią wskazuje, żebym zaczekał. Z półki zdejm-

uje, otrzepuje i zakłada na głowę wielką czapę z szopa pracza z dyndającym pyszczkiem i łapkami. Do ręki bierze kijek z doczepionymi długimi czarnymi piórami i zaczyna nim machać jak miotłą do kurzu. Teraz mogę pstrykać. Wiadomo, na potrzeby zdjęcia trzeba mieć styl.

ZADAĆ SZYKU NA WOODSTOCKU

Styl to klucz w postindustrialnym Woodstocku. W przyportowych magazynach kryją się awangardowe galerie sztuki i designerskie butikiki. Czekam na mojego przewodnika – Keitha, który wychował się w okolicy. Mam trochę czasu, więc wchodzę do sztywnego butikiku z butami. *Zza parawanu wyłania się wysoki blondyn o pięknych rysach i arystokratycznej manierze à la brytyjski lord.* Od razu wiem, że wpadłem w sidła. Okazuje się, że przed oczyma mam nie damskie sandały, a opatulające stopy dzieła sztuki. Materiały w stu procentach naturalne, wegańskie, fair trade, ręcznie robione, szyte na miarę. – *Matłonka nie przyjechała? To zrobi się na oko, nie szkodzi.* – Litania słów kluczowych sprawia, że ręka bezwiednie sięga po portfel. Z sandałowej nirwany wyrrywają mnie słowa „antygrzybiczna i antypoślizgowa”. W duszy dziękuję za niepo-



tliałą podeszwę – przywołanie tej prozaicznej cechy przywraca mnie na ziemię. Bo po co żonie w Londynie letnie sandały za ileśset dolarów.

W starych trampkach wychodzę na ulicę. Naprzeciwko widzę tłum kłębiący się wokół niepozornej knajpki. Ludzie walą do środka, żeby – jak Michelle Obama parę miesięcy wcze-

KOLOROWA DZIELNICA

Bo-Kaap, słynna dzielnica mużulmańska, pełna jest domów we wszystkich kolorach tęczy. Budynki są regularnie odmalowywane, żeby utrzymać wyjątkowy charakter.



MIŁOSNA KANAPKA OBAMA

Słynna na cały Kapsztad The Love Sandwich. Sławę zyskała po tym, jak w zeszłym roku taką samą zjadła Michelle Obama.

FOTOFORUM 2

RPA
SŁAWOMIR KOZDRAS 5Poznaj zwyczaj
JOANNA PLUTA, BARTŁOMEJ RUBIK 9Holandia
ANNA DĄBROWSKA 12Cypr
KATARZYNA ROJEK 16

GEOSKOP 21

Kanada
MARCIN SOWIŃSKI 23Turyści i inne przypadki
FELIETON MARTY NATALI WRÓBLEWSKIEJ 27Ukraina
SŁAWOMIR KOPER 28Chiny
BARTOSZ FLIEGER 32

NAVIGATOR 36

Polska
PAULINA KAŃSKA 38Fotograf w drodze
FELIETON MIKOŁAJA GOSPODARKA 42Austria
ELŻBIETA PAWELEK 43ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Malediwy
ELWIRA SZCZECIĄN 47

Poznaj Świat od Kuchni 55

Z perspektywy
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO 56

Outdoor 58

Polska, której nie ma 59

śniej – przekonać się, czy najslynniejsza kanapka w mieście, The Love Sandwich, to rzeczywiście poezja miłosna w gębie. Teraz się nie przekonam, bo nadchodzi Keith.

Około 50-letni mężczyzna, niski, krępy, sam określający się jako *coloured*, czyli rasy mieszanej. Keith, urodzony i wychowany w Kapsztadzie, chce pokazać mi dom, w którym się urodził, kiedy Woodstock był zagłębieniem klasy robotniczej, zanim jeszcze stał się enklawą modnej klasy kreatywnej. Nieopodal znajdował się słynny District Six – część miasta w centrum zamieszkała przez ludność niebiałą, zrównana z ziemią, żeby zrobić miejsce dla domów białej klasy średniej. Teren do dziś pozostaje rażącym pustym polem – tysiące byłych mieszkańców wciąż walczy w sądach o sprawiedliwość i oddanie zabranych im ziem. Keith pamięta, jak buldożery rozwalają budynek jego szkoły. W domu do tej pory ma wyniesioną z District Six plakietkę z jednej z ulicznych ławek „Tylko dla białych”.

Chodzimy po okolicy i zatrzymujemy się przy zdobiących domy graffiti. W ramach oddolnego projektu miejskiej regeneracji artyści z całego świata zapraszani są do Kapsztadu i za pozwoleniem mieszkańców pokrywają budynki malunkami – zwykle z przesłaniem społecznym.

Choć od czasów apartheidu wiele się tu zmieniło, tego dnia o szemranej terażniejszości przypominają stojące na rogach grupki młodocianych. Pilnują, żeby niepożądany gość nie zapuścił się w okolice meczetu, gdzie panuje dziś żaloba – wejście na teren byłoby okazaniem braku szacunku. Rzeczywiście, dzień wcześniej wszystkie media donosiły, że w niejasnych okolicznościach (czytaj: być może w porachunkach gangów) na stacji benzynowej nieopodal zastrzelony został młody chłopak. Okazuje się, że mieszkał w Woodstock.

Żeby ominąć „wyłączoną” część dzielnicy, nadkładamy trochę drogi. – *Wszystko wygląda identycznie* – mówi Keith, gdy docieramy do jego domu rodzinnego – niepozornej, bladoróżowej,

jednopiętrowej szeregówki z rozklekotanym płotkiem. – *Na ulicy też nie zmieniło się absolutnie nic* – dodaje Keith z sentymentem. Kilkaset metrów dalej grupka niemieckich turystów kończy flirt z The Love Sandwich. Może na deser kupią też piękne sandały od pięknego blondyna?

SŁONECZNY PATROL

– *Chłopie, spóźniłeś się! Dosłownie pięć minut.* – Chłopak dłońmi rysuje w gorącym powietrzu obłe kształty kobiety. Chłopaków jest trzech, choć tylko dwaj w żółtych koszulkach ratowników. Kapsztadzcy Davidowie Hasselhoffowie, lat około dwudziestu. Trzeci to kolega towarzy-

Z budki ratowniczej jasne staje się, czemu arcybiskup Desmond Tutu ukuł dla RPA określenie Rainbow Nation (Tęczowy Naród) – na plaży są wszyscy: i czarni twardziele, i biali surferzy, a nawet dziewczyny w muzułmańskich burkini. W powietrzu unosi się ziołowy zapach marihuany – poniżej budki ratowników popała wesola grupa nastolatków. – *Rekiny? Pewnie, że są. Lubią ciepłą wodę. Po drugiej stronie góry, w zimnym Atlantyku można kąpać się bez większych obaw* – mówi ratownik. Tam Rainbow Nation jest bardziej monochromatyczny, bardziej biały i elitarny – afrykańskie Beverly Hills i Cannes w jednym. Tutaj, w Muizenbergu, na plaży jest cały kalejdoskop miasta. Nie zawsze tak było.

TĘCZOWA PLAŻA

Kilkukilometrowa plaża w Muizenbergu, oblewana ciepłymi falami Oceanu Indyjskiego, za czasów apartheidu dostępna była jedynie dla białych. Dzisiaj to kalejdoskop południowoafrykańskiego społeczeństwa, dla którego Desmond Tutu ukuł określenie Tęczowy Naród.



KOLEJ NA ZMIANY

Kalk Bay to mała plaża pod torami kolejowymi. W czasach apartheidu jedynie tutaj mogli kąpać się niebiałi.

szący kumpłom ze słonecznego patrolu – wiadomo, w grupie rażniej. – *Pewnie, siadaj z nami.* – Jak jurorzy z telewizyjnego show obserwują i oceniają parady smukłych nastolatków w kolorowych bikini. Kąpiący się w Oceanie Indyjskim mają szczęście, że ratownicy widzą przy okazji, co się dzieje w wodzie.

W czasach apartheidu plaże Kapsztadu zarezerwowane były dla białych. Jedyna plaża dostępna dla niebiałych była w pobliskim Kalk Bay – jakieś sto metrów brudnego piasku, pod wiaduktem kolejowym – z widokiem nie na bezkres oceanu, a na przybijające do portu kutry rybackie. Keith nadal pamięta, jak przychodził tu

FOTOFORUM	2
RPA	5
SŁAWOMIR KOZDRAŚ	
Poznaj zwyczaj	9
JOANNA PLUTA, BARTŁOMIEJ RUBIK	
Holandia	12
ANNA DĄBROWSKA	
Cypr	16
KATARZYNA ROJEK	
GEOSKOP	21
Kanada	23
MARCIN SOWIŃSKI	
Turyści i inne przypadki	27
FELIETON MARTY NATALI WRÓBLEWSKIEJ	
Ukraina	28
SŁAWOMIR KOPER	
Chiny	32
BARTOSZ FLIEGER	
NAVIGATOR	36
Polska	38
PAULINA KAŃSKA	
Fotograf w drodze	42
FELIETON MIKOŁAJA GOSPODARKA	
Austria	43
ELŻBIETA PAWELEK	
ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Malediwy	47
ELWIRA SZCZECIĄN	
Poznaj Świat od Kuchni	55
Z perspektywy	56
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO	
Outdoor	58
Polska, której nie ma	59



KĄPIEL Z REKINAMI

Atak rekinów w wodach przybrzeżnych to realne zagrożenie. Wolą one ciepłe wody Oceanu Indyjskiego od zimnych fal Atlantyku po drugiej stronie miasta.

jako dziecko i przez cały dzień nie siadał, bo nie było miejsca. Może dziwić, że na tym smutnym kawałku piasku nadal są ludzie, skoro bajkowy Muizenberg jest dosłownie o rzut kamieniem. Zaletą tego miejsca jest, według zapewnień Keitha, najlepsza restauracja w mieście, bo ryby trafiają tu na ruszt niemalże prosto z kutrów. Do tej pory niektóre kutry mają na pokładzie grille, żeby serwować owoce morza bezpośrednio z sieci. Keith ostrzega, żeby lepiej nie siadać na murku. Parę lat temu z betonowego mola kobietę porwał rekin.

Mimo oczywistych podziałów element łączący wydawałoby się wszystkich mieszkańców Kapsztadu to miłość do ich miasta. Ratownicy z Muizenbergu pytają, jak to jest jeździć po świecie i robić zdjęcia. – *Pewnie fajnie, nie?* – Sami nigdy nie byli poza Kapsztadem. – *Wyjechać? Może na chwilę, na wakacje, ale po co na dłużej?* – Tutaj mają wszystko, co trzeba do szczęścia. Gdzie indziej w jeden dzień kapać można się w dwóch oceanach i zarabiać, patrząc z kumplami na piękne dziewczyny na plaży? Rzeczywiście. Nigdzie indziej – tylko w Kapsztadzie. ○



AFRYKAŃSKIE BEVERLY HILLS

Camps Bay – tu mieszkają i kąpią się piękni i bogaci Kapsztadu. Ponad plażą góruje ikoniczna Góra Stołowa.



SŁAWOMIR KOZDRAŚ

Fotograf, autor i zapalony podróżnik. Zwycięzca kilkunastu konkursów fotograficznych. Dla miesięcznika *Poznaj Świat* opisuje i fotografuje wszelkie zakątki świata, osadzając zagadnienia kulturowe i historyczne w kontekście ekonomiczno-społecznym. Absolwent London School of Economics. Gdy nie podróżuje z aparatem, jest unijnym ekspertem od regulacji finansowych.

FOTOFORUM	2
RPA	5
SŁAWOMIR KOZDRAŚ	
Poznaj zwyczaj	9
JOANNA PLUTA, BARTŁOMIJ RUBIK	
Holandia	12
ANNA DĄBROWSKA	
Cypr	16
KATARZYNA ROJEK	
GEOSKOP	21
Kanada	23
MARCIN SOWIŃSKI	
Turyści i inne przypadki	27
FELIETON MARTY NATALI WRÓBLEWSKIEJ	
Ukraina	28
SŁAWOMIR KOPER	
Chiny	32
BARTOSZ FLIEGER	
NAVIGATOR	36
Polska	38
PAULINA KAŃSKA	
Fotograf w drodze	42
FELIETON MIKOŁAJA GOSPODARKA	
Austria	43
ELŻBIETA PAWELEK	
ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Malediwy	47
ELWIRA SZCZECIĄN	
Poznaj Świat od Kuchni	55
Z perspektywy	56
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO	
Outdoor	58
Polska, której nie ma	59



KREW DLA MATKI ZIEMI

Joanna Pluta i Bartłomiej Rubik

Tuż po północy ciszę i spokój sennej górskiej wioski Macha zakłóca dobiegający z oddali dźwięk andyjskich piszczałek *zamponas* oraz gitarek *charangos*. Oto zbliżają się nawołujący do bitwy grajkowie, a tuż za nimi wkraczają niosący krzyże wojownicy. To znak, że rozpoczyna się święto Tinku.

FOTOFORUM 2
 RPA 5
 SŁAWOMIR KOZDRAS
 Poznaj zwyczaj 9
 JOANNA PLUTA, BARTŁOMEJ RUBIK
 Holandia 12
 ANNA DĄBROWSKA
 Cypr 16
 KATARZYNA ROJEK
 GEOSKOP 21
 Kanada 23
 MARCIN SOWIŃSKI
 Turyści i inne przypadki 27
 FELIETON MARTY NATALI WRÓBLEWSKIEJ
 Ukraina 28
 SŁAWOMIR KOPER
 Chiny 32
 BARTOSZ FLIEGER
 NAVIGATOR 36
 Polska 38
 PAULINA KAŃSKA
 Fotograf w drodze 42
 FELIETON MIKOŁAJA GOSPODARKA
 Austria 43
 ELŻBIETA PAWELEK
 ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Malediwy 47
 ELWIRA SZCZECIĄN
 Poznaj Świat od Kuchni 55
 Z perspektywy 56
 FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO
 Outdoor 58
 Polska, której nie ma 59



WEJŚCIE KRZYŻA

Święto Tinku rozpoczyna się w atmosferze pokojowej z udziałem krzyża, który przynosi każda z przybywających ekip. Później patronat nad całością przejmuje indyjska Pachamama, której należy się ofiara z krwi.



PRZYGRYWKA NA GITARCE

Grajek z tradycyjną gitarą charango. Muzyka podczas świętowania jest obecna wszędzie.



PUNKT WIDOKOWY

W walce o najlepszy punkt widokowy alkohol dodaje odwagi, ale jego nadmiar odbiera równowagę.

Święto Tinku (co w języku keczua oznacza spotkanie) znane jest również jako Fiesta de la Cruz, czyli Święto Krzyża. Tradycja ta jest przejawem obecnego w całej Ameryce Łacińskiej synkretyzmu religijnego, w którym stare wierzenia Indian przeplatają się z chrześcijaństwem. Co roku w pierwszy weekend maja, gdy konstelacja gwiazd Krzyża Południa znajduje się w linii prostej nad Andami, do boliwijskiej Macha ściągają reprezentacje z okolicznych wiosek. Przybywają, by z jednej strony poświęcić krzyż i oddać hołd Chrystusowi, z drugiej – złożyć ofiarę Pachamamie (Matce Ziemi).

Pachamama to dla Indian świętość, oś życia. To od niej zależy dobrobyt – jej zawdzięcza się plony ziemi, wodę i minerały. Dlatego warto mieć z nią dobre układy, szanować i składać ofiary. Jak różne formy mogą one przybierać, mieliśmy okazję się przekonać.

w odświętne tradycyjne stroje przedstawiciele poszczególnych społeczności tańczą, podrygują i przytupują w rytm muzyki płynącej z piszczałek i gitar. Każda grupa niesie ze sobą ozdobiony krzyż. Ważną rolę pełnią „porządkowi”, którzy przy użyciu skórzanych biczów pilnują dyscypliny w swoich grupach. A jest to coraz trudniejsze wraz z kolejnymi litrami wypitej *chichy* (rodzaj niskoprocentowego alkoholu z kukurydzy).

W samo południe odbywa się uroczysta msza święta w języku keczua, podczas której poświęcone zostają krzyże. Szybko jednak idą one w odstawkę, bo od początku wiadomo, że to ani krzyż, ani wesoła potańcówka nie będą głównym punktem programu. Zostaną nim bowiem rytualne walki na pięści pomiędzy reprezentantami poszczególnych społeczności, a związane z tym upuszczenie krwi i poniesiony wysiłek będą darami dla Pachamamy i wołaniem o dobre plony. Przy okazji walka



ODLOTOWO

W piknikowej atmosferze, na obrzeżach głównych wydarzeń, nie brakuje chętnych do pamiątkowego zdjęcia, na przykład z promem kosmicznym.

MSZA PRZED BITWĄ

Wioska Macha położona jest na płaskowyżu Altiplano w departamencie Potosi. Docieramy tam w sobotni wieczór po czterech godzinach jazdy szutrową drogą w trzęsącym się autobusie. Nocleg znajdujemy na plebanii. Nawet tutaj, na boliwijskim pustkowiu, nie brakuje polskiego akcentu – patronem skromnej parafialnej jadalni jest nie kto inny, jak Jan Paweł II.

Podczas Tinku świętowanie trwa kilka dni. Zaczyna się w każdej wiosce od rytualnego uboju lamy, której krew przysli wojownicy smarują sobie twarz. Potem wyruszają w wielogodzinny, a czasem wielodniowy, marsz w kierunku Macha. To tutaj właśnie ma miejsce kulminacja tej religijnej fiesty.

W niedzielę od samego rana na wiejskim placu odbywają się pochody i tańce, w czasie których ubrani

okaże się dobrą sposobnością do rozładowania napięć, które zdążyły narosnąć pomiędzy poszczególnymi wioskami czy grupami. Ich powody mogły być różne – dawnione spory o miedź, zdrada lub zwykła zazdrość.

MORDOBICIE RYTUALNE

Pretekstem do bitwy staje się przeważnie zderzenie dwóch ekip z różnych wiosek. Zaciętrzewieni i rozochoceni alkoholem mężczyźni rzucają się na siebie z pięściami. Kobiety próbują czasem ich rozdzielić i nie dopuścić do starcia. Zwykle jednak nie dają rady i do akcji wkracza wtedy policja. Uzbrojona w skórzane bicz i gaz pieprzowy nie rozpędza jednak tłumu, ale „strukturyzuje” starcie. Wchodzi w grupę walczących, otacza kordonem puste miejsce w środku i do tak utworzo-

FOTOFORUM	2
RPA	5
SLAWOMIR KOZDRAS	
Poznaj zwyczaj	9
JOANNA PLUTA, BARTLOMIEJ RUBIK	
Holandia	12
ANNA DĄBROWSKA	
Cypr	16
KATARZYNA ROJEK	
GEOSKOP	21
Kanada	23
MARCIN SOWIŃSKI	
Turyści i inne przypadki	27
FELIETON MARTY NATALI WRÓBLEWSKIEJ	
Ukraina	28
SLAWOMIR KOPER	
Chiny	32
BARTOSZ FLIEGER	
NAVIGATOR	36
Polska	38
PAULINA KAŃSKA	
Fotograf w drodze	42
FELIETON MIKOŁAJA GOSPODARKA	
Austria	43
ELŻBIETA PAWELEK	
ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Malediwy	47
ELWIRA SZCZECIĄN	
Poznaj Świat od Kuchni	55
Z perspektywy	56
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO	
Outdoor	58
Polska, której nie ma	59



AZ POLEJE SIĘ KREW

Pojedynek ma znaczenie rytualne, kiedy odbywa się „jeden na jednego”. Toczy się w kręgu utworzonym przez policję, która rozdziela walczących, gdy pojawia się pierwsza krew. Pod koniec świętowania panowanie nad walkami wymyka się spod kontroli.



OSTATNIA WALKA

Widać, że to starcie starego wojownika jest przegrane. Małżonka ma już dość jego wyczynów.

nego koła wpuszcza dwóch przeciwników – walki podczas Tinku mają rytualne znaczenie tylko wtedy, gdy odbywają się jeden na jednego. Są często bardzo brutalne, przeciwnicy okładają się wyprostowanymi w łokciach rękami, zwykle bez żadnych rękawic czy ochraniaczy. Gdy pojawi się pierwsza krew, policjanci walczących rozdzielają, wypychają poza krąg i wpuszczają kolejnych. Biją się też kobiety, często ciągnąc się za włosy. Co ciekawe, policja nie tylko nie wywołuje eskalacji agresji, ale wręcz cieszy się wielkim respektem pijanego tłumu.

Tinku to nie jest spektakl dla ludzi o słabych nerwach, tudzież słabym żołądku. Nierzadkim widokiem jest, kiedy odurzony alkoholem zakrwawiony uczestnik walk udaje się na stronę, żeby własnym moczem oplu-

nąć twarz z krwi i gazu pieprzowego. Następnie znów przytyka piszczałkę do ust i chwiejnym krokiem włącza się do kolejnego bojowego pochodu.

PIKNIK DEMOLKA

Po południu na placu w Macha panuje już całkowity chaos z domieszką surrealizmu. Część uczestników, która przegrała walkę z najtrudniejszym rywalem, czyli alkoholem, dogorywa gdzieś na zacienionym skwerze. Inni, którzy mają mniej szczęścia, leżą na środku ulicy. Tuż obok w piknikowej atmosferze odpoczywają rodziny z dziećmi. Na środku placu stoją ogromne kiczowate landszafty z dyktami, przed którymi ustawia się kolejka chętnych do pamiątkowego zdję-

cia. Pomiędzy tym wszystkim przemykają niedobitki muzykantów, oddających w piszczałki ostatnie alkoholowe tchnienia. Część grajków przenosi się do okolicznych spelunek, gdzie przygrywają równie pijanym biesiadnikom. W tańcu nie przeszkadza nikomu rozchlapywane wokół błoto powstałe z piasku i porozlewanej chichy.

Oprócz tego, jak co dzień, na placu odbywa się targ, gdzie babuleńki handlarki próbują zataczającym się biesiadnikom sprzedać nowe ozdobne koraliki, które większość z nich pogubiła w tańcu lub bijatyce. Jak na odpustowe targowisko przystało, można kupić też wszelkiego rodzaju strawę.

Wraz z upływem dnia atmosfera się zagęszcza i robi coraz bardziej napięta. Walki stają się zacięte, a policja częściej używa gazu łzawiącego. I to jest moment, kiedy decydujemy, że najlepiej będzie kontynuować obserwację z wieży kościelnej. Z góry widać wyraźnie, że walki przenoszą się na boczne ulice, gdzie policjany gaz już nie dociera. Do gry wkracza cięższy kaliber – kamienie, cegły, butelki, a spokojne na co dzień uliczki zamieniają się w strefę regularnej wojny.

Taki scenariusz nie ma już wiele wspólnego z tradycją i rytuałem, dlatego co roku ktoś ginie w walkach. Indianie interpretują to jednak jako udaną ofiarę dla Matki Ziemi i ze spokojem oczekują przyszłych plonów. ○



**JOANNA PLUTA
I BARTLOMIEJ RUBIK**

Razem odwiedzili już ponad 60 krajów na 5 kontynentach. Podczas podróży najważniejsze są dla nich spotkania z ludźmi i ich kulturą. Bartek nigdy nie rozstaje się z aparatem fotograficznym, a Asia uwielbia poznawać lokalną kuchnię, dlatego w każdym odwiedzanym kraju odrabiają lekcję gotowania.

FOTOFORUM	2
RPA	5
SŁAWOMIR KOZDRAŚ	
Poznaj zwyczaj	9
JOANNA PLUTA, BARTŁOMIEJ RUBIK	
Holandia	12
ANNA DĄBROWSKA	
Cypr	16
KATARZYNA ROJEK	
GEOSKOP	21
Kanada	23
MARCIN SOWIŃSKI	
Turyści i inne przypadki	27
FELIETON MARTY NATALI WRÓBLEWSKIEJ	
Ukraina	28
SŁAWOMIR KOPER	
Chiny	32
BARTOSZ FLIEGER	
NAVIGATOR	36
Polska	38
PAULINA KAŃSKA	
Fotograf w drodze	42
FELIETON MIKOŁAJA GOSPODARKA	
Austria	43
ELŻBIETA PAWELEK	
ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Malediwy	47
ELWIRA SZCZECIĄN	
Poznaj Świat od Kuchni	55
Z perspektywy	56
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO	
Outdoor	58
Polska, której nie ma	59



CENTRUM NIKT

Futurystyczna i nawiązująca do sylwetki okrętu bryła amsterdamskiego Centrum Techniki Nemo (z łac. nikt). Ta zastanawiająca nazwa ma sugerować odrzucanie barier w myśleniu. Ze skośnego dachu dzieci i dorośli mogą obejrzyć panoramę miasta, a wewnątrz budynku doświadczyć potęgi współczesnej nauki.

Anna Dąbrowska

PORT WIELKI JAK ŚWIAT

Mosty, uliczki, krzywe domy, nocne niebo w odcieniach granatu. W wodzie jak w krzywym zwierciadle odbija się pofalowany księżyc w pełni. Wieczorny Amsterdam jest piękny!

FOTOFORUM	2
RPA	5
SŁAWOMIR KOZDRAŚ	
Poznaj zwyczaj	9
JOANNA PLUTA, BARTŁOMIJ RUBIK	
Holandia	12
ANNA DĄBROWSKA	
Cypr	16
KATARZYNA ROJEK	
GEOSKOP	21
Kanada	23
MARCIN SOWIŃSKI	
Turyści i inne przypadki	27
FELIETON MARTY NATALI WRÓBLEWSKIEJ	
Ukraina	28
SŁAWOMIR KOPER	
Chiny	32
BARTOSZ FLIEGER	
NAVIGATOR	36
Polska	38
PAULINA KAŃSKA	
Fotograf w drodze	42
FELIETON MIKOŁAJA GOSPODARKA	
Austria	43
ELŻBIETA PAWELEK	
SWIAT W OBIEKTYWIE: Malediwy	47
ELWIRA SZCZECIĄN	
Poznaj Świat od Kuchni	55
Z perspektywy	56
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO	
Outdoor	58
Polska, której nie ma	59



Pociąg wtacza się na stację Amsterdam Centraal i od razu widać, że organizacja peronów wygląda inaczej niż u nas. Na każdym torze znajdują się dwa sektory, z których pociągi udają się w różnych kierunkach. Koleje w Holandii działają na wysokim poziomie i szybko można się dostać praktycznie wszędzie. Ceglany budynek dworca sąsiaduje z wielopoziomym parkingiem dla rowerów. Tutaj każdy ma rower, i to nie jeden, a rowerzystom w tym mieście wolno wszystko.

DOMY Z HAKIEM

Najlepiej ruszyć od razu w stronę placu Dam, skąd łatwo wybrać kierunek zwiedzania. Na Dam prowadzi długa ulica, pełna sklepików z pamiątkami w postaci chodaków, tulipanowych cebulek, niebiesko-białej porcelany z Delft czy małych wiatraczków. Ludzi jest tu zawsze bez liku. Plac tętni życiem. Ktoś gra na chodniku w scrabble, ktoś żongluje ognistymi kulami, inny brzdąka na gitarze i śpiewa bluesa, a mim w bezruchu zastyga na krześle. Czasem na Dam rozstawia się wesołe miasteczko, wtedy trzeba się przeciskać między karuzelami, labiryntem strachów, strzelnicami i budkami z szybkim jedzeniem. My idziemy na frytki! I nie chodzi o te cienkie, z zamrażalnika, ale o pękate, żółciutkie i chrupiące, polane gęstym belgijskim majonezem.

Ceglane kamienice Amsterdamu przytulają się do siebie, czasem tylko się rozstępują, aby zrobić miejsce jakiejś kameralnej, bardzo wąskiej uliczce pełnej sklepików i butików, w których można kupić przedmioty najdziwniejsze: wymyślną biżuterię, śmieszne buty, koraliki do samodzielnego nanizywania czy świece o zaskakujących kształtach. Kamienice są niezwykle, bo powykrzywiane.



NA PRAWO MOST, NA LEWO MOST

Amsterdam jest pocięty pajęczą płataniną kanałów i mostów. Tych ostatnich jest tutaj aż 1800.

FOTOFORUM 2

RPA 5

SŁAWOMIR KOZDRAŚ

Poznaj zwyczaj 9

JOANNA PLUTA, BARTŁOMIEJ RUBIK

Holandia 12

ANNA DĄBROWSKA

Cypr 16

KATARZYNA ROJEK

GEOSKOP 21

Kanada 23

MARCIN SOWIŃSKI

Turyści i inne przypadki 27

FELIETON MARTY NATALI WRÓBLEWSKIEJ

Ukraina 28

SŁAWOMIR KOPER

Chiny 32

BARTOSZ FLIEGER

NAVIGATOR 36

Polska 38

PAULINA KAŃSKA

Fotograf w drodze 42

FELIETON MIKOŁAJA GOSPODARKA

Austria 43

ELŻBIETA PAWELEK

ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Malediwy 47

ELWIRA SZCZECIĄN

Poznaj Świat od Kuchni 55

Z perspektywy 56

FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO

Outdoor 58

Polska, której nie ma 59

**TAJEMNICZE OGRODY**

Raz w roku, w trzeci weekend czerwca, mieszkańcy otwierają przed publicznością wrota swoich prywatnych ogrodów, schowanych dotąd za grubymi murami kamienic.

Nie zawsze cały dom jest krzywy, czasem tylko okna lub drzwi. Teorie na ten temat są różne, ale najbardziej prawdopodobna jest taka: aby można było umieszczać w domach niemałe meble i sprzęty. Zwieńczenia frontowych ścian mają specjalny hak, który umożliwiał transportowanie większych przedmiotów. Haki przydają się zresztą do dziś.

Budynki mają duże odsłonięte okna, przez które wieczorami widać wnętrza amsterdamskich mieszkań – często bardzo szykowne, z ciekawymi rozwiązaniami architektonicznymi i pełne książek.

CZAS OTWARTYCH OGRODÓW

Jaques Brel śpiewał o Amsterdamie, że jest to „port wielki jak świat”. Miasto zawsze tętniło życiem i żyło z handlu, i to handel właśnie ukształtował mentalność Holendrów. Dziś swego rodzaju pozostałością po dawnej wymianie są targi kwiatów. Ten najbardziej znany to Bloemenmarkt nad kanałem Singel, gdzie

sprzedaje się głównie cebulki tulipanów, z których wyrastają kwiaty o przeróżnych barwach i kształtach.

Raz w roku, w czerwcu, można obejrzeć niektóre amsterdamskie ogrody. Prywatni właściciele otwierają wtedy swoje podwoje i zapraszają do obejrzenia tego, co kryje się za grubymi murami. Przechodzi się wówczas przeważnie przez mieszkanie, zerkając na wnętrza – niektóre nowoczesne, inne przywołujące umebłowaniem i detalami słoneczną Toskanię. Najbardziej jednak zachwycają wnętrza pałacowe, ze sztukateriami i malunkami na ścianach oraz sufitach, z wijącymi się schodami o wymyślnych balustradach. Oprócz samych ogrodów w różnych stylach ciekawe są też małe domki na ich tyłach. Pełnią one funkcję letniej kuchni, czasem pracowni gospodarzy, a niekiedy osobnego mieszkania.

Aby zobaczyć najdosłowniej rezydencje, warto odwiedzić tzw. Złoty Zaułek na kanale Herengracht, gdzie mieszczą się m.in. siedziby kancelarii adwokackich oraz ważniejszych in-

stytucji (w tym konsul RP). Pomiędzy nimi, pod numerem 497, znajduje się Koci Gabinet (Kattenkabinet), czyli muzeum sztuki poświęconej kotom – pełne figurek, posążków, obrazków i plakatów. Urządzone na kształt eleganckiego amsterdamskiego wnętrza, jest jednym z najmiłszych muzeów miasta. (Na kanale Singel, w domu na wodzie pod numerem 38 G, mieści się schronisko dla mruczących. Koty mają tu do dyspozycji niewielki wybieg i można do nich zajrzeć z wody, podpływając łódeczką).

LEPIEJ WODĄ NIŻ ŁĄDEM

Miasto w centrum otaczają malownicze kanały. W Amsterdamie jest ich 160, o łącznej długości 75 kilometrów. Spina je 1800 mostów! Woda, choć jest niemałym problemem dla miasta, została sprytnie wykorzystana. Z wody można zwiedzać Amsterdam, wynajmując rower wodny lub kupując bilet na łódź. Gdy siedzi się poniżej poziomu ulicy, zmienia się perspektywa i światło, a miasto zachwyca jeszcze bardziej. Wielu

mieszkańców wybrało alternatywny sposób życia i zamieszkało na wodzie. Nie tylko na starych barkach czy wspaniałych łodziach fryzyjskich, ale również w tzw. domach na wodzie, które znakomicie spisują się jako domy całoroczne. Domki są drewniane, często otoczone małymi ogródkami.

Moim domem była tutaj barka. Gdy obok przepływała większa łódź, dom lekko się chybał. Takie życie to zupełnie inne doświadczenie. Choć barka ma wszystkie przyłącza, to wiele rzeczy działa inaczej. Woda z wanny nie spływa sama – trzeba uruchomić pompę. Ogrzewanie to piece typu „koza” (ale na gaz), które jednak nie dogrzewają pomieszczeń, więc czasem trzeba robić grzewcze eksperymenty (w ruch idą farelki i wiatraczki). Każda barka ma swoje konkretne „miejsce parkingowe” – numer, adres, skrzynkę na listy, można się też na niej zameldować. Niektórzy mieszkańcy barek mają łódki motorowe i w cieplejsze dni pływają nimi po kanałach w towarzystwie przyjaciół, muzyki i drobnych przekąsek. Do sąsiadów z innych łodzi nie chodzi się więc w odwiedziny, lecz pływa. Tak wła-

JAM AMSTERDAM!

Każdy, kto go odwiedza, musi zrobić zdjęcie pod tym napisem, podkreślając więź z tym niezwykłym miastem. W tle budynek Rijksmuseum, które skrywa dzieła największych holenderskich malarzy.

FOTOFORUM	2
RPA	5
SLAWOMIR KOZDRAS	
Poznaj zwyczaj	9
JOANNA PLUTA, BARTŁOMIEJ RUBIK	
Holandia	12
ANNA DĄBROWSKA	
Cypr	16
KATARZYNA ROJEK	
GEOSKOP	21
Kanada	23
MARCIN SOWIŃSKI	
Turyści i inne przypadki	27
FELIETON MARTY NATALI WRÓBLEWSKIEJ	
Ukraina	28
SLAWOMIR KOPER	
Chiny	32
BARTOSZ FLIEGER	
NAVIGATOR	36
Polska	38
PAULINA KAŃSKA	
Fotograf w drodze	42
FELIETON MIKOŁAJA GOSPODARKA	
Austria	43
ELŻBIETA PAWELEK	
ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Malediwy	47
ELWIRA SZCZECIĄN	
Poznaj Świat od Kuchni	55
Z perspektywy	56
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO	
Outdoor	58
Polska, której nie ma	59



NA LODZIE BEZ ZMIAN

Zimowy pejzaż prawie jak z Petera Breugela (Starszego) – z łyżwami, tyle że bez pułapki na ptaki. No i pięćset lat później... Jak widać, życie na lodzie nadal kwitnie, a praktyczni amsterdamczycy traktują go jak ulicę, prowadząc na nim handel, m.in. grzonym winem.

śnie robili moi najbliżsi sąsiedzi – poruszali się tratwą z silnikiem, która na co dzień stanowiła taras ich wodnego domu.

Z kolei spacerowanie nad kanałami to zajęcie dla wytrwałych i odpornych, ponieważ małymi ulicami jeżdżą i samochody, i rowery, skutery i motocykle. Cykliści potrafią pędzić z zawrotną prędkością, dlatego trzeba na nich uważać. Ciężkie „holendry” podskakują na nierównej nawierzchni i robią niezły hałas. Co więcej, to rowerzysta ma przeważnie pierwszeństwo. Szacuje się, że w Amsterdamie jest około miliona rowerów. Każdego roku w kanałach tonie dwadzieścia pięć tysięcy bicykli, a osiemdziesiąt tysięcy zostaje skradzionych.

Sprzedawcy rowerów nie mają się tutaj najlepiej – nowy pojazd ze sklepu to wydatek kilkuset euro, więc kwitnie handel używanym sprzętem. A że rowery są bardzo popularne, to mało kto przywiązuje wagę do stopnia ich zużycia, zawsze można go przecież przemalować i jest jak nowy! Stare egzemplarze są upiększane na różne sposoby. Ponadto mocuje się do nich skrzynki, koszyki albo drewniane pudła – coś w rodzaju taczek. Obrazek mamy wiozącej w takim pudle trójkę dzieci i psa nikogo tutaj nie dziwi.

HOLENDRZY Z WIEŻY BABEL

Droga wśród kanałów i mostków zaprowadzi nas w końcu do Rijksmuseum, w którym umieszczono dzieła takich twórców, jak Jacob van Ruisdael, Frans Hals, Johannes Vermeer, Rembrandt i uczniowie Rembrandta. Zaraz za muzeum położony jest park z oczkiem wodnym i dużymi literami układającymi się w napis I AMsterdam – to popularne miejsce spotkań i obowiązkowe tło do zdjęć. Każdy chce się wdrapać na wybraną literkę! Tuż obok mieści się Muzeum van Gogha, którego nowoczesna bryła przyciąga uwagę przechodniów.

Pójdźmy teraz na drugą stronę wody, a dokładniej na Leidsplein, zagłębienie knajpek i restauracji, gdzie w dobrej cenie można zjeść przysmaki kuchni włoskiej, chińskiej czy indyjskiej. To dowód na to, jak bardzo wielokulturowe jest to miasto. W Amsterdamie kawiarnie i knajpki pełne są ludzi – panuje zasada, że nawet jeśli nie ma miejsca, to i tak się coś zamawia. Dlatego klienci stoją przed lokalami, ale barmani i kelnerzy w jakiś magiczny sposób panują nad tym całym rozgardiaszem.

W krajobrazie Amsterdamu na stałe wpisali się Hindusi, Marokańczycy, Arabowie, Chińczycy i przedstawiciele wielu innych nacji. Miasto dość naturalnie podzieliło się na dzielnice. Żydzi, Turcy czy Chińczycy mają swoje miejsca i żyją w świetnie zorganizowanych diasporach.



KTÓREDO LIDLA?

Transport własnymi łodziami motorowymi wyręcza cztery i dwukołowe środki komunikacji, które bywają utrapieniem mieszkańców. Można też popatrzeć na miasto z innej perspektywy.

W lokalnym China Town nazwy ulic są zaznaczone na tabliczkach, zarówno po niderlandzku, jak i po chińsku.

Między kanałami mieści się też Dom Anny Frank, w którym jest obecnie muzeum. Przed budynkiem ustawia się długa kolejka. Pomieszczenia zostały odtworzone, ale w sekretnym aneksie, w którym przez ponad dwa lata ukrywała się rodzina Franków wraz z czterema innymi osobami, nie ma mebli. Otto Frank, jedyny, który przeżył niemiecki obóz koncentracyjny, uznał, że brak mebli i sprzętów będzie symbolem ludzi, którzy już nigdy tutaj nie wrócą. Budynek zwiedza się w ciszy, przechodząc przez zaciemnione, jak w czasie wojny, pokoje.

Tuż obok stoi Westerkerk, kościół, z którego wieży rozciąga się panorama na miasto, pięćte wodnymi przesmykami. Wejście na górę po stromych i wąskich schodkach to spory wysiłek, ale warto wspiąć się na taras widokowy, by przez chwilę cieszyć oczy miastem jak z baśni. ○



ANNA DĄBROWSKA

Dziennikarka, tłumaczka i włóczykij. Odwiedziła prawie 50 państw na 5 kontynentach. „Kocia mama”, motocyklistka, autorka książki dla dzieci „Podobno koty żyją dziewięć razy”. Lubi spotkania ze zwierzętami w dalekich krajach, noce w niezwykłych miejscach oraz baśnie, zwłaszcza te wschodnie. Serce zostawiła na Poloninie Caryńskiej w Bieszczadach. Biega. Prowadzi bloga „Projekt Dziadek. Blog z Powstania Warszawskiego” (projekt-dziadek.blogspot.com).

Katarzyna Rojek

WY SPA ROZMA ITO SCI



FOTOFORUM 2
RPA 5
SŁAWOMIR KOZDRAS
Poznaj zwyczaj 9
JOANNA PLUTA, BARTŁOMIEJ RUBIK
Holandia 12
ANNA DĄBROWSKA
Cypr 16
KATARZYNA ROJEK
GEOSKOP 21
Kanada 23
MARCIN SOWIŃSKI
Turyści i inne przypadki 27
FELIETON MARTY NATALI WRÓBLEWSKIEJ
Ukraina 28
SŁAWOMIR KOPER
Chiny 32
BARTOSZ FLIEGER
NAVIGATOR 36
Polska 38
PAULINA KAŃSKA
Fotograf w drodze 42
FELIETON MIKOŁAJA GOSPODARKA
Austria 43
ELŻBIETA PAWELEK
ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Malediwy 47
ELWIRA SZCZECIĄN
Poznaj Świat od Kuchni 55
Z perspektywy 56
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO
Outdoor 58
Polska, której nie ma 59

MIASTO MUREM PODZIELONE
Nikozja, stolica Cypru, podobnie jak samo państwo, jest podzielona na część południową należącą do Republiki Cypru i tę, na której utworzono Republikę Turecką Cypru Północnego.

SPIS TREŚCI

FOTOFORUM	2
RPA	5
ŚLAWOMIR KOZDRAŚ	
Poznaj zwyczaj	9
JOANNA PLUTA, BARTŁOMIEJ RUBIK	
Holandia	12
ANNA DĄBROWSKA	
Cypr	16
KATARZYNA ROJEK	
GEOSKOP	21
Kanada	23
MARCIN SOWIŃSKI	
Turyści i inne przypadki	27
FELIETON MARTY NATALI WRÓBLEWSKIEJ	
Ukraina	28
ŚLAWOMIR KOPER	
Chiny	32
BARTOSZ FLIEGER	
NAVIGATOR	36
Polska	38
PAULINA KAŃSKA	
Fotograf w drodze	42
FELIETON MIKOŁAJA GOSPODARKA	
Austria	43
ELŻBIETA PAWELEK	
ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Malediwy	47
ELWIRA SZCZECIĄN	
Poznaj Świat od Kuchni	55
Z perspektywy	56
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO	
Outdoor	58
Polska, której nie ma	59



PUSTO I CZYSTO

Widok z hotelu Lordos Beach pod Larnaką. Poza sezonem temperatura zachęca do plażowania, a nad morzem nie ma tłumów. Cypr od lat wygrywa europejski ranking czystości wód w kąpieliskach.

CUDOWNE OCALENIE
Barokowy ikonostas w kościele św. Łazarza udało się uratować z pożaru, który strawił wnętrze świątyni w 1970 roku.

Pomarańcze prosto z sadu na śniadanie. Soczysty kebab na obiad. Piętnastodaniowa rybna uczta na kolację. Rano pływanie w morzu, po południu jazda na nartach. Piaszczyste plaże i surowe klify. Różowe flamingi i rogate muflony. To wszystko – i znacznie więcej – na jednej, niedużej wyspie.

Cypr zaskakuje różnorodnością. Geograficznie to już Azja, choć należy do Unii Europejskiej. Wjechać tam zatem można „na dowód”, dostać się nietrudno – z Warszawy dwa razy w tygodniu kursuje Lot, a podróż do Larnaki trwa zaledwie trzy godziny.

Zastanawialiśmy się, co chcemy tam robić, mając na pobyt zaledwie cztery dni. Kusiło nas, by nie robić nic – leżeć na plaży, rozkoszując się słońcem, którego u nas o tej porze roku jak na lekarstwo. Taki model spędzania czasu musi być najbardziej popularny, biorąc pod uwagę miejscową infrastrukturę turystyczną. Z myślą o naszych Czytelnikach postanowiliśmy jednak zobaczyć tak wiele, jak tylko się da.

Z tego powodu wynajęliśmy samochód. Lewostronny ruch trochę przerażał, ale po sezonie solidne cypryjskie drogi są dość puste, a kierowcy na widok samochodu z czerwoną rejestracją (auto z wypożyczalni) zdają się troszkę mniej nieobliczalni.

ZENON I ŁAZARZ PRZY PLAŻACH

Zatrzymaliśmy się pod Larnaką, więc pierwszy, dość krótki dzień po przylocie zaczęliśmy od zwiedzania Starego Miasta, zwanego niegdyś Kition. To tu urodził się Zenon, słynny filozof, założyciel szkoły stoickiej. Najważniejszy zabytek pochodzi jednak z okresu nieco późniejszego (koniec IX wieku) i nosi imię innej postaci urodzonej w tym mieście – świętego Łazarza. Ciekawe jest wnętrze kościoła Agios Lazaros z rokokową, bogato zdobioną, pozłacaną amboną, srebrną ikoną przedstawiającą św. Łazarza i bogatym ikonostasem.

Nadmorska promenada w Larnace wydaje się poza sezonem wymarła. Miasto, niegdyś cieszące się ogromną popularnością wśród turystów, traci ją na rzecz kurortów we wschodniej części wyspy. Udaliśmy się do najsłynniejszego z nich, o nazwie Agia Napa. Po drodze podziwialiśmy plaże, rozległe, piaszczyste, prawie całkiem puste. Wczesna wiosna to na Cyprze dobry

moment na kąpiele słoneczne, ale turkusowa woda w zatoce dla nas była za zimna. Inną opinię na ten temat mieli najwyraźniej Brytyjczycy, którym chyba zawsze i wszędzie jest ciepło.

Jeżeli ktoś lubi dudniącą zewsząd muzykę, otwarte całą dobę lokale i dyskoteki prześcigające się oryginalnością wystroju (à la Las Vegas, à la Flinstonowie itp.), to powinien wybrać się do Agia Napa w okresie wakacyjnym. Poza nim oprócz plaż warto zobaczyć tu klasztor Agia Napa. Bizantyjsko-wenecki budynek wykuty jest w skale. Zbudowano go nad jaskinią, w której pies myśliwski znalazł starą ikonę z Matką Boską. Legenda głosi, że ukryli ją przed ikonoklastami mieszkańcy wioski. W grocie miała leżeć 700 lat. Do klasztoru wiodą weneckie bramy, a przy jednej z nich rośnie ogromna sykomora. Wszędzie szwendają się wszechobecne na Cyprze koty.

Przylądek Greko to najdalej wysunięta na południe część wyspy i niezwykle malownicze miejsce. Pełno tu dziwnych skalnych formacji –

ŚWIĘTA LEŚNA DOLINA

Tak przetłumaczyć można nazwę miasteczka dziś będącego jednym z najbardziej popularnych kurortów na wyspie.

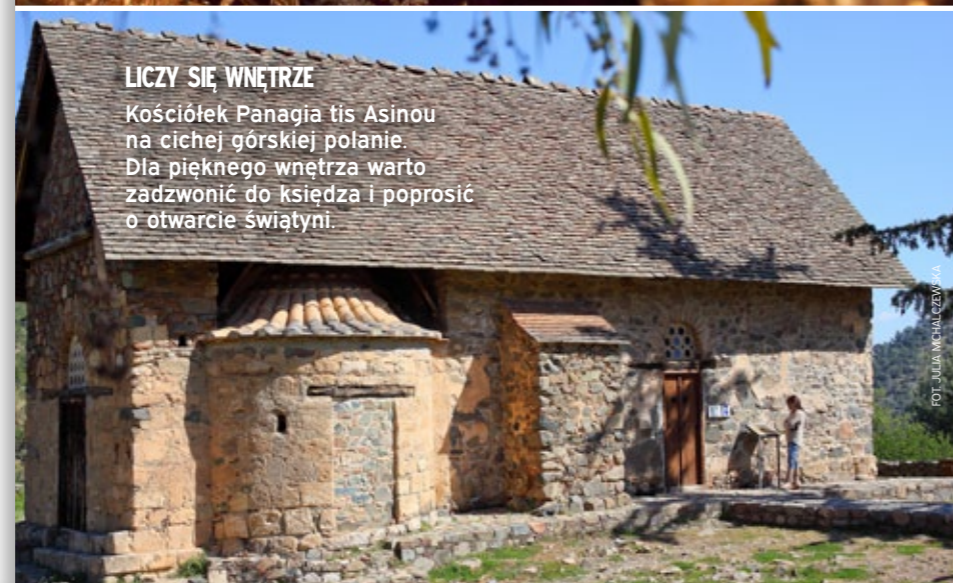
SPIS TREŚCI

- FOTOFORUM 2
RPA 5
SŁAWOMIR KOZDRAS
Poznaj zwyczaj 9
JOANNA PLUTA, BARTŁOMIJ RUBIK
Holandia 12
ANNA DĄBROWSKA
Cypr 16
KATARZYNA ROJEK
GEOSKOP 21
Kanada 23
MARCIN SOWIŃSKI
Turyści i inne przypadki 27
FELIETON MARTY NATALI WRÓBLEWSKIEJ
Ukraina 28
SŁAWOMIR KOPER
Chiny 32
BARTOSZ FLIEGER
NAVIGATOR 36
Polska 38
PAULINA KAŃSKA
Fotograf w drodze 42
FELIETON MIKOŁAJA GOSPODARKA
Austria 43
ELŻBIETA PAWELEK
ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Malediwy 47
ELWIRA SZCZECIĄN
Poznaj Świat od Kuchni 55
Z perspektywy 56
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO
Outdoor 58
Polska, której nie ma 59

Poznaj Świat
MIESIĘCZNIK

**BLASK ŚWIĘTEJ PANIENKI**

Ikona Świętej Dziewicy znajdująca się w klasztorze Kykkos skrywa koszulkę, gdyż jej widok mógłby oślepić grzeszników.

**LICZY SIĘ WNETRZE**

Kościółek Panagia tis Asinou na cichej górskiej polanie. Dla pięknego wnętrza warto zadzwonić do księdza i poprosić o otwarcie świątyni.

iglic i mostów. Dalej na wschód, na stromym klifie stoi kapliczka (przy której wyleguje się stado kotów), a obok niej znajdują się schodki wiodące w dół do jaskini świętych, gdzie spotkaliśmy nurków – okoliczne wody kryją różne atrakcje, jak choćby celowo zatopione statki.

Na kolację zatrzymaliśmy się w nadmorskiej tawernie i zamówiliśmy lokalną specjalność – rybne *meze*. Kelner ostrzegł, że porcja dla dwóch osób spokojnie najedzą się trzy, zamówiliśmy zatem mniejszą. I dobrze zrobiliśmy. *Meze* to posiłek składający się z niewielkich dań, które kelner stopniowo serwuje... Serwuje i serwuje... Gdy po dłuższym czasie widzi nasze zdumione spojrzenia, rozkłada ręce, uśmiecha się i mówi: – *Sorry, to jeszcze nie koniec*. – Ryby smażone i pieczone, krewetki, kraby, kalmary i inne owoce morza. Wszystko świeże i smaczne, ale ilości przerastające możliwości normalnego człowieka. Na szczęście jest się z kim dzielić – u naszych stóp zgłodniałe stadko zdecydowanie się tego domaga, zatem po skończonej kolacji wszyscy możemy mrużyć z zadowolenia.

ŚLADAMI IKONY

Bóg ukazał się pustelnikowi imieniem Izajasz, mieszkającemu w górach Troodos. Kazał mu sprowadzić z Konstantynopola na Cypr ikonę Najświętszej Dziewicy malowaną przez św. Łukasza. Jednak cesarz oszukał pustelnika i dał mu inną. Następnego dnia jego córka ciężko zachorowała. Cesarzowi przysniła się Matka Boska i nakazała wysłanie na Cypr właściwej ikony. Usłuchał, a wdzięczny za wyzdrowienie córki pomógł także sfinansować budowę klasztoru Kykkos w górach Troodos, gdzie do dziś przechowywana jest święta ikona.

Zmierzając do klasztoru drogą, która ma podobno sześćset zakrętów, podziwiamy nie tylko widoki, ale także bardzo różnorodną roślinność, między innymi endemiczne dęby złociste, czarne sosny i cedry cypryjskie ze stojącymi szyszkami. Kiedy ikona jechała do klasztoru, niektóre sosny pochyliły się z szacunkiem i w nagrodę zostały przemienione w cedry. W tych górach żyją muflony – górskie owce. Zatrzymujemy się przy punkcie widokowym, z którego widać aż wybrzeże tureckie. Po niezliczonej ilości zakrętów pojawia się śnieg. Trochę wyżej widzimy już narciarzy zjeżdżających po stokach góry Olimpos (1951 m n.p.m.).

Klasztor jest ważnym miejscem dla bardzo religijnych Cypryjczyków, co jest widoczne w jego wystroju. Złożone mozaiki zdobią wejście na teren kompleksu, a także ściany krużganków. Wewnątrz podziwiać można złożony ikonostas oraz niezwykle zdobny relikwiarz skrywający



świętą ikonę, której widok mógłby pozbawić wzroku. Mnie jednak zdecydowanie bardziej zachwyliły inne miejsca kultu.

Stoją porozrzucane w górach i są tak niepozorne, że można je przeoczyć. Najbardziej spodobał mi się kościółek Panagia tis Asinou. Skromna budowla stoi na niewielkiej polanie otoczonej zalesionymi stokami. Gdy przyjechaliśmy, była zamknięta, musieliśmy dzwonić do księdza i czekać na przyjazd kościelnego z kluczami. Gdy otworzył drzwi, oniemieliśmy. Całe wnętrze zdobią malowidła ścienna, jest ich ponad sto, najstarsze z XII wieku. Stanowią chyba najwspanialszy przykład bizantyjskiego malarstwa na wyspie. Można by godzinami odczytywać z nich biblijne sceny i przypowieści.

Zwiedziliśmy jeszcze kościół św. Mikołaja od Dachy (Agios Nikolaos tis Stegis), którego nazwa pochodzi od podwójnego dachu, mającego chronić świątynię przed obfitymi opadami śniegu. Najstarsze malowidła ścienna we wnętrzu pochodzą z XI wieku, a ciekawostką jest malunek przedstawiający karmiącą Marię z obnażoną całą piersią.

Nieopodal znajduje się malownicza górska wioska Kakopetria. Warto pospacerować jej uliczkami, zatrzymując się przy straganach z marynowanymi minibakłazanami, gruszkami,

śliwkami i brzoskwiniami z okolicznych sadów oraz marcepanem z rosnących tu migdałowców. To jedna z lepszych pamiątek z Cypru. Inną są orzechy i migdały w miodzie, sezamie czy syropie z drzewa chlebowego – w te przysmaki najlepiej zaopatrzyć się w kolejnej uroczej górskiej miejscinie, Omodos. To zarazem stolica wiosek tworzących Szlak Wina.

MIKOŁAJ OD DACHU

W kościele św. Mikołaja od Dachy można podziwiać bizantyjskie malowidła ścienna, a wśród nich wizerunek karmiącej Marii z obnażoną piersią (poniżej).



FOTOFORUM	2
RPA	5
SEŁWOMIR KOZDRAŚ	
Poznaj zwyczaj	9
JOANNA PLUTA, BARTŁOMIEJ RUBIK	
Holandia	12
ANNA DĄBROWSKA	
Cypr	16
KATARZYNA ROJEK	
GEOSKOP	21
Kanada	23
MARCIN SOWIŃSKI	
Turyści i inne przypadki	27
FELIETON MARTY NATALI WRÓBLEWSKIEJ	
Ukraina	28
SEŁWOMIR KOPER	
Chiny	32
BARTOSZ FLIEGER	
NAVIGATOR	36
Polska	38
PAULINA KAŃSKA	
Fotograf w drodze	42
FELIETON MIKOŁAJA GOSPODARKA	
Austria	43
ELŻBIETA PAWELEK	
ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Malediwy	47
ELWIRA SZCZECIĄN	
Poznaj Świat od Kuchni	55
Z perspektywy	56
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO	
Outdoor	58
Polska, której nie ma	59

MOST ZAKOCHANYCH

Ta chętnie fotografowana formacja skalna znajduje się w okolicach przylądka Greko, najdalej wysuniętej na południowy wschód części wyspy.



Wracając, już niedaleko hotelu, mijaliśmy małe stonę jezioro Oroklini. Na jego środku zauważyliśmy plamę różu, która okazała się stadem flamingów dostojnie prezentujących się w promieniach zachodzącego słońca.

KORONKI LEONARDA

Rano obraliśmy kurs na stolicę Cypru, Nikozję. Podobnie jak sama wyspa, miasto jest podzielone – przebiega przez nie granica między Republiką Cypryjską a Republiką Turecką Cypru Północnego. Mieliśmy zamiar zwiedzić połu-

i „tureckimi” są bardzo poprawne. Spora jest za to niechęć Cypryjczyków z południa wobec samych Turków.

Skierowaliśmy się z powrotem na południe. Krajobraz na Cyprze zmienia się nieustannie, teraz wjechaliśmy między białe, wapienne i gipsowe skały. To od ich koloru wzięła nazwę wioska Lefkara. Słynie jednak z innego powodu. W 1481 r. gościł tu Leonardo da Vinci i tak zachwyił się tutejszymi koronkami, że kupił obrus, który podarował katedrze w Mediolanie. Koronki zachwycają i dziś, lecz jeśli ktoś nie ma kabzy wypchanej niczym nadworny malarz,



dniową część miasta (cała nasza wycieczka miała odbywać się po południowej części wyspy).

Warto zobaczyć Stare Miasto pełne kafejek i sklepików, w których kupić można rękodzieło (na przykład srebrne wisioriki w kształcie granatu – symbolu kobiecości i płodności). Z kolei na ostatnim piętrze domu towarowego znajduje się punkt widokowy, z którego można obserwować różnice pomiędzy dwoma częściami miasta, a także wymarły pas ziemi niczyjej, który sprawia niepokojące wrażenie. Można przyrzuć się punktowi granicznemu i opuszczonym budynkom po jego bokach. Przejście przez granicę dziś odbywa się bez problemu, a relacje między Cypryjczykami „greckimi”

lepiej – zamiast na ręcznie robione – zdecydować się na te szyte maszynowo. Warto się przespacerować po tej fotogenicznej miejscowości, a może uda się nawet, tak jak nam, trafić na plan kręconego filmu.

Z Lefkary zjeżdżamy w dół i przenosimy się w czasie o tysiąclecia, do przedceramicznego neolitu. Zwiedzamy osadę Chirokoiitia, gdzie znaleziono resztki chat z tego okresu i pieczolowicie je odrestaurowano. Posadzono tu nawet roślinność, jaka rośnie na wyspie od tamtych odległych czasów. Także w okresie neolitu powstała pierwsza osada w miejscu dzisiejszego Kourion, jednak najstarsze wykopaliska pochodzą z okresu późnego brązu, a najciekawsze – z II wieku n.e. Na wzgórzu, z widokiem na zieloną równinę

ŚNIEGI OLIMPU

Wczesną wiosną można jeszcze szusować po stokach najwyższej na Cyprze góry Olimpos.

SPIS TREŚCI

FOTOFORUM	2
RPA	5
SŁAWOMIR KOZDRAS	
Poznaj zwyczaj	9
JOANNA PLUTA, BARTŁOMEJ RUBIK	
Holandia	12
ANNA DĄBROWSKA	
Cypr	16
KATARZYNA ROJEK	
GEOSKOP	21
Kanada	23
MARCIN SOWIŃSKI	
Turyści i inne przypadki	27
FELIETON MARTY NATALI WRÓBLEWSKIEJ	
Ukraina	28
SŁAWOMIR KOPER	
Chiny	32
BARTOSZ FLIEGER	
NAVIGATOR	36
Polska	38
PAULINA KAŃSKA	
Fotograf w drodze	42
FELIETON MIKOŁAJA GOSPODARKA	
Austria	43
ELŻBIETA PAWELEK	
ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Malediwy	47
ELWIRA SZCZECIĄN	
Poznaj Świat od Kuchni	55
Z perspektywy	56
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO	
Outdoor	58
Polska, której nie ma	59



FOT. JULIA MCHALCZEWSKA



FOT. JULIA MCHALCZEWSKA



W CIENIU PODCIENIA
Wejście do kościoła św. Łazarza w Larnace.



FOT. JULIA MCHALCZEWSKA



OBDARUJ CYPREM
Pyszne orzeszki i migdały w różnych polewach i posypkach to najlepsza pamiątka z wyspy.



FOT. JULIA MCHALCZEWSKA

KOT A PRAWA CZŁOWIEKA
Sceny z okolic przejścia granicznego w Nikozji, z dominującym pomnikiem praw człowieka oraz wszechobecnymi kotami.

i morze wznosi się odrestaurowany teatr. Obok stoją pozostałości rzymskiej willi, którą chrześcijanie przerobili na łaźnię. W ten sposób na Cyprze w krótkim czasie można wędrować przez epoki.

KOZIA MELODIA

Duże miasta na wyspie pozbawione są uroku, a po kryzysie, jaki dotknął to państwo, sprawiają przygnębiające wrażenie. Pozamykano wiele

sklepów i lokali, które straszą pustymi witrynami. W Limassol najbardziej spodobało nam się jedzenie. To był najlepszy kebab, jaki kiedykolwiek jadłam – obok tradycyjnie krojonego mięsa znajdowały się w nim wysmienite soczyste kielbaski.

Przenosimy się pod Pafos, do hotelu St. George, którego menedżer długo przekonuje nas, że to, co najpiękniejsze na Cyprze, to przyroda, i że to na delektowanie się nią powinniśmy poświęcić nasz ostatni dzień na wyspie. Za

jego namową udajemy się na półwysp Akamas. Przyroda jest tu faktycznie urzekająca.

W dzikim gąszczu egzotycznej roślinności docieramy do Łaźni Afrodyty, grotty ze spływającym z góry strumyczkiem, pod którym zażywała kąpieli bogini, podglądana przez Adonisa. Spacerujemy długo Szlakiem Afrodyty, patrzymy z góry na morze, mijamy pasącego się osiołka. Jest jak w bajce, a nawet w oddali słychać delikatną bajkową melodię. Gdy się zbliżamy do jej

źródła, okazuje się, że dobiega z krzaków. Ukryte w nich kozy spoglądają na nas z ciekawością, nie przerywając przeżuwania i podzwaniając przymocowanymi u szyj dzwonekami.

„Cypryjczycy budują domy tak duże, jakby mieli żyć wiecznie, i jedzą tak dużo, jakby to miał być ich ostatni posiłek” – to powiedzenie zdaje się zapowiadać niezwykłość tej wyspy. Pełnej kontrastów i pełnej miejsc wartych zobaczenia. ○

KORONKOWA ROBOTA

Lefkara słynie z koronek i wyrobów ze srebra. Obrus kupił tu podobno sam Leonardo da Vinci.

SPIS TREŚCI

FOTOFORUM	2
RPA	5
SLAWOMIR KOZDRAŚ	
Poznaj zwyczaj	9
JOANNA PLUTA, BARTŁOMIJ RUBIK	
Holandia	12
ANNA DĄBROWSKA	
Cypr	16
KATARZYNA ROJEK	
GEOSKOP	21
Kanada	23
MARCIN SOWIŃSKI	
Turyści i inne przypadki	27
FELIETON MARTY NATALI WRÓBLEWSKIEJ	
Ukraina	28
SLAWOMIR KOPER	
Chiny	32
BARTOSZ FLIEGER	
NAVIGATOR	36
Polska	38
PAULINA KAŃSKA	
Fotograf w drodze	42
FELIETON MIKOŁAJA GOSPODARKA	
Austria	43
ELŻBIETA PAWELEK	
ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Malediwy	47
ELWIRA SZCZECIĄN	
Poznaj Świat od Kuchni	55
Z perspektywy	56
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO	
Outdoor	58
Polska, której nie ma	59

GEOSKOP

OBEJRZANE
PRZECZYTANE
ZASŁYSZANE



W połowie września Teresa i Andrzej Walczak wyruszą w swoją ósmą wielomiesięczną wólcę kamperem. Jak przystało na emerytów, swoje kości chcą w nadchodzącą zimę grzać w Afryce. Jednak najpierw będzie wędrówka po południowych Włoszech (północne już znają), a na poznanie Sycylii chcą przeznaczyć cały listopad. W grudniu planowana jest przeprawa do Tunezji, gdzie spędzą okres świąteczno-noworoczny, uczestnicząc w tradycyjnych festiwalach. W styczniu 2016 wyjadą do Algierii. Jednym z celów wyprawy jest propagowanie uprawiania zimowego karawingu przez polskich emerytów.

Z SERCA TATR

Tatrański Park Narodowy obchodzi w tym roku 60-lecie istnienia. Z tej okazji ukazał się album „Opowieści z serca Tatr” poświęcony tym jedynym polskim wysokim górcom. Album jest wyjątkowy, bowiem autorami zdjęć są pracownicy TPN, którzy na co dzień poświęcają górcom ogromną część swojego życia i spędzili w nich długie lata.

Z tysięcy zdjęć wybrano ponad sto najlepszych i najbardziej unikalnych fotografii przedstawiających współczesne oblicze Tatr. Czasem są to zdjęcia niemal reportażowe, zatrzymujące w kadrze urywki z codziennego życia toczącego się w górach. Pokazują górali, ratowników TOPR, grotolazów, wspinaczy czy narciarzy na tle monumentalnych pejzaży. Innym razem są to zapierające dech w piersiach widoki i ciągnące się po horyzont krajobrazy, ukryte w śnieżnych zaspach budynki, rośliny oraz zwierzęta żyjące w trudnych wysokogórskich warunkach.



PATRONAT POZNAJ ŚWIAT

POD CIEMNĄ SKÓRĄ FILIPIŃ

Tomasz Owsiany, autor książki „Madagaskar. Tomek na Czerwonej wyspie” w ciągu samotnej ośmiomiesięcznej wyprawy poznawczej odwiedza wybrane plemiona i społeczności Filipin. Nawiązuje bliskie więzi z mieszkańcami i uczestniczy w ich codziennym życiu: w miasteczkach, w górach, w dżungli i nad brzegiem oceanu. Wyrabia węgiel, uprawia zbieractwo, orze bawołami ryżowiska i bierze udział w ceremoniach. Wyprawa ma przynieść odpowiedź na pytanie, jak wygląda nieeksploatowana twarz dzisiejszych Filipin oraz jak przeobrażają się ich rdzenne kultury pod wpływem nowoczesności. Zgromadzone doświadczenia i obserwacje staną się tematem kolejnej książki.



Na program Dolnośląskiego Festiwalu Podróżników 17 Południk będą się składać: pokazy i spotkania z podróżnikami, prezentacje filmów o tematyce podróżniczej, etnoparty oraz wielkie ognisko integracyjne, które płonąć będzie codziennie do białego rana. Pokazy i filmy będą prezentowane w wysokiej jakości obrazu, na dużym ekranie, w specjalnie przygotowanym namiocie festiwalowym dla kilkuset osób, gdzie oprócz miejsc siedzących będzie sporo miejsca do rozłożenia karimat. W programie także m.in. spływ pontonowy Przełomem Bardzkim – najbardziej malowniczym odcinkiem Nysy Kłodzkiej. Impreza odbędzie się w Pasterce, w Górach Stołowych, w dniach 4-6 września.

NA 17 POŁUDNIKU



You'll never walk alone



Mariusz Kaczmarczyk i Euzebiusz Ślusarczyk łączą miłość do piłki, pasję do podróży i chęć pomocy innym. W myśl słów „You'll never walk alone” angażują się w pomoc jednemu z ich przyjaciół – Przemkowi, który od kilku lat cierpi na stwardnienie rozsiane. Podczas cyklu wypraw odwiedzają kluby piłkarskie w Europie, by zdobyć koszulki i inne pamiątki z autografami piłkarzy, które przekazują na licytację. Podczas pierwszej podróży odwiedzili 19 klubów w 9 krajach. Tegoroczna wyprawa rozpocznie się pod koniec września. Ich cel to Anglia i Szkocja.

Z kompasem w Lini



W ostatni weekend września odbędzie się IX rajd „Z kompasem”, tym razem w sercu Kaszub – malowniczej gminie Lina. To kraina pięknych jezior, gęstych lasów i morenowych wzgórz. Startować można pieszo lub na rowerze, to impreza dla każdego: świetna rodzinna zabawa, wyzwanie dla sportowców, nauka błędzenia w lesie, kilometry spędzone na łonie przyrody. Część tras uczestniczy w pucharach na orientację. Organizatorzy przygotowali bogate pakiety startowe, obfity rajdowy bufet i nagrody, o które warto powalczyć.

Szczegółowe informacje i zapisy: www.zkompasem.pl

FOTOFORUM	2
RPA	5
SEAWOMIR KOZDRAS	
Poznaj zwyczaj	9
JOANNA PLUTA, BARTŁOMEJ RUBIK	
Holandia	12
ANNA DĄBROWSKA	
Cypr	16
KATARZYNA ROJEK	
GEOSKOP	21
Kanada	23
MARCIN SOWIŃSKI	
Turyści i inne przypadki	27
FELIETON MARTY NATALI WRÓBLEWSKIEJ	
Ukraina	28
SEAWOMIR KOPER	
Chiny	32
BARTOSZ FLIEGER	
NAVIGATOR	36
Polska	38
PAULINA KAŃSKA	
Fotograf w drodze	42
FELIETON MIKOŁAJA GOSPODARKA	
Austria	43
ELŻBIETA PAWELEK	
ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Malediwy	47
ELWIRA SZCZECIĄN	
Poznaj Świat od Kuchni	55
Z perspektywy	56
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO	
Outdoor	58
Polska, której nie ma	59

POWRÓT NA WYSPĘ SKARBÓW



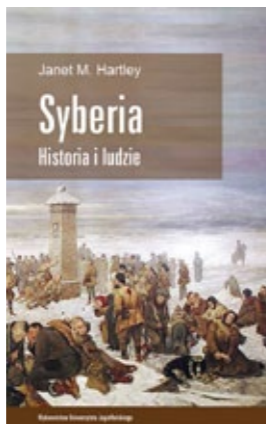
Barwne postacie z kultowej powieści Roberta Louisa Stevensona powracają, aby jeszcze raz zawalczyć o porzucony skarb kapitana Flinta. Andrew Motion, były Nadworny Poeta Korony Brytyjskiej, stworzył powieść przygodową opisaną górującą nad oryginalną „Wyspą Skarbów”. Ta niesamowicie wciągająca historia z pewnością zainteresuje nie tylko najmłodszych miłośników morskich przygód. Dzięki książce czytelnik wyruszy w niezapomnianą podróż na legendarną Wyspę Skarbów, odwiedzi bajeczne miejsca, stanie oko w oko z groźnymi piratami, a szukając porzuconego skarbu kapitana Flinta, na każdym kroku spotka nowe kłopoty. To bardzo udana kontynuacja legendarnego dzieła Roberta Louisa Stevensona i obowiązkowa pozycja dla fanów „Wyspy Skarbów”. Powieść ukazała się nakładem Wydawnictwa SQN.

Na granicy światów

Kto nie zaplanował bezsennej nocy, nie powinien Kotwierać tej książki. „Tęgo drzewa nie zetniesz” Krzysztofa Błażycy to reporterskie szwendanie się przez Nigerię, Ugandę, Tanzanię, Kenię, Zambię. Wiele tu czarów, bo taka jest Afryka. Od wioski, gdzie wyganiają demony, przez spotkania ze 139. żoną wodza, bojownikiem mau-mau, po parafię, gdzie „diabeł jest w kościele”, a ludzie wydają zwierzęce odgłosy. Są nawiązania do parareligijnego terroru, dzieciństwo wydane ulicy i ludzie sprzedawani jak mięso na targu. Na szczęście nie brak misjonarzy niosących pomoc, których boją się czarownicy, oraz zdeterminowanego Polaka, który w Kenii założył wyjątkową organizację NGO. Są też święci, do których ciągną miliony z wiarą, oraz ślady Sybiraków, które trzeba ocalić od zapomnienia. Tygiel, który wrze i wybucha. Książka ukaze się we wrześniu nakładem Wydawnictwa Bernardinum.



SYBERIA HISTORIA I LUDZIE



Nakładem Wydawnictwa Uniwersytetu Jagiellońskiego ukazała się książka Janet M. Hartley odkrywająca historię Syberii i życie jej mieszkańców – zarówno dobrowolnych osadników, jak i ludzi, którzy jako więźniowie zostali skazani na przymusową pracę w kopalniach Gułagu. Autorka snuje barwną opowieść, począwszy od pierwszych wypraw kozackich awanturników na „Sybir” pod koniec XVI wieku, poprzez zsyłki przestępców i więźniów politycznych w czasach sowieckich, aż po losy dzisiejszych ubogich Rosjan i przedsiębiorców szukających lepszego życia na bogatej w ropę północy.

PSYCHOLOG POZNAJE ŚWIAT

Książka „Podróże psychologiczne przez kultury świata” ukaże się nakładem Wydawnictwa Sorus na początku września. Dzięki lekturze będzie



można przenieść się do trzech różnych odległych światów. Książka stanowi zbiór relacji z podróży w kontekście wiedzy z zakresu psychologii międzykulturowej i antropologii. Profesor doktor habilitowany Paweł Boski opisuje swój wieloletni pobyt w Afryce. Snuje opowieść o życiu w kulturze, w której relacje hierarchiczne nie mają sobie równych na świecie. Gdzie podróż współczesnego odkrywcy kulturowego to zanurzenie się w średniowieczu, w bajkowej przeszłości. Głównym wątkiem drugiej części książki jest współistnienie życia i śmierci w przestrzeni kulturowej Azji. Doktor Joanna Różycka-Tran wspomina w ten sposób swoje wyprawy do Indii, Tybetu, Nepalu oraz Wietnamu. Doktor habilitowany Piotr Sorokowski poświęcił ostatnią część książki na przemyslenia względem Afryki, Ameryki Południowej oraz Nowej Gwinei. Dzieli się z czytelnikami wrażeniami ze spotkań z przedstawicielami ostatnich tradycyjnie żyjących plemion na Ziemi.

KIELCE STOLICĄ JEDNOŚLADÓW

Najbliższe w Polsce targi rowerowe już we wrześniu. W ciągu ostatnich 6 lat ta impreza rozrosła się do największej tego typu wystawy



w tej części Europy. Rynek jednośladów w naszym kraju rozwija się znakomicie. W 2014 roku w Polsce wyprodukowano 991 tysięcy rowerów, eksport wyniósł 557 tysięcy sztuk, a łączna liczba rowerów na polskim rynku sięgnęła 1.116.500 sztuk. Odbiorcami produkowanych u nas jednośladów są głównie Niemcy, ale także Holendrzy, Duńczycy i mieszkańcy krajów skandynawskich. Obecność na tak wymagających rynkach, z ukształtowaną latami kulturą rowerową, to znak, że polskie rowery są znakomitej jakości.



Największe targi
KONTRAKTACYJNE
w Europie Środkowo-Wschodniej



ORGANIZATORZY:
polskie stowarzyszenie rowerowe

KIELCE BIKE-EXPO

Międzynarodowe Targi Rowerowe

24-26 września 2015

KIELCE MOTO-EXPO

Targi Motocykli i Skuterów

PARTNER STRATEGICZNY: ROMET

www.bike-expo.targikielce.pl • www.moto-expo.targikielce.pl



REKLAMA

Podczas tegorocznych targów Kielce Bike-Expo na 200 stoiskach będzie można zapoznać się z ofertą czterystu marek z kilkunastu krajów. Kompleksowe targi prezentują co roku szeroką ofertę rowerów, akcesoriów rowerowych, odzieży oraz odżywek i suplementów. Wystawa porusza tematykę bezpieczeństwa na drogach i promuje aktywną turystykę rowerową. Targom w tym roku towarzyszy Lotto Poland Bike Marathon, Złot Rowerów Nietypowych, finał konkursu „Gmina przyjazna rowerzystom” oraz konferencję na temat turystyki na dwóch kółkach. Pierwsze dwa dni wystawy adresowane są do osób z branży. Ostatniego dnia targi dostępne są dla publiczności, która może zapoznać się z nowinkami przyszłego sezonu rowerowego 2016. Uzupełni je premierowa wystawa motocykli i skuterów, na którą przybędą kluby i stowarzyszenia miłośników silnikowych jednośladów. Obie wystawy odbędą się w Targach Kielce 24-26 września.



SPIS TREŚCI

FOTOFORUM	2
RPA SŁAWOMIR KOZDRAŚ	5
Poznaj zwyczaj JOANNA PLUTA, BARTŁOMIEJ RUBIK	9
Holandia ANNA DĄBROWSKA	12
Cypr KATARZYNA ROJEK	16
GEOSKOP	21
Kanada MARCIN SOWIŃSKI	23
Turyści i inne przypadki FELIETON MARTY NATALI WRÓBLEWSKIEJ	27
Ukraina SŁAWOMIR KÓPER	28
Chiny BARTOSZ FLIEGER	32
NAVIGATOR	36
Polska PAULINA KAŃSKA	38
Fotograf w drodze FELIETON MIKOŁAJA GOSPODARKA	42
Austria ELŻBIETA PAWELEK	43
ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Malediwy ELWIRA SZCZECIĄN	47
Poznaj Świat od Kuchni	55
Z perspektywy FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO	56
Outdoor	58
Polska, której nie ma	59



Gdy po raz pierwszy znajdziemy się na kanadyjskiej prerii, w oczy rzuci się dwa dominujące tutaj żywioły: ogromne i nieogarnione niebo oraz zupełnie płaska ziemia. Rozciąga się ona na ponad dwa tysiące kilometrów, od lasów Ontario na wschodzie aż po Góry Skaliste na zachodzie. Ogromna równina o powierzchni niemal sześciokrotnie większej od Polski zamieszkała jest tylko przez 6 milionów osób, z czego 4 miliony skupione w pięciu największych miastach regionu.

PROSTĄ NA KONIEC ŚWIATA

Prerie mówią wszystko o pogodzie: jaka była i jaka będzie. Tutejsze niebo, a więc i niesiona przez nie aura, determinuje poszczególne dni człowieka oraz całe jego życie. W tym rolniczym regionie pogoda określa wszystko. Dlatego, aby zamieszkać na prerii i umieć dostosować się do kaprysów zawieszono nad nią nieba, trzeba mieć w sobie wystarczająco dużo wolności.

W tej części świata przeważają wiatry zachodnie, więc piękny zachód słońca zwiastuje dobrą pogodę dnia następnego, a tutejszych zachodów (i wschodów) nic nie jest w stanie przysłonić. Szczególnie spektakularne jest niebo podczas burzy. Po jednej stronie błękitne, po drugiej złowrogie, przybierające wszelkie odcienie, od bieli do głębokiej szarości i granatu. Przemierzając tę krainę rowerami, równie szybko zauważyliśmy korzyści, jak i wady znakomitej widoczności. Wprawdzie burzę widać długie chwile wcześniej, ale co z tego, kiedy nie ma gdzie się ukryć. Z dala od wiosek i jakiegokolwiek zadania, pozostaje rów i trochę szczęścia.

WRAZ Z SASIEDNIMI PROWINCJAMI, MANITOBA ORAZ ALBERTĄ, TWORZY ROZLEGŁE KANADYJSKIE PRERIE. TA POZBAWIONA JAKICHKOLWIEK GÓR KRAINA NAJWIĘCEJ MA NIEBA. NIC TAK NIE DOMINUJE W KRAJOBRAZIE SASKATCHEWAN I NIC NIE KSZTAŁTUJE GO TAK BARDZO, JAK ZMIANY POGODY, O KTÓRYCH RACZY INFORMOWAĆ OTACZAJĄCE ZEWSZĄD, NIESKOŃCZONE NIEBO. „LAND OF LIVING SKIES” GŁOSI SLOGAN NA TABLICACH REJESTRACYJNYCH TEJ PROWINCJI.

. KRAINA ŻYWEGO NIEBA

Marcin Sowiński

FOTOFORUM	2
RPA	5
SLAWOMIR KOZDRAS	
Poznaj zwyczaj	9
JOANNA PLUTA, BARTŁOMIEJ RUBIK	
Holandia	12
ANNA DĄBROWSKA	
Cypr	16
KATARZYNA ROJEK	
GEOSKOP	21
Kanada	23
MARCIN SOWIŃSKI	
Turyści i inne przypadki	27
FELIETON MARTY NATALI WRÓBLEWSKIEJ	
Ukraina	28
SLAWOMIR KOPER	
Chiny	32
BARTOSZ FLIEGER	
NAVIGATOR	36
Polska	38
PAULINA KAŃSKA	
Fotograf w drodze	42
FELIETON MIKOŁAJA GOSPODARKA	
Austria	43
ELŻBIETA PAWELEK	
ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Malediwy	47
ELWIRA SZCZECIĄN	
Poznaj Świat od Kuchni	55
Z perspektywy	56
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO	
Outdoor	58
Polska, której nie ma	59

Na rowerze odczuwa się też kolejną cechę prerii, czyli – proste. Długie, wręcz niekończące się proste! Często brakuje jakiegokolwiek punktu odniesienia, wtedy każdy zakręt staje się wydarzeniem. Nawet uprawy nie urozmaicają drogi, gdyż nie zmieniają się od sąsiada do sąsiada. A nawet jeśli... to mają po kilkadziesiąt kilometrów. Toteż podróżując tam na rowerze, zmian krajobrazu nie liczy się w godzinach, lecz w dniach.

Kraina ta nie jest jednak wcale monotonna. Trzeba tylko umieć dostrzec jej ukryte piękno. Aby tak się stało, musimy przede wszystkim zjechać z głównej drogi i wybrać sobie za cel nic nieznaczącą miejscowość. Usłyszymy wtedy wyjące nocą kojoty. Natrafimy na doliny rzeczne, które są jednym z najpiękniejszych składników miejscowego krajobrazu. Koryta rzek są tu zawsze głębokie i rozległe, przy czym długość zjazdu oraz następującego po nim podjazdu może wprawić w zdumienie. Rzeka często mocno meandruje, towarzyszy jej bujna roślinność, liczne ptactwo oraz bogata rzeźba terenu. Zbocza rzecznych dolin niejednokrotnie przypominają krągłe pagórki z mongolskiego stepu.

Ciekawostką są preriowe drewniane „zamki”, czyli stare spichlerze na ziarno – strzeliste w formie i stojące majestatycznie pośrodku niczego. Nie ma innych, bardziej charakterystycznych dla tego krajobrazu budowli niż te właśnie.



POLNY ZABYTEK
Stary, opuszczony spichlerz z czasów kanadyjskich pionierów.

Zlokalizowane zawsze w pobliżu dużych upraw i przy torach są dzisiaj już tylko świadkami przeszłości, małymi skansenami.

Są tu także – wśród pól – większe miasta, prawie metropolie. Jawią się jak sztuczne twory z wyraźnie wytyczonymi granicami. Jak oazy na pustyni, otoczone bezkresnymi uprawami.

Gdy któregoś dnia przyjechaliśmy szutrową drogą do sklepu w miejscowości Shamrock, ktoś zapytał, czy aby nie zablądziliśmy, bo to przecież koniec świata... Dziwny koniec świata, bo nie z krańca globusa – teoretycznie łatwo dostępny i nieodległy od cywilizacji, ale sprytnie ukryty.



Z POWROTEM BĘDZIE Z GÓRKI
Jak zwykle prosto, choć tym razem nie jest płasko. Tak bywa tutaj w okolicach rzek.

SPIS TREŚCI

FOTOFORUM 2

RPA 5

SŁAWOMIR KOZDRAS

Poznaj zwyczaj 9

JOANNA PLUTA, BARTŁOMIEJ RUBIK

Holandia 12

ANNA DĄBROWSKA

Cypr 16

KATARZYNA ROJEK

GEOSKOP 21

Kanada 23

MARCIN SOWIŃSKI

Turyści i inne przypadki 27

FELIETON MARTY NATALI WRÓBLEWSKIEJ

Ukraina 28

SŁAWOMIR KOPER

Chiny 32

BARTOSZ FLIEGER

NAVIGATOR 36

Polska 38

PAULINA KAŃSKA

Fotograf w drodze 42

FELIETON MIKOŁAJA GOSPODARKA

Austria 43

ELŻBIETA PAWELEK

ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Malediwy 47

ELWIRA SZCZECIĄN

Poznaj Świat od Kuchni 55

Z perspektywy 56

FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO

Outdoor 58

Polska, której nie ma 59

Poznaj Świat
MIESIĘCZNIK



FOT. MARCIN SOWIŃSKI

FOT. MARCIN SOWIŃSKI

BIZONY TU BYŁY

Alberta, kraina kanadyjskich kowbojów. Pozostały tylko krowy – wszystkie bizona odstrzelono do Krainy Wiecznych Łowów.

U TIMA BEZ ZEGARKA

Na prerii natrafimy na wspaniałych, gościnnych ludzi, którzy w otaczającej monotonii widzą głównie wolność i urok, odnajdując tam spokój i sens. Przysłowie abisyńskie mówi, że Bóg, stwarzając świat, dał Europejczykom zegarek, a Afrykańczykom czas. Nie ma tam ani słowa o Ameryce Północnej, jednak mam wrażenie, że mieszkańcy prerii wyciągnęli z tego przysłowia lekcję i pozbyli się zegarków. Zdobyli w ten sposób czas, jednoznaczny z wolnością.

Pewnego popołudnia gotowaliśmy obiad na skwerku w Spy Hill (sklep, bar, może pięćdziesiąt

domów skupionych głównie wokół centralnego placu). Na nieco zdezelowanym rowerze podjechał do nas pięćdziesięciokilkuletni mężczyzna. Miał na imię Tim. Lekko kręcone, siwawe już włosy z narzuconą na nie beretką, wąsy, okulary, wyluzowany ton głosu. – Mam miejsce do spania i ciepły prysznic, możecie tu dziś zostać – rzucił. Mieliliśmy inne plany, jednak na prerii nie liczy się przecież czasu. – Dobrze, zostajemy – odparliśmy. – To ja pojedę posprzątać prysznic – oznajmił i wskazał, w którym domu mamy się pojawić za kilkanaście minut.

Tim mieszka tam przez cieplejszą część roku, pozostała zaś spędza w Ontario nad jezio-

rem Erie. W Spy Hill ma dom po ojcu, dwa stare pickupy Dodge'a i dwa traktory, z czego jeden wręcz zabytkowy. Uczył elektroniki w Gambii, potem naprawiał samochody, obecnie remontuje stary dom, maluje obrazy, robi wino i podpina się pod internet sąsiada za pomocą domowej roboty anteny z puszki.

Po wypitej wspólnie butelce wina wsadził nas do swojej terenówki i zawiózł na pobliski, jedyny w okolicy, pagórek, od którego nazwę wzięła miejscowość. Ze szczytu Spy Hill widoczność jest nieograniczona. Na widnokręgu niebo od ziemi odcina idealna prosta. Przed kilkuset laty,

zanim żądni zdobywcy kolonizatorzy nie wybili wszystkich bizonów, z takich wzniesień jak to Indianie śledzili ich stada, planując polowania. Dzisiaj po bizonach ślady pozostały tylko w ziemi, i każdy przy odrobinie szczęścia może być tu archeologiem. Tim w odległej o trzy kilometry dolinie rzeki Cutarm posiada ogromne połacie ziemi, które jego pradziadek nabył za 10 dolarów, kiedy przybył tutaj w 1889 roku. Poskręcana jak wąż rzeka, rzeźbiąc coraz szersze łuki, odkrywa kolejne skarby, toteż Tim wyciąga ze swojej ziemi przeróżne kości, w tym między innymi bizonów.

W teże dolince, z dala od Spy Hill, nasz gospodarz wybudował dwie małe chatki. Jedną większą na zboczu doliny, drugą mniejszą tuż przy rzece. Tam też spędza noce, gdyż nawet małe i ospałe Spy Hill jest dla niego za duże. Lubi spokój totalny. O poranku, w domku wyższym można było zasiąść przy kawie, wziąć leżą-

PLYNIE RZĘKA, PLYNIE PO PUSTEJ KRAINIE

Na powierzchni 2 milionów kilometrów kwadratowych mieszka zaledwie 6 milionów ludzi – średnio trzy osoby na kilometr.



FOT. MARCIN SOWIŃSKI

TIM AND TIME

Wolny człowiek poza czasem, czyli gościnnie Tim za kółkiem swojego dodge'a.

SPIS TREŚCI

FOTOFORUM 2

RPA
SŁAWOMIR KOZDRAS 5

Poznaj zwyczaj
JOANNA PLUTA, BARTŁOMEJ RUBIK 9

Holandia
ANNA DĄBROWSKA 12

Cypr
KATARZYNA ROJEK 16

GEOSKOP 21

Kanada
MARCIN SOWIŃSKI 23

Turyści i inne przypadki
FELIETON MARTY NATALI WRÓBLEWSKIEJ 27

Ukraina
SŁAWOMIR KOPER 28

Chiny
BARTOSZ FLIEGER 32

NAVIGATOR 36

Polska
PAULINA KAŃSKA 38

Fotograf w drodze
FELIETON MIKOŁAJA GOSPODARKA 42

Austria
ELŻBIETA PAWELEK 43

ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Malediwy
ELWIRA SZCZECIĄN 47

Poznaj Świat od Kuchni 55

Z perspektywy
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO 56

Outdoor 58

Polska, której nie ma 59

AMERYKA PÓŁNOCNA | Kanada



WIĘKSZA POLSKA

Rzepak piękny jak u nas, a jedna plantacja jak pół naszego województwa.

całą na półce lornetkę i przez duże okna wychodzące na dolinę oglądać sarny oraz losie.

Poranek był deszczowy, prognozy na dalszą część dnia nie najlepsze. Siłą rzeczy wpłynęło to na nasze plany. – Zostańcie jeden dzień dłużej

– zaproponował Tim – *pomożecie mi sadzić rośliny*. Najpierw jednak odwiedziliśmy jego brata i wypiliśmy wspólnie kawę. Wprawdzie robota czekała, ale gdzie mieliśmy się spieszyć? Na prerii, jak wiadomo, czasu jest dużo. Tim miał oryginalny zamiśl, jak pozyskać sadzonki. Otóż, z natury! Przecież wokół jest tyle szutrowych bezdroży, którymi nikt nie jeździ i gdzie rośnie bez sensu tak dużo roślinek. Co chwilę zatrzymywaliśmy się i wykopywaliśmy liściaste lub iglaste. Przy okazji Tim pokazywał występujące tu kwiaty, np. lilię tygrysią, będącą symbolem prowincji Saskatchewan, czy lady slipper, żółtą orchideę, będącą pod ochroną, którą miał również w swoich ogrodniczych planach. Potem zajęliśmy się sadzeniem.

Popołudnie spędziliśmy na wspólnie przyrządzonej kolacji, zaś wieczór nad dwoma butelkami, przy czerwieniącym o zachodzie niebie. Podczas biesiady każde z nas zdejmowało z siebie kolejnego wdrapującego się kleszcza, co ze

względu na ich ilość przestało brzydzić i stało się rutyną. – *Te przynajmniej nie mają boreliozy* – stwierdził spokojnym tonem Tim, po czym zaczął wrzucać je do szklaneczki z płynem do mycia zębów.

Nazajutrz pożegnaliśmy jeden z najciekawszych na naszej trasie charakterów i ruszyliśmy dalej na zachód.

DWA TYSIĄCE KILOMETRÓW WOLNOŚCI

Prerie to przede wszystkim rolnictwo. Uprawia się tu głównie pszenicę, jęczmień, rzepak, kapustę, owies oraz kukurydzę. Są także i pola... nafetowe, szczególnie w centralnej i północnej Albercie, oraz kopalnie potasu w Saskatchewan, które jest w tej dziedzinie światowym potentatem.

Podróżując dalej przez kolejne miejscowości i spotykając kolejnych ludzi, dowiadaliśmy się bez przerwy, kto osiedlał się w poszczególnych regionach i skąd przybywał. Na przykład węgiersko brzmiąca nazwa Esterhazy okazała się uzasadniona, gdyż wśród pierwszych jej mieszkańców byli oczywiście Węgrzy. Pokazuje to także, że na te ziemie obiecane nie przyjeżdżali ludzie przypadkowi, lecz kierujący się świadomym wy-



STOLICA KOJOTÓW

Wyjace nocą kojoty to ponura osobliwość życia na prerii, a dla mieszkańców Hodgeville okazja do żartów.

Sorus
Seria, którą z nami możesz tworzyć
NASZ LAKU
www.sorus.pl



R E K L A M A

borem. W czasach ich zasiedlania nie można było przybywać z pomysłami innymi niż rolnictwo, i – poza wielkimi miastami – jest tak do dzisiaj. To tutaj, w Nowym Świecie, wywodzący się z węgierskiej puszczy osadnicy mogli nadal robić to, czym zajmowali się w ojczyźnie, tyle że bogacąc się szybciej. Także wielu Ukraińców opuszczało swoje rodzime stepy, przybывая właśnie na północnoamerykańskie prerie. Dlatego m.in. znajomość pierogów jest tu niemal powszechna.

Prerie to jedynie pozorna monotonia. To nie tylko wielkie i płaskie przestrzenie, lecz w istocie piękna, sielankowa i niezwykle przyjazna kraina. Dwa tysiące kilometrów spokoju i szerokiego oddechu. Prerie to doświadczenie bardzo prawdziwe i przyjemne. To spotkanie z wolnością i spokojnym życiem, którego rytm dyktujemy sobie tylko my sami oraz otaczająca nas natura. ☉



MARCIN SOWIŃSKI

Najchętniej podróżuje górkami szlakami i na rowerze, nie rozstając się przy tym z aparatem. Ciągnie go na zmianę do odludzi i miejsc bogatych kulturowo. Niemal rok spędził z żoną Anią na pokonywaniu rowerami Ameryki Północnej. Można ich spotkać na: www.naszmidrogami.com.



FOTOFORUM 2

RPA 5
SŁAWOMIR KOZDRAS

Poznaj zwyczaj 9
JOANNA PLUTA, BARTŁOMEJ RUBIK

Holandia 12
ANNA DĄBROWSKA

Cypr 16
KATARZYNA ROJEK

GEOSKOP 21

Kanada 23
MARCIN SOWIŃSKI

Turyści i inne przypadki 27
FELIETON MARTY NATALII WRÓBLEWSKIEJ

Ukraina 28
SŁAWOMIR KÓPER

Chiny 32
BARTOSZ FLIEGER

NAVIGATOR 36

Polska 38
PAULINA KAŃSKA

Fotograf w drodze 42
FELIETON MIKOŁAJA GOSPODARKA

Austria 43
ELŻBIETA PAWELEK

ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Malediwy 47
ELWIRA SZCZECIĄN

Poznaj Świat od Kuchni 55

Z perspektywy 56
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO

Outdoor 58

Polska, której nie ma 59



Włoskie przysłowie mówi: „gość jest jak ryba – po trzech dniach zaczyna trącić”. Dodałabym, że to samo dotyczy gospodarza (oraz że czasem nie trzeba czekać aż tak długo).

Magicy, artyści malujący własną krwią, aktorzy wędrownych trup (i to przemierzający się żaglówką), joginki, zawodowi hazardziści, wynalazcy, tancerki flamenco... Nad drzwiami naszego studenckiego mieszkania spokojnie moglibyśmy wywiesić napis „Wagabonds & Weirdos Welcome” („Witamy wagabundów i wariatów”). Niewykluczone, że nawet szukającemu przytulnej kryjówki zbiegowi z Alcatraz podsunęlibyśmy „regulaminy domu dla couchsurferów” i zaprosili, by rozłożył karimatę w salonie.

Przez tych kilka błogich miesięcy Erasmusa, gdy skrzyknęliśmy się ze znajomymi i zamieniliśmy pięć wynajmowanych osobno studenckich klitek na jedno przestronne mieszkanie, prowadziliśmy prawdziwy dom otwarty. Nawet za bardzo otwarty – zdarzało mi się czasami myśleć, gdy we własnej kuchni wpadałam na obcą osobę smażącą sobie jajecznicę. Ale naszym gościom podobne obiekcje jakoś nie przychodziły do głowy. A czasem okazywało się wręcz, że nasza gościna jest niezręczna, nieadekwatna, niewystarczająca...

„Może zechcecie coś przekazać? W kuchni jest mnóstwo jedzenia z obiadu”. Nowo przybyli goście spojrzeli na mnie jakby z lekką urazą. Przynam – próbowałam tym pytaniem ich nieco podbechtać. Wiedziałam przecież, że są zdeklarowanymi frutarianami – właśnie to dziwactwo wzbudziło naszą sympatię i z ciekawości postanowiliśmy przygarnąć ich na parę dni pod nasz dach. Być może sugestia, że byłiby gotowi zejść z obranej ścieżki dla odgrzanego studenckiego obiadu, godziła jednak w ich dumę? „Mogłabym zrobić sałatkę – próbowałam się zrehabilitować – owocową”. „Jeden posiłek to dla nas jeden rodzaj owocu, łączenie gatunków nie wchodzi w grę” – wytłumaczył jeden z trójki frutarian, a ja poczułam, że w obliczu takiej ascezy byłoby mi głupio połączyć grzanekę z masłem orzechowym i dżemem, tak jak wcześniej planowałam uczynić.

Pod wpływem głoszących ewangelię wg św. Grejpruta gości stali mieszkańcy podzielili się w kolejnych dniach na obozy. Część dała się porwać owocowej indoktrynacji, objadała się ogromnymi ilościami

mi mandarynek i unosiła na glukozowym haju, część zaś przemykała się ukradkiem do kuchni, by pochłoniąć jakiś niezdrowy nieowoc. Część wreszcie robiła jedno i drugie. Parę dni, i kilkanaście siatek owoców później, ananasowi apostołowie wyjechali szukać owocowej arkadii. Osobiście – jako zwolenniczka bananów (ale na kanapce z masłem orzechowym) – odetchnęłam.

W domu wciąż jeszcze unosił się cierpki zapach obieranej pomarańczy, kiedy znów stanęli na naszym progu. Wrócili z lotniska (owocowy raj nie wydał wizji) i pytali, czy mogliby zostać jeszcze kilka nocy. „Cóż... bardzo chętnie, ale akurat mamy zaplanowaną imprezę i tak się składa, że mogą tam być produkty nieowocowe, sami rozumiecie...”. Rozumieli, zaproponowali więc, że zabarykadują się na całą noc w jednym z pokoiów. Uczestnicy imprezy dziwili się za każdym razem, gdy z ciemnej izby wynurzał się zmierzający do łazienki jeden czy drugi frutarianin. A potem... sami imprezowicze zaczęli znikać w owym pokoiku. Misja nawracania trwała do rana. Potem wyjechali na dobre... Być może w owocowym rajku zjadły ich ananasy... (Hej, wcale nie żartuję, to się może zdarzyć! Ananasy wydzielają bromelainę, enzym trawiący białko, który może nas nadgrzyźć od środka. Ale tej informacji próżno szukać w propagandowych ulotkach ruchu frutariańskiego).

Wiedząc, jakim dramatycznym doświadczeniem może być udzielanie gościny, zawsze staram się z roli gościa wywiązywać taktownie – najlepiej od razu odmawiając. Przynajmniej zapraszającym nie będzie któregoś dnia przykro, gdy dowiedzą się, że zostałam zjedzona przez kanapkę z masłem orzechowym. Ale niektórzy kandydaci na gospodarza nie przyjmują do wiadomości nawet tak racjonalnych argumentów. Na siłę ciągnęliby do domu, wypychali na stopy kaptcie i lali herbatę do gardła, choćby przez lejek.

„Dobryj wieczier”. „Dobryj”. Na tym miało się skończyć (także dlatego, że niewiele więcej umiem po rosyjsku powiedzieć). Ale kwadrans później para, którą minęliśmy na schodach pensjonatu na brzegu jeziora Sewan, stała na progu naszego pokoju, podzwaniając kieliszkami, i zapraszała na przekąskę. Najlepszy z towarzyszy podróży powiedział, że pójdziemy tylko na pół godziny, tak z grzeczności. Tymczasem minęło półtora dnia, a my wciąż byliśmy z nimi.

To nie tak, że nie przypadli mi do gustu Karen i jego żona, czy też dwójka ich dzieci. Ich znajomy, który na drugi dzień uparł się, że zawięzie całą siódemkę do Erywania swoją osobówką, też był bardzo sympatyczny. Polubiłam też mamę Karena, do której zajechaliśmy na herbatę, oraz jego przyja-

ciół, u których spędziliśmy kolejny wieczór, a także ich dzieci. Ale kiedy na drugi dzień wszyscy razem upierali się, że absolutnie nie możemy wyjechać z ich miejscowości, nim nie usłyszymy, jak ich sąsiad gra na fortepianie, przed oczami zaczęły mi stawać sceny z filmów grozy (niesłusznie – grał naprawdę dobrze!).

Wywinięcie się z tej spirali gościnnosci było tym trudniejsze, iż miejscowy koniak uczynił ową spiralę śliską i lepłą. Poza całymi zasobami ruszczyzny musiałam jeszcze zmobilizować wspomnienie o frutarianach i ich nieugiętej woli, by odmówić propozycji udziału w grillu z kuzynostwem sąsiadów przyjaciół Karena. Byłoby to już trzeci nasz wspólny wieczór od czasu owej zdawkowej wymiany grzeczności – i niewątpliwie zobowiązałaby nas do spędzenia jeszcze jednej

nocy u naszych gościnnych (aż do granic) znajomych.

Zawsze sądziłam, że „obsesyjna gościnnosc” to neuroza sprowadzana na ludzi przez nowoczesne portale łączące podróżników z gospodarzami. Po gościnie /porwanii w Armenii wiem jednak, że ma swoją genezę w tradycyjnych praktykach. Na tradycyjne praktyki zaś najlepsze są tradycyjne metody – vide wspomniane na wstępie porzekadło. Wystarczy się do niego stosować, a nikt nie będzie nam straszny: ani gość, ani gospodarz, ani nawet ananas (choć z nim nie ryzykowałabym tak długo).

Marta Natalia Wróblewska
Tłumaczy z włoskiego, angielskiego i francuskiego. Kręci się po świecie, szukając słów (m.in. swojego doktoratu).

me LADY

LUKSUSOWY MAGAZYN KOBIECY
Z WARTOŚCIAMI



roczna
prenumerata
TYLKO
36 zł
przesyłka
GRATIS

JAK ZAMÓWIĆ:

✓ www.me-lady.pl

✓ e-mail: redakcja@me-lady.pl

✓ przelew na konto:
10834200092000142720000002
w tytule: Roczna prenumerata
dwumiesięcznika „meLADY”
(6 wydań) + pełne dane adresowe

R E K L A M A

FOTOFORUM	2
RPA	5
SŁAWOMIR KOZDRAŚ	
Poznaj zwyczaj	9
JOANNA PLUTA, BARTŁOMEJ RUBIK	
Holandia	12
ANNA DĄBROWSKA	
Cypr	16
KATARZYNA ROJEK	
GEOSKOP	21
Kanada	23
MARCIN SOWIŃSKI	
Turyści i inne przypadki	27
FELIETON MARTY NATALII WRÓBLEWSKIEJ	
Ukraina	28
SŁAWOMIR KOPER	
Chiny	32
BARTOSZ FLIEGER	
NAVIGATOR	36
Polska	38
PAULINA KAŃSKA	
Fotograf w drodze	42
FELIETON MIKOŁAJA GOSPODARKA	
Austria	43
ELŻBIETA PAWELEK	
ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Malediwy	47
ELWIRA SZCZECIĄN	
Poznaj Świat od Kuchni	55
Z perspektywy	56
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO	
Outdoor	58
Polska, której nie ma	59



Sławomir Koper

ODESSA

déjà vu

FOT: SHUTTERSTOCK



„Miasto rozległe, okazałe – przystań pełna okrętów, okolice pełne pięknych futorów strojnych pięknymi domami, po ulicach miasta ciągle snują się wozy z pszenicą i innym zbożem, ciągle turkoczą drążki kupców; targi pełne ryb wybornych (...) domy i ulice pełne ludzi zagranicznych, bo to wolne miasto kupieckie, co na stepach wygląda jak wyspa, na której spoczęły rozbitki wszystkich narodów” – tak wspominał dawną Odessę pisarz, podróżnik i wydawca, Aleksander Jełowicki.



DOBRY FRANCUZ
Pomnik księcia Emanuela Richelieu – Francuza, który, zanim jeszcze Napoleon poszedł na Moskwę, został gubernatorem miasta i przyczynił się do jego rozkwitu.



Odessa najwięcej zawdzięcza francuskiemu migrantowi, który w 1804 roku został jej gubernatorem. Książę Emanuel Richelieu opuścił rodzinny kraj po wybuchu rewolucji francuskiej, zaciągając się na służbę u Katarzyny II. Był to prawdziwy człowiek oświecenia: ascetyczny, energiczny i wszechstronny. Po otrzymaniu nominacji na gubernatora ściągał do Odessy i w jej okolicy imigrantów z różnych stron świata. Ambitni przybysze otrzymywali dobre warunki do pracy. Znaczną rolę odgrywali Polacy. Bogaci ziemianie z południowych Kresów zjeżdżali po zbiorach, aby dopilnować sprzedaży zboża i zaopatrzyć się w luksusowe towary

FOTOFORUM 2

RPA 5

SŁAWOMIR KOZDRAS

Poznaj zwyczaj 9

JOANNA PLUTA, BARTŁOMIJ RUBIK

Holandia 12

ANNA DĄBROWSKA

Cypr 16

KATARZYNA ROJEK

GEOSKOP 21

Kanada 23

MARCIN SOWIŃSKI

Turyści i inne przypadki 27

FELIETON MARTY NATALI WRÓBLEWSKIEJ

Ukraina 28

SŁAWOMIR KOPER

Chiny 32

BARTOSZ FLIEGER

NAVIGATOR 36

Polska 38

PAULINA KAŃSKA

Fotograf w drodze 42

FELIETON MIKOŁAJA GOSPODARKA

Austria 43

ELŻBIETA PAWELEK

ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Malediwy 47

ELWIRA SZCZECIĄN

Poznaj Świat od Kuchni 55

Z perspektywy 56

FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO

Outdoor 58

Polska, której nie ma 59



SCHODY SERGIUSZA I JULIUSZA

Widok ze szczytu słynnych Schodów Potiomkinowskich, na których rozgrywały się sceny głośnego filmu Sergiusza Eisensteina „Pancernik Potiomkin” (zdjęcie obok). W 65 lat później schody zagrały w komedii Juliusza Machulskiego „Déjà vu”, której scenariusz wykorzystywał m.in. sytuację kręcenia znanego dzieła.



przywożone do portu. Wielu z nich zakupiło w mieście domy, w których większość czasu spędzały ich rodziny. Niejedna panna z wielkiego rodu wyszła tu za mąż za dorobkiewicza, a niejedni zubożały arystokrata poślubił córkę kupca.

U schyłku rządów Richelieu miasto liczyło 35 tysięcy mieszkańców należących do dzielnicy narodowości. Zachowali oni wdzięczną pamięć o gubernatorze, czego śladem jest jego pomnik wznoszący się na szczycie słynnych Schodów Potiomkinowskich. Zwiedzanie Ode-

ssa warto rozpocząć właśnie od tego miejsca. szsza Eisensteina „Pancernik Potiomkin”. W 1925 roku młody reżyser otrzymał od władz sowieckich polecenie nakręcenia filmu dla uświetnienia dwudziestej rocznicy wybuchu rewolucji 1905 roku. Eisenstein skoncentrował się na sprawie rewolty na pokładzie pancernika Książ Potiomkin, gdzie zbuntowani marynarze wymordowali oficerów. Talent reżysera spowodował, że film jest niezwykle połączeniem propagandy i sztuki, przez wielu uznawanym za najwybitniejszy obraz w dziejach kina.

ssy warto rozpocząć właśnie od tego miejsca.

SCHODY – WIZJA LOKALNA

Niewiele jest miejsc na świecie działających tak na wyobraźnię. Monument zawdzięcza sławę jednej z najbardziej znanych scen w dziejach światowego kina – fragmentowi filmu Sergiu-

Scena na Schodach Potiomkinowskich trwa sześć minut i nie ma wcale historycznego pierwowzoru. W 1905 roku do strzelaniny doszło bowiem wyłącznie w porcie, gdzie oprócz tłumy witającego zbuntowanych marynarzy pancernika zebrali się różni awanturnicy, aby podpalać i okradać magazyny. Sekwencja ma niezwykle sugestywny charakter wyznaczany rytmem kroków schodzących w dół żołnierzy, ruchem uciekających ludzi i wspaniałymi zbliżeniami szczegółów.

Oglądając na żywo Schody Potiomkinowskie, miałem mieszane uczucia. Z jednej strony sceny z filmu, a z drugiej bezpośredni kontakt ze słynnym monumentem. I jak często w takich przypadkach, oryginał nie wytrzymał porównania z obrazem utrwalonym w wyobraźni. Schody wydały mi się mniejsze (budowla ma 192 stopnie i 136 metrów długości, a różnica poziomów wynosi 27 metrów). Niegdyś triumfalnie schodziły do morza, a teraz perspektywę zasłaniają budynki portowe i nowoczesny wieżowiec hotelu Odessa. Nie dochodzą już do portu, bo na dole wznosi się blokada z metalowych bramek, a za nią przebiega ruchliwa ulica (Prymorska). Nieco szacunku dodaje widok z dołu, niemal z samej ulicy. Z tego miejsca wydają się ciągnąć w nieskończoność.

Motyw Schodów Potiomkinowskich wykorzystał Juliusz Machulski w filmie „Déjà vu” (1990 r.). John Polack (wspomniał Jerzy Stuhr), płatny amerykański morderca, przybył w latach dwudziestych ubiegłego stulecia do miasta, aby wykonać wyrok mafii na zdrajcy zbiegłym do rodzinnej Odessy. Przeżył rozmaite przygody, aż wreszcie, nie mogąc zaadaptować się do sowieckiej rzeczywistości, stracił zmysły. A prawdziwą perłą humoru jest scena rozgrywająca się na słynnym monumencie. Polack, ścigając rowerem zdrajcę (solo na tandemie!), wjechał w ekipę Eisensteina filmującą właśnie masakrę na schodach. Wywołał ogromne zamieszanie, ale to właśnie jego autorstwa było sławetne strącenie dziecięcego wózka (oczywiście przypadkowe). Zachwycony Eisenstein nakazał sfilmować staczający się wózek i w ten sposób przeszedł do historii światowego kina.

HOTELE, PAŁACE I KOCHLIWY PUSZKIN

Schody Potiomkinowskie są integralnym elementem Bulwaru Nadmorskiego dominującego nad portem. W okolicy można odnaleźć kilka budowli z XIX stulecia, na których czoło wysuwa się hotel Londyński z piękną secesyjną fasadą. Jest jedną z najdroższych „noclegowni” w Odessie – wystarczy obejrzeć samochody parkujące w pobliżu. Nie oznacza to, że w mieście



PIELGRZYM

Pomnik Adama Mickiewicza znajduje się w parku przy Prospekcie Aleksandrowskim. Poeta przebywał w Odessie przez kilka miesięcy w 1825 r. Podczas pobytu odbył podróż na Krym, gdzie narodziły się „Sonety krymskie”.

SPIS TREŚCI

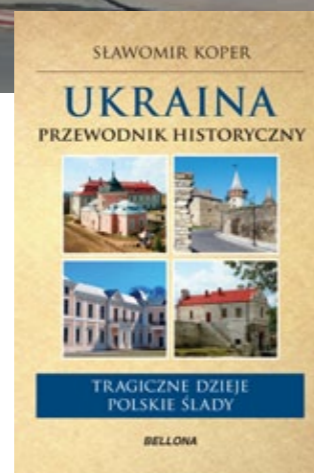
- FOTOFORUM 2
RPA 5
SŁAWOMIR KOZDRAS
Poznaj zwyczaj 9
JOANNA PLUTA, BARTŁOMEJ RUBIK
Holandia 12
ANNA DĄBROWSKA
Cypr 16
KATARZYNA ROJEK
GEOSKOP 21
Kanada 23
MARCIN SOWIŃSKI
Turyści i inne przypadki 27
FELIETON MARTY NATALI WRÓBLEWSKIEJ
Ukraina 28
SŁAWOMIR KOPER
Chiny 32
BARTOSZ FLIEGER
NAVIGATOR 36
Polska 38
PAULINA KAŃSKA
Fotograf w drodze 42
FELIETON MIKOŁAJA GOSPODARKA
Austria 43
ELŻBIETA PAWELEK
ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Malediwy 47
ELWIRA SZCZECIAN
Poznaj Świat od Kuchni 55
Z perspektywy 56
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO
Outdoor 58
Polska, której nie ma 59

Poznaj Świat
MIESIĘCZNIK



NA BOGATO

Przykład luksusu elit miasta schyłku XIX wieku – jeden z najpiękniejszych w Europie gmachów opery. Na zdjęciu poniżej wewnątrz obiektu. O urodzie miasta i dawnej jego zamożności świadczą też niezwykle bogate fasady kamienic.

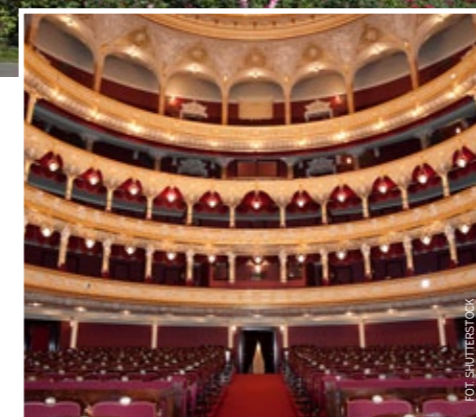


Artykuł powstał na podstawie książki pt. „Ukraina. Przewodnik Historyczny” wydanej przez Wydawnictwo Bellona

nie ma bardziej ekskluzywnych: Bristol, Continental czy Otrada przeznaczone są dla osób z wyjątkowo zasobnym portfelem. W Odessie można znaleźć również tanie hotele, gdzie za dwuosobowy pokój zapłacimy równowartość kilkudziesięciu złotych za noc. Ale standard tych placówek może niekiedy wzbudzić przerażenie nawet u niespecjalnie wymagających. Podobnie jest z kwaterami prywatnymi, można znaleźć czyste i zadbane lub koszmarne prymitywne. Różnice w cenach są niewielkie, dlatego warto dokładnie sprawdzić lokal przed podjęciem decyzji. A jak zwykle za wschodnią granicą, najłatwiej o nocleg na dworcu kolejowym okupowanym przez lokalne „babuszki” z kartkami z napisem *kwartira* w rękach...

W okolicy bulwaru nie brakuje efektownych budowli pamiętających czasy świetności

miasta. Dom Uczonych (pałac Tołstoja), Klub Kultury Marynarzy czy budynek dawnego Hotelu Petersburskiego przyciągają wzrok z daleka. Bulwar Nadmorski ma długość pięciuset metrów, a z obu stron zamykają go monumentalne gmachy. Od wschodniej strony wznosi się budynek Starej Giełdy (obecnie siedziba władz miasta). W bezpośrednim sąsiedztwie gmachu stoi pomnik Aleksandra Puszkina, przebywającego w mieście na zesłaniu w latach 1823-1824. Podczas pobytu w Odessie poeta był częstym gościem w budynku zamykającym bulwar od strony zachodniej. Przepiękny pałac powstał na zlecenie hrabiego Michaiła Woroncowa – rosyjskiego gubernatora miasta w latach 1823-1844. Oglądając pierwszy raz pałac na początku ubiegłej dekady, byłem przekonany, że ten budynek jest już bezpowrotnie stracony i założenie architektoniczne



Bulwaru Nadmorskiego przestanie istnieć. Na szczęście pomyliłem się, w międzyczasie pałac został odrestaurowany, aktualnie znajduje się w nim centrum handlowe.

Poeta poznał w Odessie Polkę, hrabinę Karolinę Sobańską i nawiązał z nią krótko-



trwały romans. Kochliwy romantyk zapewne nie przypuszczał, że Sobańska poszła z nim do łóżka na polecenie szefa carskiej policji. (Z tego samego zresztą powodu została także kochanką wieszczki Adama). Pochodziła z niezwykle bogatego magnackiego rodu Rzewuskich. Jej rodzoną siostrą była Ewelina Hańska, długoletnia przyjaciółka (a później żona) Honoriusza Balzaca.

ZIEMIA OBIECANA

W okresie wojny krymskiej (1853-1856), zakończonej klęską armii carskiej, Odessę zbombardowała flota sprzymierzonych (Turcja, Francja, Anglia, Sardynia), ale miasto szybko podniosło się ze zniszczeń. W latach sześćdziesiątych uzyskało połączenie kolejowe z Kijowem. Stało się czwartym miastem imperium i najważniejszym rosyjskim portem nad Morzem Czarnym. Przez tutejsze nabrzeże przechodziła większość wymiany towarowej z południową Rosją. Obcy kapitał inwestował: Belgowie zbudowali linie tramwajowe, Brytyjczycy – wodociągi, a Niemcy – sieć gazową.

Jednym z najważniejszych tutejszych zabytków jest gmach opery. Ten budynek doskonale ilustruje sytuację miasta na przełomie XIX i XX wieku – kosmopolitycznego portu, gdzie

ŁAGODNIE ZDRADZANY

Puszkina bawił w Odessie na krótkim i łagodnym zesłaniu. Poznał tu bogatą Polkę Karolinę Sobańską, z którą romansował, nieświadom, że jest ona konfidentką carskiej policji.



SPIS TREŚCI

FOTOFORUM 2

RPA 5

ŚLAWOMIR KOZDRAS

Poznaj zwyczaj 9

JOANNA PLUTA, BARTŁOMEJ RUBIK

Holandia 12

ANNA DĄBROWSKA

Cypr 16

KATARZYNA ROJEK

GEOSKOP 21

Kanada 23

MARCIN SOWIŃSKI

Turyści i inne przypadki 27

FELIETON MARTY NATALI WRÓBLEWSKIEJ

Ukraina 28

ŚLAWOMIR KOPER

Chiny 32

BARTOSZ FLIEGER

NAVIGATOR 36

Polska 38

PAULINA KAŃSKA

Fotograf w drodze 42

FELIETON MIKOŁAJA GOSPODARKA

Austria 43

ELŻBIETA PAWELEK

ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Malediwy 47

ELWIRA SZCZECIĄN

Poznaj Świat od Kuchni 55

Z perspektywy 56

FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO

Outdoor 58

Polska, której nie ma 59

EUROPA | Ukraina



SILNIEJSI OD KOMUNY

Przykuwający uwagę przykład odeskiej secesji. W ostatnich latach zrobiono wiele, aby ratować zabytkowe budowle miasta, których detale zdołały przetrwać siedemdziesiąt lat komunizmu na Ukrainie.



ODESKA ŁAWECZKA
Upamiętnia Leonida Utiosowa (1895–1982), piosenkarza, jazzmana i aktora filmowego znanego z popularnej radzieckiej komedii „Świat się śmieje”. Pochodził z ukraińskiej rodziny żydowskiej i urodził się oczywiście w Odessie.

powstawały fortuny różnego pochodzenia. Zbudowany w latach 1884–1887, uważany jest za jeden z najpiękniejszych teatrów operowych w Europie. Zaprojektował go austriacki architekt Franz Fellner – twórca opery wiedeńskiej. Budynek ma eklektyczną fasadę z elementami neorenesansu i neobaroku, dwupiętrowy portyk na pierwszym poziomie, ozdobiony symbolami antycznymi. Miejsc dla widzów jest stosunkowo

niewiele (około półtora tysiąca), ale przepych wnętrza oszałamia. Stojąc przed kanałem dla orkiestry, można odnieść wrażenie wizyty w Łodzi z czasów „Ziemi obiecanej”. Kto wie, świadkami jakich wydarzeń były tutejsze łoża teatralne i jakie tragedie rozegrały się w tym miejscu? Kto zyskał, a kto stracił na nagłej zmianie cen albo wahanii kursów akcji?

Ogromną rolę w Odessie odegrał napływ ludności żydowskiej, spowodowany ustawodawstwem carskim. Władze rosyjskie ograniczały możliwość działalności gospodarczej Żydów na terenach wiejskich, co skutkowało migracją do miast. Miasto zasiedlali żydowscy rzemieślnicy i drobni sklepikarze, nadając mu charakterystyczny wyraz. Wśród osadników nie brakowało ludzi zamożnych oraz inteligencji. Tutaj urodził się m.in. niezrównany komentator wojny polsko-rosyjskiej z 1920 roku – Izaak Babel. Z tego miejsca pochodziła matka Kirka Douglasa i rodzice Stevena Spielberga. Ludność żydowska stanowiła na przełomie XIX i XX wieku ponad 30 proc. mieszkańców. Blisko połowę stanowili Rosjanie, a po 5 proc. Polacy i Ukraińcy. Reszta obejmowała Niemców, Greków, Bułgarów, Tatarów, Belgów i innych. W niesamowitym tyglu narodowościowym funkcjonowało kosmopolityczne

miasto o obliczu, jakie trudno byłoby znaleźć w ówczesnej Europie.

Obraz polskich mieszkańców przedstawił Jarosław Iwaszkiewicz w pierwszym tomie „Sławy i chwały”. To polska inteligencja i ziemianie od pokoleń żyjący w mieście lub jego okolicach i uważający Odessę za „małą ojczyznę”. Szyllerowie mieszkali w kamienicy przy Deribasowskiej 10 (nieдалеко Instytutu Richelieu), był to dom zamieszkiwany niemal wyłącznie przez naszych rodaków. Niedaleko, przy tej samej ulicy, swoją cukiernię miał Franciszek Gołębek... Powieść jest ciekawym obrazem odeskich Polaków w czasach I wojny światowej i rewolucji bolszewickiej. W tym zamęciu nie było to bezpieczne miasto – zajmowali je Ukraińcy, bolszewicy, Austriacy, białogwardziści i ponownie bolszewicy. A każda zmiana łączyła się z represjami.

PRZYSZEDŁ WALEC I WYRÓWNAŁ

Tragiczne czasy na zawsze zmieniły charakter miasta. Obecnie dominują tutaj dwa języki: ukraiński i rosyjski. Takie były skutki planowej polityki osiedleńczej władz ZSRR – dawna Odessa odeszła w przeszłość wraz z rewolucją październikową. Po odzyskaniu niepodległości przez Polskę wyjechali stąd i nasi rodacy, w tym zamożni przedstawiciele miejscowego handlu i przemysłu, przerażeni widmem rządów komunistów. Ofiarą stalinowskich czystek padła przężna mniejszość grecka, podobny los spotkał Niemców, Tatarów i Bułgarów. Podczas II wojny światowej hitlerowcy wymordowali miejscowych Żydów, a potomkowie tych, którzy przeżyli, wyjechali stąd w czasach pierestrojki.

Dziś w Odessie nie ma już klasy średniej, a podczas wędrowki po dzisiejszych ulicach miasta można zaobserwować zdecydowaną polaryzację majątkową mieszkańców. Z jednej strony ogromna liczba luksusowych samochodów, z drugiej stare rozklekotane gruchoty, w tym żiguli, a nawet moskwicze czy zaporozcze. Niemal nie widać nowych zachodnich samochodów średniej klasy charakterystycznych dla polskich miast. W Odessie, podobnie jak na całej Ukrainie, ludzie są albo bardzo biedni, albo bardzo zamożni.

Kultowym miejscem dla Polaków zwiedzających miasto była restauracja Deża Wiu przy ulicy Katarzyny, w pobliżu Bulwaru Nadmorskiego. Przed wejściem witał ogromny neon z sierpem i młotem, a w pobliżu samochody z lat dwudziestych ubiegłego stulecia. Obsługa ubrana w stroje z czasów Stalina, dziewczyny pionierki w podkolanówkach, kelnerzy w leninówkach na głowach. Można było jednak bez obawy poprosić o kartę dań – jadłospis nie przypominał czasów komuni-

Śpij spokojnie, nasze mapy bezpiecznie doprowadzą Cię na kwaterę

Zakład Kartograficzny
65-154 Zielona Góra,
ul. Dolna Zielona 28,
tel. 69 327 17 69,
www.sygnatura.com.pl

SYGNATURA

Like us on Facebook
www.facebook.com/sygnatura.mapy

REKLAMA

zmu. Zbieżność nazwy z filmem Machulskiego nie jest przypadkowa, wyposażenie wystylizowano na czasy siermiężnego socjalizmu, z wykorzystaniem rekwizytów z filmu (polsko-radzieckiej koprodukcji) – fragment statku Abchazja, bar Bułczyna, rozlatujący się samochód z czasów Stalina.

Lokal już nie istnieje, a w jego miejscu działa Bulwar Primorski (jeszcze droższy niż jego poprzednik). Ale w okolicy można znaleźć wiele innych punktów zbiorowego żywienia, a jak ktoś jest wyjątkowo wybredny, to niech wieczorem uda się na Deribasowską zastawioną ogródkami kawiarnianymi. Tam można znaleźć coś na każdą kieszeń. A kolacja w jednym z lokali będzie idealnym podsumowaniem dnia spędzonego na spacerach po odeskich ulicach. Potem pozostaje ponownie Bulwar Nadmorski i jego znane schody. Nocą wyglądają jeszcze inaczej... ○



ŚLAWOMIR KOPER

Historyk, autor książek, publicysta. Specjalizuje się w obyczajowości polskiej XX stulecia oraz w sobie przewodnikach łączących w sobie elementy reportażu historycznego z literaturą podróżniczą.

FOTOFORUM 2

RPA 5

SŁAWOMIR KOZDRAŚ

Poznaj zwyczaj 9

JOANNA PLUTA, BARTŁOMIEJ RUBIK

Holandia 12

ANNA DĄBROWSKA

Cypr 16

KATARZYNA ROJEK

GEOSKOP 21

Kanada 23

MARCIN SOWIŃSKI

Turyści i inne przypadki 27

FELIETON MARTY NATALI WRÓBLEWSKIEJ

Ukraina 28

SŁAWOMIR KÓPER

Chiny 32

BARTOSZ FLIEGER

NAVIGATOR 36

Polska 38

PAULINA KAŃSKA

Fotograf w drodze 42

FELIETON MIKOŁAJA GOSPODARKA

Austria 43

ELŻBIETA PAWELEK

ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Malediwy 47

ELWIRA SZCZECIĄN

Poznaj Świat od Kuchni 55

Z perspektywy 56

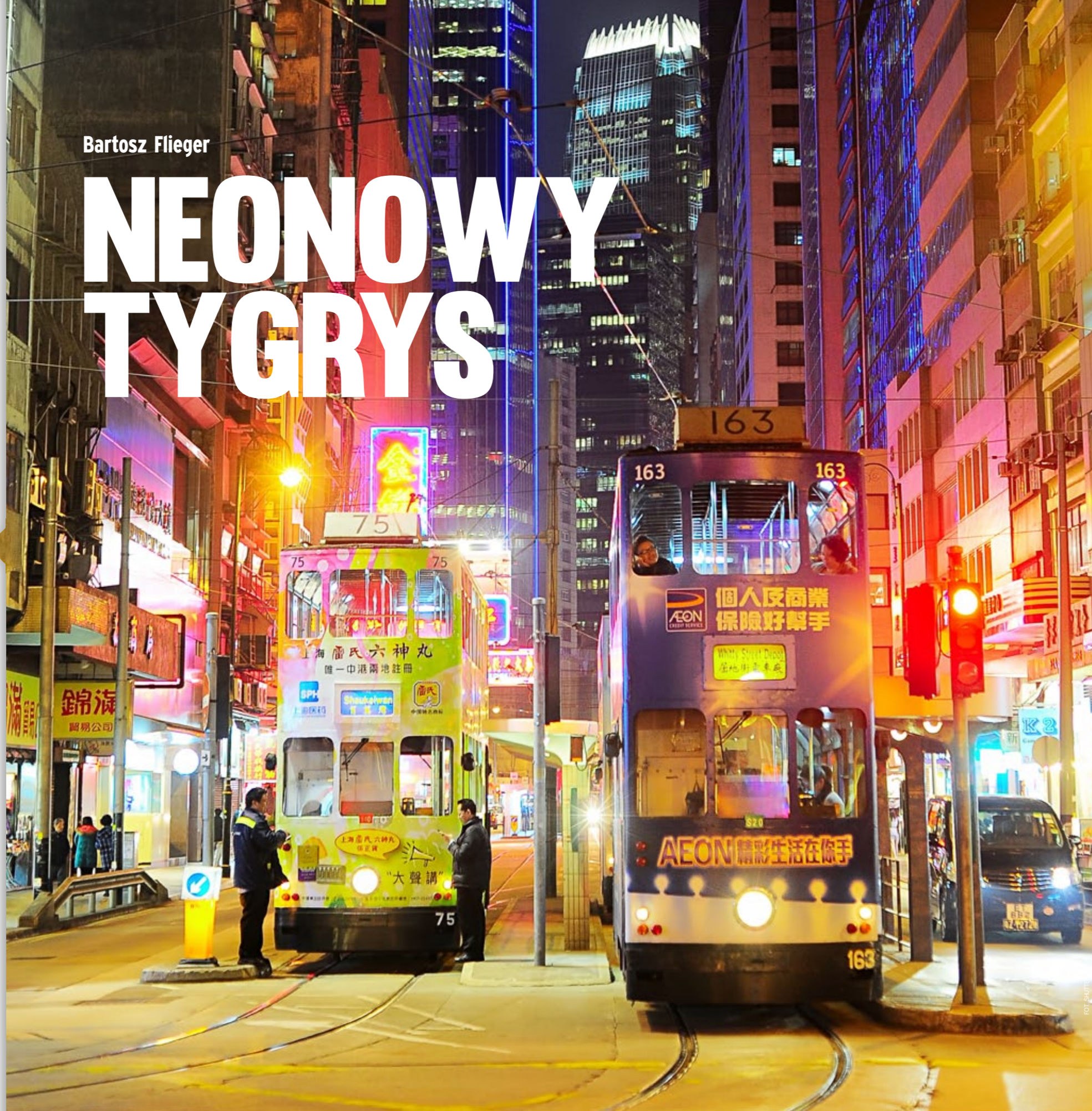
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO

Outdoor 58

Polska, której nie ma 59

Bartosz Flieger

NEONOWY TYGRYS



Po miłym chłodzie lotniskowej klimatyzacji – gorące, duszne i wilgotne powietrze. Piętrowy autobus wiezie mnie przez wyspę Lantau w kierunku Koulun. Przez okno podziwiam główny port Hongkongu, który tysiącami świateł ukazuje swoje potężne oblicze. Mijam gęszcz upiornie wyglądających budynków mieszkalnych, które nieskończenie pną się w górę. Te wielopiętrowe „slumsy” zastępują nagle imponujące drapacze chmur. Bieda miesza się z przepychem.

Zagęszczenie wieżowców w Hongkongu jest dwa razy większe niż w Nowym Jorku. W całym mieście postawiono ich około 8 tysięcy, z czego 112 ma powyżej 180 metrów. Wszystkie bez wyjątku zostały wybudowane zgodnie z zasadami feng shui, co ma zapewnić mieszkańcom miasta szczęście i powodzenie w biznesie. Dziesiątki nowoczesnych hoteli, banków i gigantycznych centrów handlowych definiują podejście do życia Hongkończyków, dla których poza więzami rodzinnymi najbardziej liczy się pieniądź i konsumpcja.

Jadąc, wypatruję perełek kolonialnej architektury. Ciche i urokliwe parki, z egzotyczną roślinnością z każdej strony, osaczają ulice pełne wielkomięskiego zgiełku. Chińskie świątynie ledwo wytrzymują ten ścisk. Najlepszym przykładem jest, położona na południe od Hollywood Road, świątynia Man Mo, za której plecami piętrzą się wysokie i gęsto zaludnione wieżowce dzielnicy Mid-Levels.





FOTOFORUM 2

RPA 5

SŁAWOMIR KOZDRAS

Poznaj zwyczaj 9

JOANNA PLUTA, BARTŁOMIEJ RUBIK

Holandia 12

ANNA DĄBROWSKA

Cypr 16

KATARZYNA ROJEK

GEOSKOP 21

Kanada 23

MARCIN SOWIŃSKI

Turyści i inne przypadki 27

FELIETON MARTY NATALI WRÓBLEWSKIEJ

Ukraina 28

SŁAWOMIR KOPER

Chiny 32

BARTOSZ FLIEGER

NAVIGATOR 36

Polska 38

PAULINA KAŃSKA

Fotograf w drodze 42

FELIETON MIKOŁAJA GOSPODARKA

Austria 43

ELŻBIETA PAWELEK

ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Malediwy 47

ELWIRA SZCZECIĄN

Poznaj Świat od Kuchni 55

Z perspektywy 56

FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO

Outdoor 58

Polska, której nie ma 59

PONAD DACHAMI

Wieżowce i drapacze wreszcie nie zastaniają widoku. Ze Wzgórza Wiktorii widać wyspę Hongkong, Zatokę Witkorii, Koulun oraz najdalej, północne obszary Nowych Terytoriów.

Przytłoczony futurystycznymi widokami wysiadam z autobusu i kieruję się do metra w dzielnicy Central, gdzie w automacie kupuję bilet do Causeway Bay. Stojąc w wagoniku, obalam pierwszy z mitów na temat Chin. Sądziłem, że znajduję się w mieście wysokich drapaczy i niskich ludzi, ale moi współpasażerowie niewiele odbiegają wzrostem od średniej europejskiej.

JEDEN KRAJ, TYSIĄCE PARASOLI

Po pokonaniu trzech stacji metra lekko zagubiony podążam za tłumem przez podziemne korytarze, aż do momentu, gdy ruchome schody wynoszą mnie na poziom ulicy. To tutaj, w połowie drogi między przystankiem metra a moim hotelem, powstał jeden z kilku obozów utworzonych przez zwolenników Parasolowej Rewolucji. Tysiące ludzi w dzień siedziało pod parasolami, a wieczorami oświetlało ulice telefonami komórkowymi, demonstrując swój sprzeciw wobec lokalnych władz zatwierdzanych przez Pekin, a także wobec zależności Hongkongu od Państwa Środka.

Ta uznawana za potęgę kapitalizmu metropolia stanowi dziś żywy dowód funkcjonowania doktryny „jeden kraj, dwa systemy”. Obowiązujący obecnie specjalny status Hongkongu wynika z jego skomplikowanej przeszłości. Zakończona w 1842 roku wojna opiumowa zdecydowała o odstąpieniu przez Chiny tego regionu Wielkiej Brytanii, pod rządami której pozostawał on aż do 1997 roku. Jako brytyjska kolonia Hongkong otworzył się na obcą cywilizację i w zaskakująco szybkim tempie zaczął budować swoją potęgę. Specyficzne położenie umożliwiło mu pośredniczenie w handlu i przenikaniu się kultur Wschodu i Zachodu.

Po 155 latach brytyjskich rządów Hongkong uzyskał autonomię i, przynajmniej w teorii, stał się niezależny. Nowy status zakłada zachowanie dotychczasowej tożsamości gospodarczej, społecznej, kulturowej i po części politycznej. Status ten ma jednak swój termin ważności: w 2047 roku nastąpi ponowne włączenie do Chin, co zapewne będzie się wiązać z utratą dotychczasowych przywilejów. Nieustannie przypominają o tym setki masztów z flagami Hongkongu i ChRL. Chiny, nie spodziewając

się wcześniej demonstracji na taką skalę, starają się działać w białych rękawiczkach. Mówi się, że chcąc stłumić masowe protesty, skrycie opłacają najpotężniejsze triady Hongkongu, dążąc w ten sposób do ustabilizowania sytuacji. Trafiałem tu w okresie chwilowego uspokojenia, więc bez problemu mijam rozstawione przez Parasolową Rewolucję namioty i wpadam w gęsty tłum

wylewający się późnym wieczorem na ulice Causeway Bay.

CUD KOMUNIKACJI

Jest ona zorganizowana świetnie. Poza rozbudowaną siecią metra są do dyspozycji białe-czerwone taksówki, znane z Wysp Brytyjskich

**ULICA PROTESTU**

W tym miejscu tysiące ludzi, siedzących za dnia pod parasolami, a wieczorami oświetlających ulicę telefonami komórkowymi, przez wiele tygodni protestowało przeciw uległości swoich władz wobec Pekinu.

SPIS TREŚCI

- FOTOFORUM 2
 RPA 5
 SŁAWOMIR KOZDRAS
 Poznaj zwyczaj 9
 JOANNA PLUTA, BARTŁOMIJ RUBIK
 Holandia 12
 ANNA DĄBROWSKA
 Cypr 16
 KATARZYNA ROJEK
 GEOSKOP 21
 Kanada 23
 MARCIN SOWIŃSKI
 Turyści i inne przypadki 27
 FELIETON MARTY NATALI WRÓBLEWSKIEJ
 Ukraina 28
 SŁAWOMIR KOPER
 Chiny 32
 BARTOSZ FLIEGER
 NAVIGATOR 36
 Polska 38
 PAULINA KAŃSKA
 Fotograf w drodze 42
 FELIETON MIKOŁAJA GOSPODARKA
 Austria 43
 ELŻBIETA PAWELEK
 ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Malediwy 47
 ELWIRA SZCZECIĄN
 Poznaj Świat od Kuchni 55
 Z perspektywy 56
 FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO
 Outdoor 58
 Polska, której nie ma 59

Poznaj Świat
 MIESIĘCZNIK



BETONOWA DŻUNGLA
 Jedna z ciasnych ulic dzielnicy Mid-Levels, gęsto zaludnionej i Nieludźko zabetonowanej mieszkalnymi wieżowcami.

piętrowe autobusy oraz unikatowa w skali świata flota 163 piętrowych tramwajów, które wożą mieszkańców od 1912 roku. Za każdym razem w piętrowym tramwaju zajmują miejsce w wysokiej, przedniej i przeszklonej części i rozkoszują się widokiem drapaczy chmur oraz setek skrzających się neonów.

Nietypowym środkiem transportu są – najdłuższe na świecie – ruchome schody. Ich ośmiusetmetrowa trasa wiedzie z biznesowej, pełnej blichtru dzielnicy Central do wyżej położonej mieszkalnej części wyspy, zwanej Mid-Levels. Każdego dnia w godzinach porannych i przedpołudniowych schody jadą w dół w kierunku Central, aby w godzinach popołudniowych i wieczornych pokonać ponownie tę samą trasę pod górę. Zbudowane przez Brytyjczyków u progu zeszłego stulecia składają się z wielu krótszych odcinków, pomiędzy którymi można wysiąść i zagłębić się w wąskie uliczki, pełne gwarynych sklepików i targowisk, gdzie luksusowe auta zastępują tragarze ciągnące swoje załadowane wózki, a sterylne czyste miasto okazuje się nieco brudniejsze i zaniedbane.

Poza ruchomymi schodami można również korzystać ze specjalnej kolejki „Peak Tram”, która dzielnie pokonuje strome wzniesienia,



SCHODAMI DO ŁÓŻKA
 Najdłuższe na świecie ruchome schody, liczące 800 metrów, łączą biznesowe centrum z wyżej położoną sypialnią miasta.

zatrzymując się po drodze na przystankach usytuowanych w Mid-Levels. Jej głównym celem jest taras widokowy na Wzgórzu Wiktorii. Zarówno w dzień, jak i po zmroku widok ze wzgórza robi piorunujące wrażenie, o ile smog



SELFIE Z BRUCE'EM
 Obowiązkowy punkt spaceru po Alei Gwiazd, czyli zdjęcie z posągiem Bruce'a Lee, którego życiorys związany był z Hongkongiem i który tutaj nagle zmarł w wieku 33 lat.

i chmury nie opadną nisko nad miastem. Przy odrobinie szczęścia można zobaczyć nie tylko wyspę Hongkong, Zatokę Wiktorii i Koulun, ale również najdalsze, północne obszary Nowych Terytoriów, graniczące bezpośrednio z Chińską Republiką Ludową.

Ze względu na położenie całego regionu na wyspach bardzo sprawnie funkcjonują również promy. Wsiadam do wiekowego promu o osobliwej nazwie Celestial Star (Niebiańska Gwiazda), który w ciągu kilku minut pokonuje trasę z wyspy Hongkong do Koulun. Co ciekawe, mają one dwa piętra, które w czasach kolonialnych służyły do odseparowywania pasażerów europejskich od chińskich. Ten bardzo popularny, tani i wygodny środek transportu przewozi dziennie ponad 70 tysięcy pasażerów.

O ile podróżowanie komunikacją miejską jest tu łatwe i przyjemne, o tyle spacer w wyznaczonym kierunku może się okazać nie lada wyzwaniem. Nawet GPS potrafi zawiązać w gąszczu pnących się ku niebu wieżowców. Praktyka pokazała, że Hongkong to miasto, po którym chodzi się dużo, ale nigdy w linii prostej. Często jedynym sposobem przedostania się na drugą stronę ulicy jest dojście do oddalonej kładki, pod którą pędzą setki aut. Droga do celu są często nie tyle chodniki czy właśnie kładki, co ogromne, luksusowe centra handlowe, hotele lub banki. Ograniczona powierzchnia wytworzyła specyficzne ciągi komunikacyjne, wiodące przez budynki dzielnicy Central i jej okolic. Na przykład, aby dostać się z przystanku metra Admiralty do miejskiego parku, należy przejść przez kładkę nad jezdnią do centrum handlowego, a następnie jednymi z dziesiątek ruchomych schodów dotrzeć pod wejście do parku.

MÓJ ŻŁOTY KOT

Być w Hongkongu i nie przejść Aleją Gwiazd, to jak w Paryżu nie zobaczyć Wieży Eiffla. Promenada, z której rozciąga się jeden z najbardziej malowniczych widoków świata, znajduje się tuż nad Zatoką Wiktorii, w rozrywkowej i turystycznej dzielnicy miasta, Tsim Sha Tsui. Spacerując wzdłuż wybrzeża, podziwiam rozciągającą się na kilka kilometrów panoramę wieżowców i powoli mijam kolejne tablice upamiętniające gwiazdy chińskiego kina, takie jak Jackie Chan czy Bruce Lee. Ten ostatni, będący wciąż żywą legendą kung fu, odgrywa tu szczególną rolę. Obowiązkowym punktem spaceru jest bowiem jego 2,5-metrowy posąg z brązu, przy którym nieustannie tłoczą się Chińczycy z kontynentu, robiący sobie „selfie”.

Wracając promenadą w kierunku Nathan Road, posilam się grillowanym kalmarem zakupionym w lokalnej budce i podziwiam krążące po zatoce dżonki. Przyspieszam kroku w poszukiwaniu ławki z widokiem na zatokę, jako że już za kilka minut rozpocznie się największy na świecie pokaz światła i dźwięku „Symphony of Lights”, codziennie o 20.00 emitowany przez 40 wieżowców wyspy Hongkong.

W Tsim Sha Tsui luksusowe centra handlowe wypełnione są po brzegi sklepami najdroższych marek. Pozwalając sobie wyłącznie na *window shopping*, docieram w końcu do słynnej Nathan Road, gdzie ścisają się drobne sklepiki pełne taniej elektroniki, podróbek i różnorakiej tandety. Na każdym kroku zaczepiają mnie naciągacze wszystkich możliwych narodowości, próbujący sprzedać imitacje markowych zegarków. Po kilku minutach docieram do kultowego budynku Chungking Mansions,

SPIS TREŚCI

- FOTOFORUM 2
- RPA 5
SŁAWOMIR KOZDRAŚ
- Poznaj zwyczaj 9
JOANNA PLUTA, BARTŁOMIJ RUBIK
- Holandia 12
ANNA DĄBROWSKA
- Cypr 16
KATARZYNA ROJEK
- GEOSKOP 21
- Kanada 23
MARCIN SOWIŃSKI
- Turyści i inne przypadki 27
FELIETON MARTY NATALI WRÓBLEWSKIEJ
- Ukraina 28
SŁAWOMIR KÓPER
- Chiny 32
BARTOSZ FLIEGER
- NAVIGATOR 36
- Polska 38
PAULINA KAŃSKA
- Fotograf w drodze 42
FELIETON MIKOŁAJA GOSPODARKA
- Austria 43
ELŻBIETA PAWELEK
- ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Malediwy 47
ELWIRA SZCZECIĄN
- Poznaj Świat od Kuchni 55
- Z perspektywy 56
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO
- Outdoor 58
- Polska, której nie ma 59

AZJA | Chiny



MIASTO W RUCHU

W dzień, wieczorem i nocą tłum mieszkańców przelewa się ulicami pełnymi sklepów i restauracyjek, oferujących wszelakie dobra oraz lokalne przysmaki.

który wywołuje miks przygnębienia z przerażeniem. W tym starym kompleksie mieści się wiele hosteli i pokojów gościnnych dostępnych w atrakcyjnych cenach. Dodatkowo na parterze funkcjonuje masa obskurnych sklepików z elektroniką nieznanego pochodzenia oraz restauracji serwujących dania kuchni indyjskiej i bliskowschodniej. Moim celem był tutejszy kantor wymiany. Mimo zapewnień znajomych, że jest to miejsce bezpieczne, wystarczyło kilka sekund, abym rozmyślił się, mocno złapał za portfel i zdecydował na rejteradę.

Chungking Mansions pełne jest imigrantów z krajów rozwijających się, którzy przybyli tu w poszukiwaniu lepszego życia. Zajmują się drobnym handlem, sprzedając wszystko, co mogłoby zainteresować turystę. Na nastrój panujący wewnątrz wpływa również brud, wystające kable oraz zapachy, świadczące o przeciążeniu kanalizacji. Miejsce to było dawniej ośrodkiem handlu narkotykami, więc mieszkańcy Hongkongu do dziś unikają go jak ognia.

Zmierzam w kierunku Temple Street, gdzie znajduje się jeden z najsłynniejszych nocnych targów. Można tu znaleźć dosłownie wszystko, od pięknie zdobionych, chińskich zestawów do

madzonga, poprzez podrobione ubrania znanych marek, aż po najdziwniejsze bibeloty, wśród których moją uwagę przykuwa kiczowaty złoty kot w pozycji siedzącej, niestrudzenie machający lewą łapką. Plastikowy Maneki-neko, pochodzący z Japonii, jest również popularny w Chinach i Tajlandii. Można go spotkać w wejściach do chińskich sklepów i restauracji. Nietrudno odgadnąć, że jego głównym zadaniem jest przyciąganie klientów i przynoszenie jego posiadaczowi dobrobytu. Po krótkim targowaniu złoty kot staje się moją własnością za równowartość 10 złotych.

RULETKA KULINARNA

Zamiast trafić na małe co nieco do którejś z restauracji przy głównej ulicy w Tsim Sha Tsui, znów postanawiam oddalić się od głównych tras. Niezliczone ilości gastronomicznych wózków i malutkich knajpek z plastikowymi stolikami oferują setki rodzajów *dim sum*, czyli tradycyjnych chińskich przekąsek, a w powietrzu coraz częściej unosi się zapach smażonego tofu. Mijając knajpki, trafiam na placyk pełen plastikowych misek z wodą. Moim oczom ukazują się

dziesiątki bliżej nieznanych skorupiaków oraz innych owoców morza. Spragnieni posiłku mieszkańcy wskazują palcem najbardziej smakowite kaski pływające w miskach, które po kilku minutach jako gotowa potrawa lądują na talerzu. Lekko zatrwożony brakiem podstawowych zasad higieny udaję się jednak w dalsze poszukiwania.

Wieczne godziny wyganiają w te rejony miasta tłumy głodnych Hongkończyków, więc robi się coraz bardziej tłoczno i gwarne. Nic dziwnego, skoro okolice Koulun są jednymi z najgęściej zaludnionych na świecie – na kilometr kwadratowy przypada tu nawet 43 tysięcy osób. W końcu odnajduję miejsce, w którym decyduję się na wieczorny posiłek. W tej knajpce jestem jedynym turystą, więc oczy wszystkich gości z zaciekawieniem spoglądają w moim kierunku. Obsługa, mimo że bardzo uprzejma, nie zna ani słowa po angielsku. Sytuację komplikuje menu po chińsku. Z opresji ratuję mnie malutkie zdjęcia przy opisie każdej potrawy. Wskazując na pierwszą lepszą pozycję, która na zdjęciu prezentuje się smakowicie. Po chwili na stole pojawia się pikantna zupa z nudlami, wypełniona po brzegi owocami morza. Zabieram się do

ROWEROWA PRZYCHODNIA LEKARSKA – Rowerzysta jak alpinista s. 54

rowertour
magazyn turystyki rowerowej | nr 9 (91) | wrzesień 2015 | cena 8 zł (w tym 9% VAT) | www.rowertour.pl

PORADNIKI Termisy, kubki termiczne s. 42
Bielizna oddychająca s. 46

RAPORT Koniec kadencji – co politycy zrobili dla rowerzystów s. 50

KORRESPONDENCJE Izrael – raj dla MTB s. 62
USA – wzdłuż Pacyfiku s. 66

Zapraszamy do udziału w szóstej edycji nagrody rowertouru 2015 najciekawsze podróże rowerowe

Więcej w numerze, formularz zgłoszeniowy oraz regulamin konkursu na www.rowertour.pl

Czytelnicy do piór!

REKLAMA

wyłapywania smacznych kasków przy pomocy pałeczek, nadal czując na sobie spojrzenia zaciekawionych Chińczyków, kibicujących mi przy wyławianiu krewetek i ośmiorniczek.

Rozpoczęta na 234 wyspach metropolia zdumiewa połączeniem Dalekiego Wschodu i zachodniej organizacji. Zapach azjatyckich potraw kontrastuje z prozachodnim stylem życia oraz gąszczem wieżowców banków i korporacji. Każdego dnia ulice jednego z najniezwyklejszych miast świata wypełnia ponad 7 milionów mieszkańców oraz setki tysięcy przyjezdnych z zagranicy. Żegnaj więc Hongkong z poczuciem niedosytu. Mógłbym tutaj spędzić o wiele więcej czasu, szukając nowych wrażeń i odkrywając kolejne miejsca. Jedyne, co mi pozostaje, to obiecać sobie, że tu wrócę i jeszcze raz zanurzę się w to miasto prawdziwie nieskończonych możliwości. ☺



BARTOSZ FLIEGER

Odwiędził ponad 25 krajów w Europie i w Azji. Mieszkał w Belgii i w Turcji. Podróżowanie jest dla niego synonimem wolności i sposobem innego spojrzenia na rzeczywistość. Na co dzień zajmuje się handlem międzynarodowym.

Poznaj Świat
MIESIĘCZNIK

FOTOFORUM	2
RPA	5
SLAWOMIR KOZDRAS	
Poznaj zwyczaj	9
JOANNA PLUTA, BARTŁOMIEJ RUBIK	
Holandia	12
ANNA DĄBROWSKA	
Cypr	16
KATARZYNA ROJEK	
GEOSKOP	21
Kanada	23
MARCIN SOWIŃSKI	
Turyści i inne przypadki	27
FELIETON MARTY NATALI WRÓBLEWSKIEJ	
Ukraina	28
SLAWOMIR KOPER	
Chiny	32
BARTOSZ FLIEGER	
NAVIGATOR	36
Polska	38
PAULINA KAŃSKA	
Fotograf w drodze	42
FELIETON MIKOŁAJA GOSPODARKA	
Austria	43
ELŻBIETA PAWELEK	
ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Malediwy	47
ELWIRA SZCZECIĄN	
Poznaj Świat od Kuchni	55
Z perspektywy	56
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO	
Outdoor	58
Polska, której nie ma	59



NAVIGATOR

Nasze rekomendacje na krótkie wypady



NAD ZATOKĄ ANIOŁÓW

Nazwa Nicea pochodzi od łacińskiego słowa *nike* – zwycięstwo. Stolica Lazurowego Wybrzeża leży nad Morzem Śródziemnym i charakteryzuje się malowniczym krajobrazem, bogactwem kulturalnym oraz bardzo dobrą pogodą przez cały rok. Od wielu lat jest inspiracją dla artystów, między innymi Renoira, Picassa, Bonnard czy Gombrowicza. Najczęściej odwiedzanym miejscem jest rozciągająca się wzdłuż Zatoki Aniołów Promenada Anglików. Z drugiej strony otacza ją XVII-wieczny Ogród Alberta I w wiktoriańskim stylu. Wzgórze zamkowe dzieli miasto na dwie części: wschodnią portową oraz zachodnią. Warto na nie wejść, nie tylko ze względu na widok, ruiny zamku i katedry, ale także park kwiatowy i sztuczny wodospad. Nicea słynie z zabytków – rzymskich ruin, romańskich katedr i pięknych pałaców. Warto zwiedzić liczne muzea z dziełami najsłynniejszych malarzy.



43°42'N 07°15'E

Nicea znajduje się 470 km na południowy wschód od Lyonu.



Itaka to niewielka wyspa położona na Morzu Jońskim. To legendarna ojczyzna Odysusza. Jak wiemy z mitów, to właśnie tutaj Penelopa dzielnie wyczekiwała swojego męża. Stolicą Itaki jest Vathi, które w 1953 roku

podczas trzęsienia ziemi uległo zniszczeniu i musiało zostać odbudowane prawie w całości. Znaczenie stolicy zaczęło wzrastać, gdy ludność z osady Paleochóra, narażonej na częste najazdy piratów, zaczęła się do niej przenosić. W Vathi warto zajrzeć do niewielkiego, ale bardzo ważnego dla kultury greckiej muzeum. Znajduje się tam kawałek maski Odysusza, w której stoczył walki, oraz mapy, które obrazują szlak tułaczki herosa.

Itaka to raj dla miłośników natury, ciszy i spokoju. Atrakcyjnym miejscem jest Grota Nimf, gdzie Odyszeusz miał ukryć skarby otrzymane od Alkinoosa, króla Feaków. Nieopodal stolicy, w miejscowości Stavros, znajduje się pomnik Odysusza. Skromna Itaka zachwyca dzikimi plażami, które dostępne są tylko od strony morza i dostać się tam można jedynie łodzią.

38°20'N 20°42'E

Na Itakę można dopłynąć promem z sąsiednich wysp: Kefalinia i Leukady.

FOTOFORUM 2

RPA 5
SŁAWOMIR KOZDRAŚ

Poznaj zwyczaj 9
JOANNA PLUTA, BARTŁOMIEJ RUBIK

Holandia 12
ANNA DĄBROWSKA

Cypr 16
KATARZYNA ROJEK

GEOSKOP 21

Kanada 23
MARCIN SOWIŃSKI

Turyści i inne przypadki 27
FELIETON MARTY NATALI WRÓBLEWSKIEJ

Ukraina 28
SŁAWOMIR KOPER

Chiny 32
BARTOSZ FLIEGER

NAVIGATOR 36

Polska 38
PAULINA KAŃSKA

Fotograf w drodze 42
FELIETON MIKOŁAJA GOSPODARKA

Austria 43
ELŻBIETA PAWELEK

ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Malediwy 47
ELWIRA SZCZECIĄN

Poznaj Świat od Kuchni 55

Z perspektywy 56
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO

Outdoor 58

Polska, której nie ma 59



W wrześniu liczba turystów odwiedzających najwyższe polskie góry tylko nieznacznie maleje. O tej porze roku w Tatrach już rzadziej pojawiają się całe rodziny, więcej zaś bardziej doświadczonych osób. Niezmiennie jednym z najczęściej odwiedzanych szlaków w tym czasie jest Orla Percé. To wysokogórski szlak od przełęczy Zawrat (2159 m n.p.m.) do przełęczy Krzyżne (2114 m n.p.m.), biegnący głównie granią. Słusznie jest uznawany za jedną z najpiękniejszych i jednocześnie jedną z najtrudniejszych technicznie tras turystycznych w Tatrach Wysokich. Szlak w wielu miejscach jest wyposażony w ciągi stalowych sztucznych ułatwień (łańcuchy, klamry, drabinki). Przejście Orlej Perci dzieli się na dwie lub trzy jednodniowe wycieczki, wykorzystując szlaki dojściowo-zejściowe. Wielu turystów pochopnie próbuje przejść ją w jeden dzień. Trudne są również wspomniane szlaki dojścia lub zejścia z Orlej Perci – szczególnie w rejonie Zawratu i Koziej Przełęczy, gdzie odnotowuje się najwięcej wypadków.

Aby bezpiecznie poruszać się po Tatrach Wysokich, powinniśmy rozważyć wynajęcie przewodnika (najlepiej z certyfikatem IVBV). Można oczywiście decydować się na wyjście w góry bez przewodnika, jednak należy realnie ocenić, czy własne doświadczenie na to pozwala. Osobom, które po raz

pierwszy czy drugi w życiu wybierają się w Tatry Wysokie, zdecydowanie to odradzamy. Przed wyjściem na Orlą Percé bezwzględnie należy sprawdzić prognozę pogody (np. na stronie topr.pl), gdyż warunki atmosferyczne w szczytowych partiach Tatr zmieniają się błyskawicznie. Oprócz przywitych butów na wibracie, mapy, telefonu, plecaka, kurtki przeciwdeszczowej, rękawiczek, odpowiedniej ilości wody i pożywienia należy również pamiętać o zabraneniu niezbędnego sprzętu do asekuracji: uprząży, absorbera (lonży) oraz kasku. Jeśli skorzystamy z takiego zestawu, unikniemy niebezpieczeństw i szczęśliwie powrócimy do schroniska.

Informacje o przewodnikach: www.tatraguide.info.

49°13'N 20°01'E

Dojście do Orlej Perci z Kasprowego Wierchu lub z „Murowańca” na Hali Gąsienicowej zajmuje przeciętnie 2,5 godz., na przejście całej perci potrzeba minimum 8 godzin.



Miasto o wyjątkowym klimacie

Lipsk, miasto o wielu twarzach i 1000-letniej historii. Z nazwą Lipsk łączą się najważniejsze wydarzenia z przeszłości nie tylko dla Niemiec, ale także dla całej Europy. Kościół św. Tomasza (w którym Jan Sebastian Bach był kantorem), Piwnica Auerbacha (gdzie często bywał Goethe), Pomnik Narodów (upamiętniający bitwę, w której zginął ks. Józef Poniatowski) czy kościół św. Mikołaja (gdzie początek miała pokojowa rewolucja z 1989 r.) to tylko niektóre atrakcje warte odwiedzenia i zobaczenia.

Ale Lipsk to nie tylko historia – to także dynamicznie rozwijająca się metropolia. Sercem miasta jest centrum, gdzie do zwiedzania, zakupów i odpoczynku zapraszają wspaniale odnowione kamienice i pasáže. Tu ulokowały się najpiękniejsze sklepy, restauracje i kawiarenki. Warto odwiedzić także świetny ogród zoologiczny, który po wielu inwestycjach nazywany jest nawet „zoo przyszłości”, oraz pobliskie wesołe miasteczko Belantis. To jeden z największych parków rozrywki w Niemczech. Idealne połączenie najnowocześniejszych rodzinnych atrakcji (w tym rollercoasterów) ze światem magii i bajecznej architektury.

51°20'N 12°22'E

www.leipzig.travel

Lipsk leży 220 kilometrów od Zgorzelca.

Perta północy

Hamburg przyciąga turystów jak magnes. Ta metropolia tętni życiem, a ze względu na swą otwartość i serdeczność zwana jest często „bramą na świat”. Hamburg to drugi po Rotterdamie największy port w Europie. Przez wieki przybywali tu żądni przygód marynarze, dysponujący czasem i pieniędzmi. Dzięki nim narodziła się grzeszna dzielnica St. Pauli, dziś miejsce dyskotek, pubów, klubów nocnych i koncertów. Kultowym miejscem dzielnicy jest targ rybny (Fischmarkt), gdzie w każdy niedzielny poranek można kupić świeże ryby i owoce morza. W latach 60. swoją karierę muzyczną w Hamburgu rozpoczynali Beatlesi, grając w barach dzielnicy St. Pauli przez siedem dni w tygodniu. Dziś mieści się tu ich muzeum, ich plac oraz pomnik.

Ze względu na dynamiczny rozwój miasta zdecydowano się na budowę nowej dzielnicy przy porcie – Hafencity. Do 2020 mają tu powstać biurowce na 40 tys. miejsc pracy oraz budynki mieszkalne dla 12 tys. osób. Do głównych atrakcji architektonicznych nowej dzielnicy należy filharmonia nad Łabą (Elbphilharmonie). Będzie posiadać najnowocześniejszą pod względem technicznym i akustycznym salę koncertową mieszczącą 2100 osób. Wokół sceny usytuowanej na środku sali będą pięć się w górę siedzenia dla widzów. Otwarcie filharmonii zaplanowano na 2017 rok.



53°33'N 10°00'E

Do Hamburga lot z Warszawy trwa półtorej godziny.

W Hamburgu warto zobaczyć Miniaturwelt Wunderland. Jest to największa miniaturowa kraina na świecie. Na makiecie o powierzchni 1800 m² znajduje się otaczający nas świat, przedstawiony z największą precyzją i starannością. Sklepy, osiedla, domy, szkoły, lotniska, autostrady i dworce, a przede wszystkim pociągi mknące po bajkowej krainie z miniaturowymi pasażerami to wspaniała kilkugodzinna zabawa nie tylko dla dzieci, ale także dla dorosłych.

www.hamburg-tourism.de

FOTOFORUM	2
RPA	5
SLAWOMIR KOZDRAŚ	
Poznaj zwyczaj	9
JOANNA PLUTA, BARTŁOMIEJ RUBIK	
Holandia	12
ANNA DĄBROWSKA	
Cypr	16
KATARZYNA ROJEK	
GEOSKOP	21
Kanada	23
MARCIN SOWIŃSKI	
Turyści i inne przypadki	27
FELIETON MARTY NATALII WRÓBLEWSKIEJ	
Ukraina	28
SLAWOMIR KOPER	
Chiny	32
BARTOSZ FLIEGER	
NAVIGATOR	36
Polska	38
PAULINA KAŃSKA	
Fotograf w drodze	42
FELIETON MIKOŁAJA GOSPODARKA	
Austria	43
ELŻBIETA PAWELEK	
ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Malediwy	47
ELWIRA SZCZECIĄN	
Poznaj Świat od Kuchni	55
Z perspektywy	56
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO	
Outdoor	58
Polska, której nie ma	59



WART POZNANIA

Paulina Kańska

W Poznaniu zgubiłam się dwa razy. Za pierwszym, gdy spytałam o drogę, młoda dziewczyna goniła za mną 500 metrów, bo zapomniała dodać, żeby w lewo skręcić za pocztą. Za drugim razem pan zaoferował, że nie tylko sam mnie zaprowadzi, ale jeszcze zaprasza po drodze na kawę. Możecie stwierdzić: zbieg okoliczności.

Ja na to mówię: Poznań!



Z góry uprzedzam, że nie odkryłam, dlaczego poznaniacy są z natury mili. Wzmianki na ten temat nie znajdziemy w żadnym tutejszym muzeum. Widocznie tak już jest i trzeba to przyjąć za regułę. Pasażerowie autobusu ustępują miejsca starszym, właściciele psów sprzątajają po swoich czworonogach, kierowcy potrafią przepuścić pieszego nawet w miejscu, gdzie przejście przez ulicę jest niedozwolone. Dzięki temu na Pojezierzu Wielkopolskim funkcjonuje pięciuset tysięcy

miasto wolne od dźwięku klaksonów, dzikich wysypisk śmieci i psich kup na chodnikach. Dla mnie Poznań to miasto, gdzie zawsze świeci słońce.

TRYKAJĄCE SERCE I ZIEŁONÉ PŁUCA

Jak w wielu innych miejscach w Polsce, sercem Poznania jest Starówka. Nie wszędzie jednak tętni ona pełnią życia tak jak tutaj. Turystów

na rynek przyciągnie z pewnością konna bryczka, kowal wyrabiający na środku placu podkowy szczęścia i jarmark wiejskiego jadła. Ale na turystach nie kończy się lista odwiedzających poznański rynek. Stare Miasto to również ulubione miejsce spotkań mieszkańców, koncertów organizowanych przez samorząd oraz najgęstsze w mieście skupisko ogródków piwnych, barów i kawiarenek. Największe obłężenie rynku ma miejsce w samo południe. I tu dowód na to, jak niewiele trzeba do szczęścia – szczególnie po-

znaniakom. Codziennie o dwunastej poznański ratusz wypełniają szkolne wycieczki w oczekiwaniu na walkę koziołków. Młodzi widzowie przychodzą podziwiać, jak na galerijce pod środkową wieżyczką głównej elewacji ratusza powoli wysuwają się dwie białe figurki, aby przez chwilę trykać się rogami. Tej specyficznej bitwie wtóruje wygrywany z wieży ratuszowej hymn Poznania. Niby nic szczególnego, a jednak to błazeńskie urządzenie od połowy XVI w. ściąga na Starówkę kolejnych gości.

STRĄŻNIK WENY

Pegaz, symbol sztuki oraz weny twórczej, wieńczy szczyt budynku Teatru Wielkiego im. Stanisława Moniuszki. Gmach słynie z architektury, bogatego wnętrza, a przede wszystkim wysokiego poziomu wystawianych oper i baletów.

FOTOFORUM 2

RPA 5

SŁAWOMIR KOZDRAŚ

Poznaj zwyczaj 9

JOANNA PLUTA, BARTŁOMIEJ RUBIK

Holandia 12

ANNA DĄBROWSKA

Cypr 16

KATARZYNA ROJEK

GEOSKOP 21

Kanada 23

MARCIN SOWIŃSKI

Turyści i inne przypadki 27

FELIETON MARTY NATALI WRÓBLEWSKIEJ

Ukraina 28

SŁAWOMIR KOPER

Chiny 32

BARTOSZ FLIEGER

NAVIGATOR 36

Polska 38

PAULINA KAŃSKA

Fotograf w drodze 42

FELIETON MIKOŁAJA GOSPODARKA

Austria 43

ELŻBIETA PAWELEK

ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Malediwy 47

ELWIRA SZCZECIĄN

Poznaj Świat od Kuchni 55

Z perspektywy 56

FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO

Outdoor 58

Polska, której nie ma 59

Dlaczego koziołki? Wokół ich historii narosła już całkiem konkretna legenda. W 1536 roku w mieście wybuchł wielki pożar, który strawił również ratusz. W 1550 r. Rada Miejska podpisała umowę na jego gruntowną przebudowę, połączoną z rozbudową siedziby urzędu. Podczas tego remontu zamówiono u mistrza ślusarskiego Bartłomieja Wolfa nowy zegar na wieżę. Ukończenie mechanizmu miała skwitować uczta wydana ku czci możnych panów. Podczas przygotowań nieuważny kucharz spalił sarnią pieczeń, a nie chcąc, aby błąd wyszedł na jaw, ukraść na podmiejskiej łące dwa młode koziołki. Wszystko się wydało, gdy koziołki uciekły z kuchni, wbiegły na ratuszową wieżę i ku uciesze zgromadzonych gości zaczęły trykać się rogami. Rozbawiony wojewoda zamówił u ślusarza dodatkowy element mechanizmu zegara, którego efekt podziwiamy w Poznaniu do dziś.

Jeżeli sercem miasta jest Starówka, to odległa o kilometr Cytadela może stanowić miejskie zielone płuca. Największy park Poznania o powierzchni 100 hektarów to nie tylko miejsce częstych wycieczek rowerowych i joggingów. Wytrawni spacerowicze odkryją w parku Cyta-



dela: trochę sztuki w postaci rozsianych po całym terenie rzeźb i pomników, odrobinię historii w Muzeum Uzbrojenia i Muzeum Armii Poznań, garść smakołyków w kafejkach ukrytych wśród murów fortyfikacji, nieco melancholijny nastrój unoszący się nad zadbanymi cmentarzami (jest ich tu aż 8) oraz czyste, świeże powietrze. To

miejsce wzięło również na siebie rolę sceny, na której w 2009 roku odbył się koncert zespołu Radiohead, a od 1998 r. w każdą Wielkanoc ma miejsce widowisko pasyjne na dużą skalę. Dodajmy do tego publiczne toalety przystosowane dla osób niepełnosprawnych i gastronomię zachęcającą do wizyty z pieskiem, a wyjdzie nam idealny przepis na udane popołudnie.

RELAKS NA MALCIE, DUCHY NA OSTROWIE

Oczkiem w głowie poznaniaków są pobliskie jeziora. Największe z nich, sztuczny zbiornik wodny położony na prawym brzegu Warty, wzięło swoją nazwę od Zakonu Kawalerów Maltańskich. Jezioro Malta zajmuje grunty należące niegdyś do

BOSKI RYNEK

Oprócz Fontanny Apolla (widocznej na zdjęciu obok) na Starym Rynku znajdziemy także fontanny: Prozerpiny, Marsa i Neptuna. Wszystkie umieszczono w miejscu dawnych małych studni.

FOTOFORUM 2

RPA 5

SŁAWOMIR KOZDRAŚ

Poznaj zwyczaj 9

JOANNA PLUTA, BARTŁOMIEJ RUBIK

Holandia 12

ANNA DĄBROWSKA

Cypr 16

KATARZYNA ROJEK

GEOSKOP 21

Kanada 23

MARCIN SOWIŃSKI

Turyści i inne przypadki 27

FELIETON MARTY NATALI WRÓBLEWSKIEJ

Ukraina 28

SŁAWOMIR KOPER

Chiny 32

BARTOSZ FLIEGER

NAVIGATOR 36

Polska 38

PAULINA KAŃSKA

Fotograf w drodze 42

FELIETON MIKOŁAJA GOSPODARKA

Austria 43

ELŻBIETA PAWELEK

ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Malediwy 47

ELWIRA SZCZECIĄN

Poznaj Świat od Kuchni 55

Z perspektywy 56

FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO

Outdoor 58

Polska, której nie ma 59



WOLNOŚĆ I OCHŁODA

W czerwcu 2012 roku na Placu Wolności stanęła Fontanna Wolności uświetniająca strefę kibica podczas EURO 2012. Latem spływająca po rzeźbie woda umożliwiła ochłodę wewnątrz fontanny, nocą natomiast oświetlają ją kolorowe ledowe lampy. Inwestycja ta kosztowała miasto 4 miliony złotych.



kościół św. Jana Jerozolimskiego, przy którym mieściła się komandoria wspomnianego zakonu. W latach 1980. zarówno zbiornik wodny, jak i całe jego otoczenie gruntownie zmodernizowano. Powstał tu nowoczesny tor regatowy o długości 2 km, na południowym brzegu działa całoroczny ośrodek narciarski ze stokiem o różnicy poziomów 35 m i torem saneczkowym, a wzdłuż brzegu północnego wiedzie trasa kolejki z lokomotywą parową

z lat 1920. W pobliżu znajdziemy także kemping, termy maltańskie, ogród zoologiczny, sztuczne łodowisko, poznański węzeł rowerowy, największą w Polsce pływającą fontannę oraz Ogród Czasu, czyli grupę zegarów słonecznych. Oczywiście nie wszystkie poznańskie jeziora są tak nowoczesnie zabudowane. Miłośników wędkowania i dzikiej przyrody zapraszam na przykład na odległą od centrum miasta o 5 kilometrów Rusalkę.

W poszukiwaniu duchów, a także duszy Poznania należy odwiedzić Ostrów Tumski – wyspę ukrytą w widłach Warty i Cybiny. W połowie X w. Mieszko I założył tu potężny gród, który stał się siedzibą pierwszego polskiego biskupstwa misyjnego. Pod posadzką obecnej gotyckiej bazyliki archikatedralnej Świętych Apostołów Piotra i Pawła odnaleziono szczątki pierwszej katedry w Polsce. W udostępnionych do zwie-

dzania podziemiach znajdują się resztki dwóch zagadkowych konstrukcji – najprawdopodobniej grobowców Mieszka I i Bolesława Chrobrego. Wewnątrz kościoła można natomiast podziwiać Złotą Kaplicę z rzeźbami upamiętniającymi tych władców. Inicjatorem jej budowy był ks. Teofil Wolicki, który w 1815 r. napisał odezwę skierowaną do rodaków zamieszkujących wszystkie zaborzy o wsparcie idei. Choć rod-

POZNANIA WARTA?

Poznań leży nad Wartą, trzecią pod względem długości rzeką Polski. Na zdjęciu powyżej: sztuka uliczna „zdobiąca” niejedyn miejski mur.

FOTOFORUM	2
RPA	5
SEAWOMIR KOZDRAŚ	
Poznaj zwyczaj	9
JOANNA PLUTA, BARTŁOMIEJ RUBIK	
Holandia	12
ANNA DĄBROWSKA	
Cypr	16
KATARZYNA ROJEK	
GEOSKOP	21
Kanada	23
MARCIN SOWIŃSKI	
Turyści i inne przypadki	27
FELIETON MARTY NATALI WRÓBLEWSKIEJ	
Ukraina	28
SEAWOMIR KOPER	
Chiny	32
BARTOSZ FLIEGER	
NAVIGATOR	36
Polska	38
PAULINA KAŃSKA	
Fotograf w drodze	42
FELIETON MIKOŁAJA GOSPODARKA	
Austria	43
ELŻBIETA PAWELEK	
ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Malediwy	47
ELWIRA SZCZECIĄN	
Poznaj Świat od Kuchni	55
Z perspektywy	56
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO	
Outdoor	58
Polska, której nie ma	59

cy ideę wsparli, zebrane środki nie wystarczyły na sfinalizowanie planów, a kaplicę ukończono dzięki ofercie Edwarda Nałęcza Raczyńskiego, który na posągach władców kazał wyryć (zgodny z prawdą) napis: „Ofiarował do tej kaplicy Edward Nałęcz Raczyński”. Wywołało to ostry konflikt i niezadowolenie społeczne. W konsekwencji rozgoryczony Raczyński kazał skuć feralny napis i wkrótce potem popełnił samobójstwo.

Za katedrą św. św. Piotra i Pawła kryje się most o równie barwnej historii. Jest to, tak naprawdę, środkowe przęsło mostu św. Rocha, odnawianego w 2004 roku. Podczas demontażu starej konstrukcji okazało się, że część mostu jest w całkiem dobrym stanie i powstał plan wykorzystania jej do przeprawy w innym miejscu rzeki, odległym o niecały kilometr. Konstrukcję

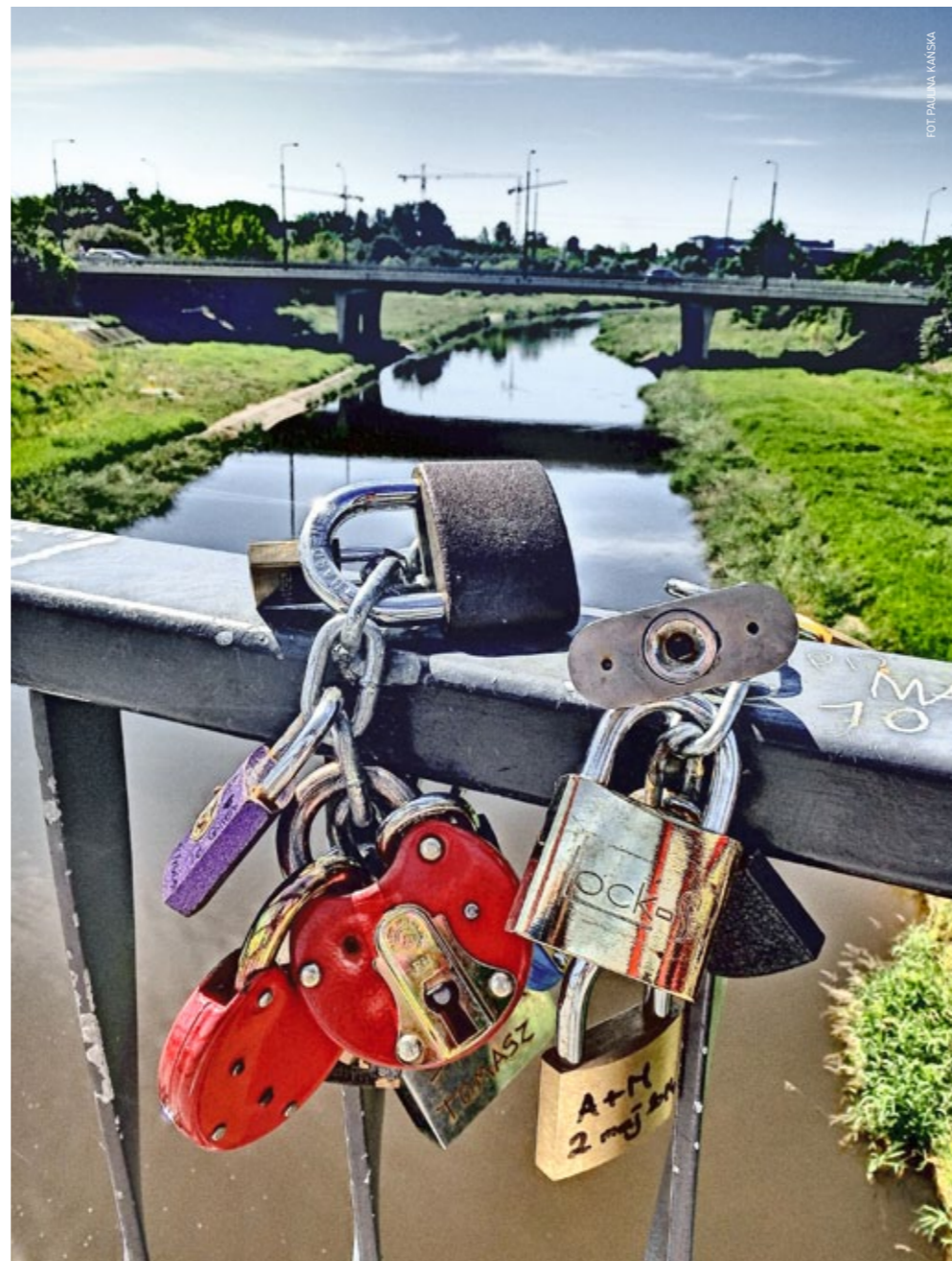
o długości 72 metrów, szerokości 15 metrów, wysokości 9 metrów przetransportowano w zaledwie 56 godzin! Przeszło jechało na dwóch wózkach po torowiskach z obu stron koryta Warty. Najtrudniejszym elementem planu było przeniesienie konstrukcji ponad istniejącym mostem Mieszka I. Zdemontowano barierki, latarnie, trakcję tramwajową i dziś Ostrów Tumski łączy z poznańską Śródką most biskupa Jordana, który pieszym i rowerzystom służy do przeprawy, a nowożeńcom do sesji zdjęciowych.

POGWARZYĆ I POSMAKOWAĆ

W rozmowie z typowym poznaniakiem najbardziej rzuca się w uszy lekko odmienny akcent oraz typowe „tak” lub „no” na końcu zdania.

KŁÓDKI MIŁOŚCI

Kolorowe kłódki wieszane przez zakochane pary zdobią w Poznaniu most Jordana.



WIELKOPOLSKA SKAŁKA

W Krypcie Zasłużonych pod kościołem św. Wojciecha znajdują się prochy słynnych Wielkopolan, m.in. Józefa Wybickiego i Feliksa Nowowiejskiego oraz serce gen. Jana Henryka Dąbrowskiego.

Dochodzi do tego czasami trochę odmienna leksyka – pozostałość po końcu XVIII wieku, kiedy Poznań znalazł się w granicach zaboru pruskiego. Usłyszymy na przykład, że na pociąg mówi się bana (niem. *Bahn*), dobrze to rychtyg (niem. *richtig*), a garnitur bywa nazywany anzugiem (niem. *Anzug*). Poza tym spotkamy też w wypowiedzi miejscowych archaizmy (np. istny, akuratny), elementy gwar ludności wiejskiej (np. dudla – słamazara) czy wyrazy pochodzące z regionów pogranicza Wielkopolski (jak chabas określający mięso lub luńt, czyli kawałek).

Poznań może się również poszczycić jedynym w Polsce pomnikiem lokalnej gwary. Jest to stojąca przy ul. Półwiejskiej rzeźba Starego Marycha prowadzącego rower, fikcyjnej postaci literackiej stworzonej przez Juliusza Kubla. Stary Marycha był przez kilkanaście lat bohaterem programu radiowego, w którym odgrywający jego rolę aktor poznańską gwarą blubrał (plótł trzy po trzy) o troskach codziennego życia.

Od języka krótka droga wiedzie ku podniebieniu. Do lokalnej kuchni zaliczyć można poznańskie rury, czyli kwadratowy piernik wypiekany na miodzie, czy też gzika (ser twarogowy ze śmietaną z krowiego mleka) z pieczonymi w popiele pyrami (ziemniakami). Potrawy te jednak



Wellness & Spa

Miejsce, w którym poczujesz się jak w bajce



- PRZYTULNE POKOJE
- SALE KONFERENCYJNE
- SALON RELAKSU
- OGRODOWE SPA
- PIĘKNY OGRÓD



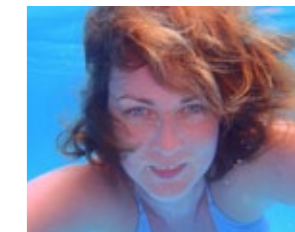
24-150 NAŁĘCZÓW, UL. KOLEJOWA 34
TEL. 81 501 51 25
TEL. KOM. 609 925 609
E-MAIL: RECEPCJA@WKRAINIEALICJI.PL



R E K L A M A

bledną w cieniu sławy świętomarcińskich rogali. Ich historia wiąże się naturalnie z postacią świętego Marcina, który słynął z miłosierdzia dla bliźnich. Jak głosi legenda, na odpuszcie w parafii św. Marcina w Poznaniu jeden z cukierników, odpowiadając na apel proboszcza parafii proszącego o dary dla biednych, upiekł w jałmużnie trzy blachy rogalu. Jego bułki nawiązywały wyglądem do podkowy, którą miał zgubić koń świętego. Do akcji cukiernika dołączyli inni lokalni piekarze i od tego czasu rogale marcińskie królują wśród wypieków poznańskiego rynku.

Aby cukiernia mogła używać nazwy „rogale świętomarcińskie” lub „rogale marcińskie”, musi uzyskać certyfikat Kapituły Poznańskiego Tradycyjnego Rogala Świętomarcińskiego. Pomimo tego wymogu wypiek ma się całkiem dobrze, a jego sprzedaż co roku, 11 listopada, w Dzień Świętego Marcina, osiąga 300 ton. ☉



PAULINA KAŃSKA

Zapalona surferka, licencjonowany nurek, samowarcząca mistrzyni degustacji czekolady z całego globu. Jej ulubionymi przewodnikami są ludzie. Chętnie dzieli się swoimi wrażeniami z podróży na łamach czasopism i na falach eteru.

SPIS TREŚCI

FOTOFORUM	2
RPA	5
ŚLAWOMIR KOZDRAS	
Poznaj zwyczaj	9
JOANNA PLUTA, BARTŁOMEJ RUBIK	
Holandia	12
ANNA DĄBROWSKA	
Cypr	16
KATARZYNA ROJEK	
GEOSKOP	21
Kanada	23
MARCIN SOWIŃSKI	
Turyści i inne przypadki	27
FELIETON MARTY NATALI WRÓBLEWSKIEJ	
Ukraina	28
ŚLAWOMIR KÓPER	
Chiny	32
BARTOSZ FLIEGER	
NAVIGATOR	36
Polska	38
PAULINA KAŃSKA	
Fotograf w drodze	42
FELIETON MIKOŁAJA GOSPODARKE	
Austria	43
ELŻBIETA PAWELEK	
ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Malediwy	47
ELWIRA SZCZECIĄN	
Poznaj Świat od Kuchni	55
Z perspektywy	56
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO	
Outdoor	58
Polska, której nie ma	59

FOTOGRAF W DRODZE

Mikołaj Gospodarek



SPRAWY WEWNĘTRZNE

Na fotograficznych szlakach niejednokrotnie napotykamy ciekawe wnętrza – muzeów, kościołów czy zamków. Niekiedy spowite ciemnościami starają się chronić przed uwiecznieniem ich na zdjęciu. Czy trzeba rezygnować? Jak sfotografować szybko ciemne wnętrza, żeby nie powstało poruszone zdjęcie?

Myślę, że idealnym przykładem, którym mogę się posłużyć, jest mój kilkudniowy pobyt w Rzymie. Wieczne Miasto co krok stwarza wspaniałe okazje do utrwalenia pięknych wnętrz, ale broni się też, jak może, kryjąc w mrokach i ciemnościach swoje

piękno. Po Rzymie biegałem z aparatem przez kilka dni. Zwiedziłem wszystkie ważniejsze bazyliki i muzea. Przywoziłem z tego wyjazdu kilkaset fotografii wnętrz, a statywu użyłem tylko kilka razy i to głównie wieczorem w mieście. Od czego zacząć?

Zazwyczaj już na samym wejściu w wielu miejscach można zauważyć tabliczkę z przekreślonym aparatem. Nie dotyczy to tylko Rzymu, ten znak widywałem już w najróżniejszych częściach globu. Generalnie oznacza on kłopoty i można na wstępie zapomniać o statywie, lampie błyskowej czy długich czasach naświetlania. Często zakaz fotografowania w tych miejscach spowodowany jest tym, że gdyby nagle pojawiło się tam dziesięć statywów i kilkunastu amatorów fotografii, powstałby bałagan i zamęt, a zazwyczaj są to miejsca tłumnie odwiedzane.

Nigdy jednak do końca nie zrażam się piktogramem przekreślonego aparatu, tylko ustawiam swój tryb fotografowania na „turystyczny”. Trudno szukać go na pokrętle aparatu. Jest to sposób łączący w sobie ciekawskiego japońskiego turystę, zachowującego niemiecki porządek z odrobiną amerykańskiej wolności i luzu. Nie daję po sobie poznać większego zainteresowania fotografowaniem, a raczej skupiam się na otaczającej mnie przestrzeni. Zazwyczaj to działa, ale jak w ciemnościach kościoła wykonać dobre zdjęcie? Z pomocą przychodzi ławki. Klękam zadumany, opieram aparat na ławce, która staje się statywem. Wybieram za podpórki najróżniejsze barierki, schody, a czasem po prostu kładę aparat na ziemi. Unieruchamiając go, stwarzam sobie możliwość wydłużenia czasu, nie przyciągam uwagi lampą błyskową (której użycie mija się z celem) i zyskuję czas na przemyślane kadry.

W Rzymie panuje takie zamieszanie, że praktycznie poza „Sądem Ostatecznym” Michała Anioła nie spotkałem się z kategorycznym zakazem robienia zdjęć. Statyw jednak uniemożliwiałby mi swobodne przemieszczanie się i traciłbym dużo czasu, a każdego dnia plan był napięty. Nie wyobrażam sobie też rozstawiania go pośród nieprzerwanie płynącej rzeki turystów z całego świata.

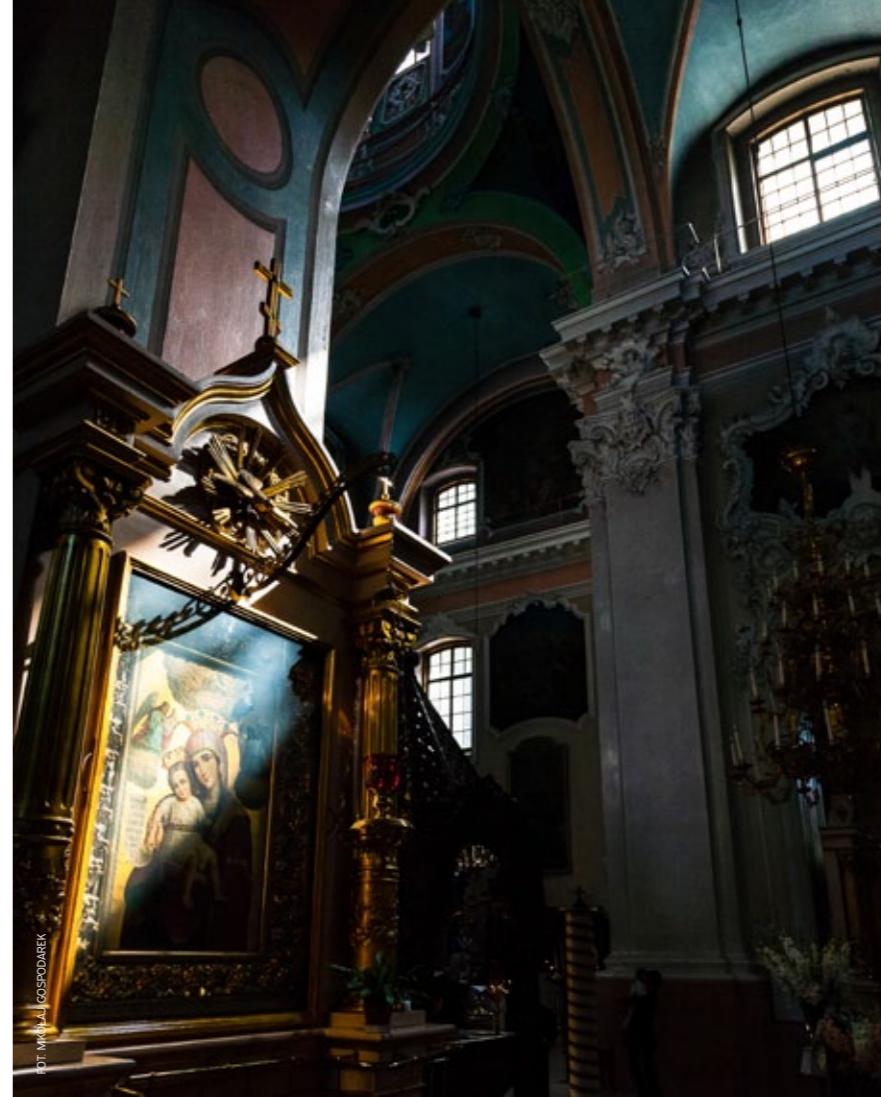
Cyfrowy zapis zdjęć daje też niesamowitą wygodę w możliwości regulacji czułości ISO. Dawno temu zakładając film o czułości ISO 100, przez 24 czy 36 zdjęć byłbym więźniem tej „setki”. Dzisiaj każde zdjęcie mogę wykonać na innej czułości. Warto wykonać wcześniej test sprzętu. Znając swoją matrycę i optykę, wiem, że ustawiając ISO na poziomie 800, uzyskam dobre jakościowo zdjęcia, którego nie będę musiał korygować w celu usunięcia ziarna czy innych defektów. Granicą jest ISO 1600 i zazwyczaj jest to ostateczność, kiedy dookoła mnie nie ma nic do podparcia. Z pomocą przychodzi też stabilizacja obrazu, którą mogę włączyć jednym przyciskiem na obiektywie. Z doświadczenia wiem, że wtedy mogę korzystać z najdłuższego czasu na poziomie 1/10, a nawet 1/8 sekundy. Problemem okazuje się balans bieli, który często mylnie dobiera temperaturę barwową światła. Wymieszane światło dzienne z halogenowym najlepiej daje

się skorygować z pliku RAW w postprodukcji komputerowej.

Nauczyłem się też wykorzystywać pasek, na którym trzymam aparat na szyi. Takie zdjęcia nazywam kadrami z „brzucha”, bo jedną ręką napinam możliwie mocno aparat na pasku, a drugą przyciskam spust. Wstrzymuję na chwilę oddech i powtarzam kilka razy dla pewności. W ten sposób udało mi się uzyskać nieporuszone zdjęcie przy czasie naświetlania 2 sekundy!

Jak dobrać optykę? Po kilku nieudanych zdjęciach zrezygnowałem z teleobiektywu. Mając nawet obiektyw o jasności F/2,8, okazało się, że trudno przy tak długich czasach i pośpiechu korzystać z długich ogniskowych. Bezpieczną granicą jest 70 mm – uzyskiwałem wtedy zazwyczaj ostre, nieporuszone zdjęcia. Korzystam z szerokokątnych obiektywów z możliwością zbliżenia. Zauważyłem też, że wnętrza kościołów, często nawet przerysowane i poddane zniekształceniom optycznym, wyglądały ciekawiej niż podobne fotografie wykonane na zlecenie przy pomocy statywu z zachowaniem zasad perspektywy. Bywały też takie sytuacje, że decydowałem się na użycie dłuższej ogniskowej, ale tylko w przypadku jakiegoś jasnego elementu.


Staram się uszanować zakazy całkowite. Pisałem o tym na łamach miesięcznika Poznaj Świat kilka miesięcy temu, ale zdarzały mi się sytuacje, kiedy łamałem tę zasadę w imię... trudno określić czego. Najbardziej brawurowy popis dałem tuż po śmierci Jana Pawła II, kiedy chciałem sfotografować jego grób w podziemiach Bazyliki św. Piotra. Próbowałem dwa razy, ale się nie udało. Kolejnego dnia postanowiłem zmienić taktykę. Wyszukałem w tłumie kościelnego dostojnika, jak się okazało biskupa, i zaproponowałem mu profesjonalne zdjęcie przy grobie Jana Pawła II. Biskup się ucieszył, a ja na oczach strażników, bez stresu zrobiłem dwa zdjęcia biskupowi, a kiedy wstawał, szybko wykonałem kilka zdjęć samego grobu. Kilka razy też wykonałem zdjęcia z „brzucha”, rozmawiając ze strażnikami



o zakazie fotografowania, albo udawałem, że fotografuję grupę turystów, tak naprawdę kierując aparat na obraz za ich plecami.

W czeskim Olomuńcu spotkałem się z ciekawym ograniczeniem, które pozwalało na fotografowanie, nawet ze statywem, ale niedopuszczalne były zbliżenia. Jak jednak to ocenić, kiedy obiektyw ma wewnętrzne ogniskowanie i pozostaje nieruchomy? Kiedy

wyczuwam „śmieszność” zakazu, bez zahamowań go ignoruję, starając się jednak ani nie zakłócać spokoju innym turystom, ani nie umniejszać powagi miejsca.

Fotografując wnętrza i we wnętrzach, zawsze dbam o to, żeby jak najlepiej wykorzystać warunki i oświetlenie, które zastaję na miejscu. Wybieram motywy ważne, jasne i dobrze widoczne. Nie podejmuję morderczych prób uwiecznienia ciemnej kaplicy czy wykonania zdjęcia obrazu za szybą. Na zdjęciach wewnątrz staram się oddać przestrzeń i klimat miejsca. Lubię panujące ciemności, przecinane światłem. Takie wewnętrzne tematy mogą być niezwykle ciekawe. 

Mikołaj Gospodarek

Większość podróży podporządkowuje utrwalaniu świata na zdjęciach. Ukończył studia na Wydziale Filmu i Fotografii w WSSiP w Łodzi. Publikuje zdjęcia w kalendarzach, książkach i na pocztówkach w Polsce i Europie. Realizuje dużo projektów wieloletnich, wracając w niektóre miejsca cyklicznie. Nieustannie poszukuje nowych, mało znanych miejsc. Twierdzi, że jego najlepsze zdjęcia to te, których jeszcze nie zrobił.

FOTOFORUM	2
RPA	5
SŁAWOMIR KOZDRAŚ	
Poznaj zwyczaj	9
JOANNA PLUTA, BARTŁOMIEJ RUBIK	
Holandia	12
ANNA DĄBROWSKA	
Cypr	16
KATARZYNA ROJEK	
GEOSKOP	21
Kanada	23
MARCIN SOWIŃSKI	
Turyści i inne przypadki	27
FELIETON MARTY NATALII WRÓBLEWSKIEJ	
Ukraina	28
SŁAWOMIR KOPER	
Chiny	32
BARTOSZ FLIEGER	
NAVIGATOR	36
Polska	38
PAULINA KAŃSKA	
Fotograf w drodze	42
FELIETON MIKOŁAJA GOSPODARKA	
Austria	43
ELŻBIETA PAWEŁEK	
ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Malediwy	47
ELWIRA SZCZECIĄN	
Poznaj Świat od Kuchni	55
Z perspektywy	56
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO	
Outdoor	58
Polska, której nie ma	59

SZCZĘŚLIWY KONIEC ŚWIATA

Elżbieta Pawełek



SPIS TREŚCI

FOTOFORUM	2
RPA	5
SLAWOMIR KOZDRAS	
Poznaj zwyczaj	9
JOANNA PLUTA, BARTŁOMIEJ RUBIK	
Holandia	12
ANNA DĄBROWSKA	
Cypr	16
KATARZYNA ROJEK	
GEOSKOP	21
Kanada	23
MARCIN SOWIŃSKI	
Turyści i inne przypadki	27
FELIETON MARTY NATALI WRÓBLEWSKIEJ	
Ukraina	28
SLAWOMIR KOPER	
Chiny	32
BARTOSZ FLIEGER	
NAVIGATOR	36
Polska	38
PAULINA KAŃSKA	
Fotograf w drodze	42
FELIETON MIKOŁAJA GOSPODARKA	
Austria	43
ELŻBIETA PAWELEK	
ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Malediwy	47
ELWIRA SZCZECIĄN	
Poznaj Świat od Kuchni	55
Z perspektywy	56
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO	
Outdoor	58
Polska, której nie ma	59



Jeśli żeglować, to tutaj. Jezioro Bodeńskie, połyskujące u stóp alpejskich szczytów, żeglarzy nie rozczaruje. Jeśli wędrować po górach, to również tu. Zielone hale rozłożone na zboczach trzysięczników kuszą piechurów. Nade wszystko jednak warto przyjechać do Vorarlbergu dla przeżyć muzycznych i zobaczyć największą w świecie operę na wodzie.

Vorarlberg, jeden z najbogatszych i najmniejszych wśród austriackich landów, ma wiele atutów. Sąsiedztwo Niemiec, Szwajcarii i Liechtensteinu, dzięki czemu czuć tu międzynarodową atmosferę. Zapierające dech w piersiach krajobrazy, wspaniałą kuchnię, a przede wszystkim serdeczność wyrażaną jednym krótkim „Grüss Gott” rzuconym na powitanie.

Ale perłą w koronie jest najslawniejsza w świecie opera na wodzie w Bregencji, ze sceną umieszczoną na Jeziorze Bodeńskim. Pierwsze akordy rozlegają się przy blasku zachodzącego słońca, znad wody dochodzi krzyk mew, w dali podświetlony statek pasażerski wolno sunie do portu. Siedmiotysięczna publiczność zamiera w zachwycie. I trwa w nim do końca przez trzy bite godziny, przerw nie ma. Jeśli pada, artyści śpiewają w najlepsze, a widownia pod gołym niebem moknie. Nie wolno rozkładać parasoli!

Kasa zwraca za bilety tylko wtedy, kiedy leje. I choć nie są one wcale tanie (250-300 euro), rozchodzą się jak świeże bułeczki.

JAMES BOND NA SCENIE „TOSKI”

Mamy szczęście, bo na kilka godzin przed spektaklem możemy przejść długim mostem, żeby z bliska obejrzeć niezwykłą scenę – orkiestra gra pod nią, tuż nad taflą wody. Instrumenty więc trochę cierpią z powodu wilgoci, jak mówią muzycy. Ale kto by się tym przejmował, kiedy w asyście ziejących ogniem smoków, wielkich jak wie-

łopiętrowe bloki, do akcji wkraczają bohaterowie „Czarodziejskiego fletu” Mozarta. Niektóre sceny rozgrywają się na łodziach, niektóre kończą pod wodą, kiedy tenor na oczach widowni zanurza się po czubek głowy w Jeziorze Bodeńskim. I już go nie ma. Szok i zdziwienie, tym bardziej że publiczność siedzi w swetrach i kurtkach. Wtajemniczeni wiedzą jednak, że był to dubler w piankowym kombinezonie. A już chwilę później wystrzały i fajerwerki pod gwiazdzistym niebem, akrobaci wirują w powietrzu na linach.

Jeśli ktoś sądzi, że opera jest sztuką elitarną, to się myli. W Bregencji jest ona dla mas. Zmieniono nawet zakończenie ubiegłorocznej opery

Mozarta, bo zli ludzie muszą umrzeć (inaczej niż w oryginale, gdzie okrutna Królowa Nocy zostaje oszczędzona). Ze względu na ogromne koszty całego przedsięwzięcia, sięgające 20 mln euro, dekoracje wymienia się co dwa lata. Kiedy w 2010 roku grano tutaj „Aidę” Verdiego, częścią scenografii były 15-metrowe niebieskie stopy. A kiedy rok później wystawiano operę „Andrea Chénier” Umberta Giordana, z wody wynurzyło się 17-metrowe popiersie, po którym stąpali śpiewacy. W tym sezonie można podziwiać wspaniałe dekoracje do „Turandoty” Pucciniego.

Najstarsi mieszkańcy pamiętają, że początki były skromne. Jakies 70 lat wstecz operę wysta-

OPERA DECH ZAPIERA

Na Festiwal Bregencji co roku ściągają tłumy i wcale nie trzeba być znawcą opery, by się dobrze bawić. Zachwyca też scenografia zmieniana co dwa lata. Koszt wystawienia nowego spektaklu to 20 mln euro.



FOTOFORUM	2
RPA	5
SŁAWOMIR KOZDRAS	
Poznaj zwyczaj	9
JOANNA PLUTA, BARTŁOMIEJ RUBIK	
Holandia	12
ANNA DĄBROWSKA	
Cypr	16
KATARZYNA ROJEK	
GEOSKOP	21
Kanada	23
MARCIN SOWIŃSKI	
Turyści i inne przypadki	27
FELIETON MARTY NATALI WRÓBLEWSKIEJ	
Ukraina	28
SŁAWOMIR KÓPER	
Chiny	32
BARTOSZ FLIEGER	
NAVIGATOR	36
Polska	38
PAULINA KAŃSKA	
Fotograf w drodze	42
FELIETON MIKOŁAJA GOSPODARKA	
Austria	43
ELŻBIETA PAWELEK	
ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Malediwy	47
ELWIRA SZCZECIAN	
Poznaj Świat od Kuchni	55
Z perspektywy	56
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO	
Outdoor	58
Polska, której nie ma	59



TRADYCYJNIE I NA PORTOWO

Bregencja jest mocno przywiązana do tradycji, co widać po pięknej starówce. Nie brak jednak nowych inwestycji, dzięki którym powstał nowoczesny port.

wiano na statku, nikt nie marzył nawet o takim sukcesie. Festiwal Bregencki, trwający przez cały sierpień, to dzisiaj gigantyczne show, podziwiane corocznie przez 170 tysięcy ludzi. Czasem w ławkach dla VIP-ów można wypatrzeć Eltona Johna, Petera Gabriela, członków rodzin książęcych i znanych polityków.

To miejsce upodobał sobie też James Bond, który nigdy dobrym towarzystwem nie gardził. Fani agenta 007 na pewno pamiętają, jak w „Quantum of Solace” rozprawiał się z przeciwnikiem na scenie wypełnionej „wielkim okiem”, będącym fragmentem bregenckiej scenografii do „Toski” Pucciniego.

KWIATY Z BUTELEK

Sama Bregencja jest ciekawym miastem z piękną starówką, choć podczas sierpniowego festiwalu ze świecą szukać wolnych miejsc w hotelach. Niektóre restauracje jak „Weissen Kreuz” czy luksusowa „Maurachbund” serwują nieco wzmocnione festiwalowe menu. Bo po operze wygłodniała publiczność gremialnie rusza do barów i kasyna. A nad Jeziorem Bodeńskim je się to, co lokalne – głównie świeże ryby, warzywa i znakomite sery. Są ich dziesiątki, od twardych, intensywnych w smakach serów górskich, po ła-

godniejsze ementalery. Niebo w gębie! Restauratorzy zapewniają, że wszystkie są bardzo zdrowe, bo pochodzą z mleka szczęśliwych krów, którym nadaje się imiona i które pasą się tylko na ukwieconych łąkach. Na zakończenie wypada skosztować *subiry*, lokalnej nalewki z gruszek.

W 30-tysięcznym mieście jest też co poznać. O przywiązaniu do tradycji świadczą odrestaurowane fasady starych kamienic przy głównej Kaiserstrasse czy brukowane uliczki, przy których stoją osobliwe domy z okiennicami i freskami. Wzrok przyciąga malowniczy zamek



na wzgórzu i zabytkowe kościoły. Odnajdujemy też polski akcent – piękną kaplicę z Matką Boską z Lourdes, ufundowaną przez księżnę Raczynską, szanowaną mieszkankę miasta.

Z historią Bregencji, sięgającą V w. p.n.e., można się lepiej zapoznać w Muzeum Vorarlbergu. Ciekawa jest już sama jego fasada, ozdobiona 16 tysiącami odcisniętych w betonie de nek butelek, ułożonych w kształt kwiatów. Ale największe wrażenie robi w muzeum słynne panoramiczne okno wychodzące na Jezioro Bodeńskie. Widać z niego nadbrzeżną promenadę, scenę festiwalową, nowy port i sąsiednie kraje. Szkoda, jak mówi Thorsten, lokalny przewodnik, że Austrii przypadło w udziale 28 kilometrów linii brzegowej, podczas gdy Niemcom aż 170, a Szwajcarom – 70. Ale za to całe nabrzeże po austriackiej stronie, wszystkie plaże, świetne kąpieliska i ścieżki rowerowe są ogólnie dostępne.

PIĘKNA KONSTANCJA I KOSMICZNE PRZYSTANKI

Jeszcze nie dociera do nas, że jesteśmy nad jednym z najpiękniejszych jezior Europy. Ale już wkrótce delektujemy się urodą historycznych miast i malowniczych wiosek rozsypanych w zatokach, odwiedzamy kolorowe wyspy, takie jak

Mainau, pokryte kwiatami, które rosną tu jak oszalałe. Na pewno to zasługa tutejszego mikroklimatu, przypominającego śródziemnomorski. Ale nie zawsze było tu tak ciepło: jezioro jest faktycznie rozlewiskiem rzeki Ren, przepływającym przez niemiecką Konstancję. Stąd jego druga nazwa: jezioro Konstancja. Zostało utworzone w epoce lodowcowej i, jak pamiętają miejscowi, ostatni raz zamarzło zimą 1963 roku.

Razem z Thorstenem ruszamy na jego podbój pasażerskim stateczkiem w kierunku uroczej wyspy Lindau, która jest sercem miasta o tej samej nazwie. Przy wejściu do portu mijamy latarnię morską i kamiennego lwa. Poza szczytem sezonu, kiedy napływa tu wielka fala turystów, jest tak spokojnie, że niektórzy nazywają to miejsce „Szczęśliwym końcem świata”. Choć, jak dodaje nasz przewodnik, tak naprawdę na tę nazwę zasługuje cały region. Kiedyś z trudem tu docierano, drogi górskie nie zawsze były przejezdne. Odkąd jednak w 1884 roku otwarto tunel Arlberg i puszczono nim kolej, do Vorarlbergu zaczęli napływać pierwsi turyści.

Rodowici mieszkańcy nie lubią, gdy nazywa się ich Tyrolczykami. Chętnie przyznają się do swoich szwajcarskich korzeni. I chociaż minęło już 700 lat, od kiedy Szwajcarzy zasiedlali te ziemie, sentyment pozostał. Częste migracje ludzi

JEZIORO TRZECH NARODÓW

Jezioro Bodeńskie należy po części do Austrii, Szwajcarii i Niemiec. Jego łagodny klimat upodobał sobie zwłaszcza żeglarze i rowerzyści.

SPIS TREŚCI

- FOTOFORUM 2
- RPA 5
SŁAWOMIR KOZDRAS
- Poznaj zwyczaj 9
JOANNA PLUTA, BARTŁOMIJ RUBIK
- Holandia 12
ANNA DĄBROWSKA
- Cypr 16
KATARZYNA ROJEK
- GEOSKOP 21
- Kanada 23
MARCIN SOWIŃSKI
- Turyści i inne przypadki 27
FELIETON MARTY NATALI WRÓBLEWSKIEJ
- Ukraina 28
SŁAWOMIR KÓPER
- Chiny 32
BARTOSZ FLIEGER
- NAVIGATOR 36
- Polska 38
PAULINA KAŃSKA
- Fotograf w drodze 42
FELIETON MIKOŁAJA GOSPODARKA
- Austria 43
ELŻBIETA PAWELEK
- ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Malediwy 47
ELWIRA SZCZECIĄN
- Poznaj Świat od Kuchni 55
- Z perspektywy 56
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO
- Outdoor 58
- Polska, której nie ma 59

EUROPA | Austria



ZABAWA W PASJE

W niewielkim Vorarlbergu ludzie mają wielkie pasje. Jedni uliczne szachy, a inni – jak słynna restauratorka Gabi Strahammer – kuchnię.

odcisnęły się piętnem na lokalnej architekturze. Tutejsze domy są z najprawdziwszego drewna, co w świecie należy już do rzadkości. Coraz śmieiej jednak mieszka się różne style budowlane, wprowadzając do konstrukcji szkło, metal czy naturalny kamień.

W niewielkim Egg, do którego docieramy serpentynami przez Las Bregencki, można podziwiać ultranowoczesny Dom Rzemiosła, z drewnianym dachem i szklaną fasadą, dzięki której cały krajobraz przenika do wnętrza.

Dom zrzesza kilkudziesięciu innowacyjnych rzemieślników, od krawców po kucharki, prezentujących tu swoje produkty. Ale im głębiej zapuszczamy się w Las Bregencki, tym więcej niespodzianek.

W Krumbach mieszkańcom zamarzyły się niezwykle przystanki autobusowe. Zorganizowali międzynarodowy konkurs pod hasłem „Bus Stop”, który wyłonił siedmiu najlepszych architektów. Wkrótce wdrożono w życie ich śmiałe projekty. Możemy więc podziwiać przystanki

przypominające szklane pudełko, las rurek czy metalowy namiot. Kosmos! Miejscowi nie mieli czym zapłacić architektom, zafundowali więc każdemu z nich tygodniowy pobyt.

KUCHNIA NA BAGNACH

W Vorarlbergu nietrudno się przekonać, że równie ważna jak architektura czy muzyka jest kuchnia. Wydawałoby się, że po biesiadach w knajpach nad Jeziorem Bodeńskim nie ma ona dla nas tajemnic. Ale Gabi Strahammer potrafi każdego zaskoczyć. Zaczyna się od brutalnej pobudki z rana, bo słynna restauratorka, nagrodzona 18 punktami przez przewodnik kulinarny Gault & Millau (odpowiednik 3 gwiazdek Michelin), którą zna cała Austria, prowadzi swoich gości na bagna. Wszystko tonie jeszcze we mgle, na horyzoncie ledwie widać zarys zielonych wzgórz... Gabi stąpa bosą po podmokłej łące, zgrabnie omijając szorstkie kępy traw. Co chwila schyla się po coś, a jej kosz szybko zapełniają cudownie pachnące zioła i dorodne grzyby. Opada mgła, cała łąka lśni w porannym słońcu, czas na śniadanie. Na drewnianym stole jest własnoręcznie upieczony przez nią chleb, pęta smacznych kiełbas, różne wędliny i ciasta, a w oszronionym kubelku chłodzi się szampan.

Od prawie 20 lat Gabi wraz z mężem prowadzi restaurację Schulhus w Krumbach. Gotuje i żyje ekologicznie, wykorzystując w swojej kuch-

PRZEGLĄD: TRZYSEZONOWE SPODNIE SOFTSHELLOWE | ANDRZEJ WILCZKOWSKI

www.npm.pl

npm MAGAZYN TURYSTYKI GÓRSKIEJ

nr 9 (174) | wrzesień 2015 | cena 7,40 zł (w tym 0,90 zł)

Cały numer o Tatrach:

ORLA PERĆ

GIEWONT
KASPROWY WIERCH
KIEŻMARSKI SZCZYT
MAŁA WYSOKA
OTARGANCE
DOLINA KOŚCIELISKA

WRZEŚNIOWY NUMER JUŻ W SPRZEDAŻY
w dobrych salonach prasowych i prenumeracie

www.npm.pl

REKLAMA

ni produkty sezonowe, ma też własną trzodę, w tym świnię rasy duroc i kury. Jest mistrzynią w każdym calu, dla której praca stała się życiową pasją.

W końcu czas na większą aktywność. U Toniego na płaskowyżu Tschengla, w dolinie Brandnertal, na wysokości 1250 metrów n.p.m., czeka na nas kilkanaście psów aż rwących się do biegu. Niektóre to syberyjskie husky, inne malamuty z Alaski. Po krótkim instruktażu już wiemy, jak psu założyć uprząż – najpierw przez głowę, a potem przez nogi. Wkrótce sami się do niej podpinamy. I w drogę!

Zespalamy się w marszu z psami, przesiąkamy ich energią. Podziwiam krajobrazy, zmieniające się jak w kalejdoskopie. Przyglądam się szczególnie krowom dającym pyszne mleko. Słucham szumu górskich potoków, delectuję się aromatem kwiatów, szczęśliwa na końcu świata. ☺



ELŻBIETA PAWELEK

Dziennikarka, narciarka, żeglarka i podróżniczka. Pływała katamaranem na Karaibach, leciała balonem w Afryce, podglądała rekiny na Bora Bora. I choć nie jest fanką opery, to się w niej zakochała w Bregencji.

FOTOFORUM	2
RPA	5
SŁAWOMIR KOZDRAŚ	
Poznaj zwyczaj	9
JOANNA PLUTA, BARTŁOMIEJ RUBIK	
Holandia	12
ANNA DĄBROWSKA	
Cypr	16
KATARZYNA ROJEK	
GEOSKOP	21
Kanada	23
MARCIN SOWIŃSKI	
Turyści i inne przypadki	27
FELIETON MARTY NATALI WRÓBLEWSKIEJ	
Ukraina	28
SŁAWOMIR KOPER	
Chiny	32
BARTOSZ FLIEGER	
NAVIGATOR	36
Polska	38
PAULINA KAŃSKA	
Fotograf w drodze	42
FELIETON MIKOŁAJA GOSPODARKA	
Austria	43
ELŻBIETA PAWELEK	
ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Malediwy	47
ELWIRA SZCZECIAN	
Poznaj Świat od Kuchni	55
Z perspektywy	56
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO	
Outdoor	58
Polska, której nie ma	59



Atole, wyspy, rafy koralowe wyłaniają się z przejrzystych wód Oceanu Indyjskiego, gdy samolot przygotowuje się do lądowania na Malediwach. Na pokładzie słychać westchnienia zachwytu. Mało kto zauważa dziwną pływającą wyspę i słup czarnego dymu. Słychać żeński głos: – Co to jest? – Nie wiem – odpowiada towarzysz – nieważne, za chwilę będziemy w raju.

CZARNA STRONA RAJU

Elwira Szczecian

FOTOFORUM	2
RPA	5
SLAWOMIR KOZDRAS	
Poznaj zwyczaj	9
JOANNA PLUTA, BARTŁOMIEJ RUBIK	
Holandia	12
ANNA DĄBROWSKA	
Cypr	16
KATARZYNA ROJEK	
GEOSKOP	21
Kanada	23
MARCIN SOWIŃSKI	
Turyści i inne przypadki	27
FELIETON MARTY NATALII WRÓBLEWSKIEJ	
Ukraina	28
SLAWOMIR KOPER	
Chiny	32
BARTOSZ FLIEGER	
NAVIGATOR	36
Polska	38
PAULINA KAŃSKA	
Fotograf w drodze	42
FELIETON MIKOŁAJA GOSPODARKA	
Austria	43
ELŻBIETA PAWELEK	
ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Malediwy	47
ELWIRA SZCZECIĄN	
Poznaj Świat od Kuchni	55
Z perspektywy	56
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO	
Outdoor	58
Polska, której nie ma	59

To miejsce to brudny sekret Malediwów. Thilafushi, największa sztuczna wyspa wysypisko na świecie. Przez 24 godziny na dobę, 7 dni w tygodniu są tu zwożone i palone śmieci, tworząc słup toksycznego dymu widoczny z odległości 70 km.



FOTOFORUM	2
RPA	5
SŁAWOMIR KOZDRAŚ	
Poznaj zwyczaj	9
JOANNA PLUTA, BARTŁOMIJ RUBIK	
Holandia	12
ANNA DĄBROWSKA	
Cypr	16
KATARZYNA ROJEK	
GEOSKOP	21
Kanada	23
MARCIN SOWIŃSKI	
Turyści i inne przypadki	27
FELIETON MARTY NATALII WRÓBLEWSKIEJ	
Ukraina	28
SŁAWOMIR KOPER	
Chiny	32
BARTOSZ FLIEGER	
NAVIGATOR	36
Polska	38
PAULINA KAŃSKA	
Fotograf w drodze	42
FELIETON MIKOŁAJA GOSPODARKA	
Austria	43
ELŻBIETA PAWELEK	
ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Malediwy	47
ELWIRA SZCZECIĄN	
Poznaj Świat od Kuchni	55
Z perspektywy	56
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO	
Outdoor	58
Polska, której nie ma	59

Rocznie rozładowuje się tu 30 tysięcy ciężarówek.
Turysta produkuje dziennie średnio 7,2 kg
odpadów, Malediwczyk 2,8 kg. Wyspa rośnie
o metr kwadratowy dziennie.



FOTOFORUM	2
RPA	5
SŁAWOMIR KOZDRAŚ	
Poznaj zwyczaj	9
JOANNA PLUTA, BARTŁOMIEJ RUBIK	
Holandia	12
ANNA DĄBROWSKA	
Cypr	16
KATARZYNA ROJEK	
GEOSKOP	21
Kanada	23
MARCIN SOWIŃSKI	
Turyści i inne przypadki	27
FELIETON MARTY NATALI WRÓBLEWSKIEJ	
Ukraina	28
SŁAWOMIR KOPER	
Chiny	32
BARTOSZ FLIEGER	
NAVIGATOR	36
Polska	38
PAULINA KAŃSKA	
Fotograf w drodze	42
FELIETON MIKOŁAJA GOSPODARKA	
Austria	43
ELŻBIETA PAWELEK	
ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Malediwy	47
ELWIRA SZCZECIĄN	
Poznaj Świat od Kuchni	55
Z perspektywy	56
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO	
Outdoor	58
Polska, której nie ma	59



Pierwsza na Malediwach wyspa o przeznaczeniu przemysłowym została utworzona w 1991 roku. Zasypano wtedy lagunę Thilafalhu piaskiem i śmieciami. Z powodu napływu dużej ilości odpadów zostały one podpalone, co spowodowało jedną z największych katastrof ekologicznych na Oceanie Indyjskim.

FOTOFORUM	2
RPA	5
<small>SŁAWOMIR KOZDRAŚ</small>	
Poznaj zwyczaj	9
<small>JOANNA PLUTA, BARTŁOMIEJ RUBIK</small>	
Holandia	12
<small>ANNA DĄBROWSKA</small>	
Cypr	16
<small>KATARZYNA ROJEK</small>	
GEOSKOP	21
Kanada	23
<small>MARCIN SOWIŃSKI</small>	
Turyści i inne przypadki	27
<small>FELIETON MARTY NATALII WRÓBLEWSKIEJ</small>	
Ukraina	28
<small>SŁAWOMIR KOPER</small>	
Chiny	32
<small>BARTOSZ FLIEGER</small>	
NAVIGATOR	36
Polska	38
<small>PAULINA KAŃSKA</small>	
Fotograf w drodze	42
<small>FELIETON MIKOŁAJA GOSPODARKA</small>	
Austria	43
<small>ELŻBIETA PAWELEK</small>	
ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Malediwy	47
<small>ELWIRA SZCZECIĄN</small>	
Poznaj Świat od Kuchni	55
Z perspektywy	56
<small>FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO</small>	
Outdoor	58
Polska, której nie ma	59

Thilafushi, odległa zaledwie 7 km (pół godziny łodzią) od stolicy Male, spala 300-400 ton śmieci dziennie, wśród nich wysoko toksyczne odpady, takie jak azbest, rtęć, freon. Tylko plastikowe butelki, papier i olej z silników są wysyłane do Indii, stanowiąc największy towar eksportowy Malediów.



FOTOFORUM	2
RPA	5
SŁAWOMIR KOZDRAŚ	
Poznaj zwyczaj	9
JOANNA PLUTA, BARTŁOMIJ RUBIK	
Holandia	12
ANNA DĄBROWSKA	
Cypr	16
KATARZYNA ROJEK	
GEOSKOP	21
Kanada	23
MARCIN SOWIŃSKI	
Turyści i inne przypadki	27
FELIETON MARTY NATALII WRÓBLEWSKIEJ	
Ukraina	28
SŁAWOMIR KOPER	
Chiny	32
BARTOSZ FLIEGER	
NAVIGATOR	36
Polska	38
PAULINA KAŃSKA	
Fotograf w drodze	42
FELIETON MIKOŁAJA GOSPODARKA	
Austria	43
ELŻBIETA PAWELEK	
ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Malediwy	47
ELWIRA SZCZECIĄN	
Poznaj Świat od Kuchni	55
Z perspektywy	56
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO	
Outdoor	58
Polska, której nie ma	59



Śmieci są palone na otwartej przestrzeni bez użycia odpowiednich pieców z filtrami.

FOTOFORUM	2
RPA	5
SLAWOMIR KOZDRAŚ	
Poznaj zwyczaj	9
JOANNA PLUTA, BARTŁOMIEJ RUBIK	
Holandia	12
ANNA DĄBROWSKA	
Cypr	16
KATARZYNA ROJEK	
GEOSKOP	21
Kanada	23
MARCIN SOWIŃSKI	
Turyści i inne przypadki	27
FELIETON MARTY NATALII WRÓBLEWSKIEJ	
Ukraina	28
SLAWOMIR KOPER	
Chiny	32
BARTOSZ FLIEGER	
NAVIGATOR	36
Polska	38
PAULINA KAŃSKA	
Fotograf w drodze	42
FELIETON MIKOŁAJA GOSPODARKA	
Austria	43
ELŻBIETA PAWELEK	
ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Malediwy	47
ELWIRA SZCZECIĄN	
Poznaj Świat od Kuchni	55
Z perspektywy	56
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO	
Outdoor	58
Polska, której nie ma	59



Ekstremalne warunki i brak odpowiednich zabezpieczeń powodują poważne szkody zdrowotne u pracowników. Wielu z nich cierpi na choroby układu oddechowego. Średnia płaca pracownika wysypiska to 100-200 dolarów miesięcznie.

Obecnie nie istnieje żaden plan usunięcia tego wysypiska. Piekielny słup dymu jeszcze długo będzie widoczny u bram raju.

FOTOFORUM 2

RPA 5

SŁAWOMIR KOZDRAŚ

Poznaj zwyczaj 9

JOANNA PLUTA, BARTŁOMIEJ RUBIK

Holandia 12

ANNA DĄBROWSKA

Cypr 16

KATARZYNA ROJEK

GEOSKOP 21

Kanada 23

MARCIN SOWIŃSKI

Turyści i inne przypadki 27

FELIETON MARTY NATALI WRÓBLEWSKIEJ

Ukraina 28

SŁAWOMIR KOPER

Chiny 32

BARTOSZ FLIEGER

NAVIGATOR 36

Polska 38

PAULINA KAŃSKA

Fotograf w drodze 42

FELIETON MIKOŁAJA GOSPODARKA

Austria 43

ELŻBIETA PAWELEK

ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Malediwy 47

ELWIRA SZCZECIAN

Poznaj Świat od Kuchni 55

Z perspektywy 56

FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO

Outdoor 58

Polska, której nie ma 59



ELWIRA SZCZECIAN

Fotograf, nurek ratownik, podróżniczka. Mieszka w Rzymie, dużo podróżuje, publikuje reportaże i realizuje wystawy fotograficzne. Jest konsultantem przy tworzeniu programów telewizyjnych.

FOTOFORUM 2

RPA 5

SŁAWOMIR KOZDRAS

Poznaj zwyczaj 9

JOANNA PLUTA, BARTŁOMIJ RUBIK

Holandia 12

ANNA DĄBROWSKA

Cypr 16

KATARZYNA ROJEK

GEOSKOP 21

Kanada 23

MARCIN SOWIŃSKI

Turyści i inne przypadki 27

FELIETON MARTY NATALI WRÓBLEWSKIEJ

Ukraina 28

SŁAWOMIR KOPER

Chiny 32

BARTOSZ FLIEGER

NAVIGATOR 36

Polska 38

PAULINA KAŃSKA

Fotograf w drodze 42

FELIETON MIKOŁAJA GOSPODARKA

Austria 43

ELŻBIETA PAWELEK

ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Malediwy 47

ELWIRA SZCZECIĄN

Poznaj Świat od Kuchni 55

Z perspektywy 56

FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO

Outdoor 58

Polska, której nie ma 59

AVGOLEMONO

przepis nadesłała Pani
Maria Ossowska Stavrinou
z Cypru

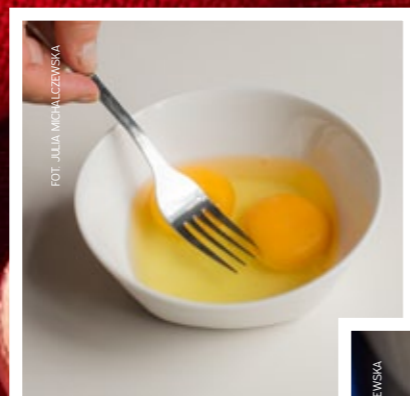
Jedzenie to nieodzowna, a często również jedna z przyjemniejszych stron podróży. Zdarza się, że z egzotycznych wypraw oprócz pamiątek przywozimy także kulinarne przepisy. I choć pewnie w domu żadna potrawa nie będzie smakować tak samo jak tam, w odległych krajach, to jednak próbujemy te smaki odtworzyć. Nie zraża nas nawet brak oryginalnych składników, które twórczo zastępujemy dostępnymi u nas. W końcu, po-

dobnie jak nie ma jednej receptury na bigos czy żurek, nie istnieje też jeden słuszny przepis na lasagne, soliankę czy zupę tom yum.

Gotowi jesteśmy przetestować każdy nadesłany przez Czytelników przepis. Najsmakowitsze opublikujemy na łamach tej rubryki.

Podejmiemy każde kulinarne wyzwanie!

Po grecku *avgo* oznacza jajko, zaś *lemono* – cytrynę. *Avgolemono* to potrawa, której bazą jest bulion warzywny lub mięsny z dodatkiem jajek oraz cytryny. Na Cyprze to bardzo popularna zupa, ale występuje też jako sos do mięsa lub warzyw. Podobna potrawa znana jest także w kuchni tureckiej, arabskiej i żydowskiej.



SKŁADNIKI:

1,5 litra bulionu z kurczaka
podwójna pierz z kurczaka
szklanka ryżu
3 cytryny
2 jajka
natka pietruszki
sól, pieprz

W bulionie ugotować pierz z kurczaka, następnie wyjąć ją, ostudzić i pokroić na niewielkie kawałki. Do gotującego się bulionu wsypać ryż i gotować do czasu, aż będzie miękki, a następnie wlać sok wyciśnięty z cytryn i wrzucić kurczaka. W misce roztrzepać jajka i bardzo powoli wlewać chochlą bulion, cały czas mieszając. Gdy masa z jajek się ociepli, wlać powoli do garnka i dobrze wymieszać. Nie doprowadzać zupy do wrzenia. Doprawić do smaku, podawać z natką pietruszki.

FOTOFORUM	2
RPA	5
SLAWOMIR KOZDRAS	
Poznaj zwyczaj	9
JOANNA PLUTA, BARTŁOMIEJ RUBIK	
Holandia	12
ANNA DĄBROWSKA	
Cypr	16
KATARZYNA ROJEK	
GEOSKOP	21
Kanada	23
MARCIN SOWIŃSKI	
Turyści i inne przypadki	27
FELIETON MARTY NATALI WRÓBLEWSKIEJ	
Ukraina	28
SLAWOMIR KÓPER	
Chiny	32
BARTOSZ FLIEGER	
NAVIGATOR	36
Polska	38
PAULINA KAŃSKA	
Fotograf w drodze	42
FELIETON MIKOŁAJA GOSPODARKA	
Austria	43
ELŻBIETA PAWELEK	
ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Malediwy	47
ELWIRA SZCZECIĄN	
Poznaj Świat od Kuchni	55
Z perspektywy	56
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO	
Outdoor	58
Polska, której nie ma	59



Z PERSPEKTYWY
Ryszard Bądowski

OBLUBIENICA PUSTYNI



Twórca polskiej szkoły archeologii śródziemnomorskiej prof. Kazimierz Michałowski, gdy po raz pierwszy zawitał do Syrii w 1934 r., napisał: „Zmierzając ku Palmyrze, przeżyłem niezapomniany widok, kiedy to miasto na pustyni objawia się nagle przyjeżdżającemu. Nie waham się powiedzieć, że żadna ze świątyń egipskich nie wstrząsnęła moją wyobraźnią tak silnie, jak właśnie pierwsza przechadzka po ruinach Palmyry”.

To zapomniane przez wieki starożytne miasto w północnej części Wielkiej Pustyni Syryjskiej wpisane zostało w 1980 r. na listę UNESCO jako stanowisko archeologiczne o nieocenionej wartości. W maju 2015 r., po zdobyciu przez wojska Kalifatu Islamskiego, znalazło się w stanie ogromnego zagrożenia. Orestaurowane zabytki i ruiny z czasów rzymskich zostały zaminowane. Najpierw jednak dżihadysty najbardziej fanatycznego odłamu sunnickiego islamu zwrócili swą nienawiść na pomniki szyickie. W czerwcu wysadzili mauzoleum pierwszego imama szyitów, zięcia Mahometa Alego ibn Abi Taliba, wzniesione na wzgórzu sąsiadującym z miastem. Potem zniszczyli liczące 500 lat mauzoleum wielce szanownego szyickiego duchownego, które stało w najbardziej okazałym miejscu Palmyry. Zdewastowali ozdobione motywami roślinnymi starożytne grobowce z marmuru. Wcześniej unicestwili w Iraku liczące 3000 lat zabytki babilońskiego

Nimrodu, zburzyli starożytne mury Niniwy, rozbili asyryjskie posągi zdobiące muzeum w Mosulu. W takim kontekście Palmyra przypominała się światu w XXI wieku.

Imperium pięknej Zenobii

W latach 1920-24 Kazimierz Michałowski pobierał nauki na Uniwersytecie Lwowskim, gdzie pochłonęła go archeologia klasyczna i historia sztuki. W 1930 r. został profesorem tej uczelni. Musiał znać „Wspomnienia syryjskie” prof. Jana Stanisława Bystronia z Uniwersytetu Jagiellońskiego, które wyszły w 1928 roku. Zawierały szczegółowy opis Palmyry, którą autor nazwał miejscem roztaczającym niesamowity urok: „Ruiny wielkiego miasta na pustyni. Niedługo wielkie imperium, dziś przytułek Beduinów” – pisał. I dodawał: „Dzieje państwa palmirskiego związane są nieodłącznie z piękną i waleczną królową Zenobią”. Na okres jej panowania przypadł największy rozkwit Palmyry.

Palmyra, podobnie jak Rzym, powstała w I w. p.n.e. Pierwsze wzmianki o niej znaleźć można w inskrypcjach kapadockich i asyryjskich z I i II w. p.n.e. Wymieniana jest też w Starym Testamencie. W czasach biblijnych nosiła nazwę Tadmora, w języku aramejskim „skupisko palm” lub „gaj palmowy”. Nazwali ją tak przedstawiciele semickiego ludu, który przywędrował z głębi Półwyspu Arabskiego do podnóża masywu górskiego Dżabal Abu Rudz-majn. Palmy wskazywały, gdzie znaleźć wodę.

Przez kilka stuleci była to osada składająca się z glinianych lepianek. Z czasem zaczęły przez nią przeciągać karawany wędrujące jedwabnym szlakiem. W okresie wypraw Aleksandra Macedońskiego na imperium perskie (331 p.n.e.) zjawili się kupcy greccy, którzy nadali jej nazwę Palmyra, stanowiącą kalkę z aramejskiego.

Liczne państwka aramejskie, w tym Palmyrę, wchłonęła z czasem rosnąca w potęgę Asyria, potem Babilonia. Na początku naszej ery dotarły do niej legiony rzymskie. Za czasów cesarza Tyberiusza uznała władzę największego wówczas imperium, zachowując autonomię. W 217 r. uzyskała miano kolonii, co zrównało w prawach mieszkańców z obywatelami Rzymu i zwolniło ich z podatków. Od tego czasu datuje się niebywały rozkwit Palmyry – powstały liczne świątynie, obiekty użyteczności publicznej, agora, termy, teatr.

Szczyt świetności przypadł na drugą połowę III w., kiedy stała się stolicą władcy Odenata, piastującego przedtem funkcję dowódcy wojsk rzymskich na Wschodzie. Wykorzystując osłabienie Rzymu wojnami z Germanami, zaczął on prowadzić samodzielną politykę i ekspansję zbrojną.

Po jego śmierci władzę przejęła żona Zenobia. Jeszcze bardziej rozszerzyła granice, biła własną monetę, przybrała tytuł cesarzowej Palmyry, a syna Waballata ogłosiła koregentem cesarza Aureliusza. Podbiła Syrię, Mezopotamię, próbowała zdobyć Egipt. Wpadła jednak w ręce Aureliusza, który poprowadził ją w pochodzie triumfalnym na Kapitol. Urzeczony jej urodą oraz inteligencją, podarował pałac nad Morzem Tyrreńskim, w którym prowadziła życie rzymskiej patrycjuszki. Potraktowano ją jako Oblubienicę Pustyni. Przedtem tak określano samą Palmyrę.

Pierwszy Polak na Pustyni Syryjskiej

Ostatnie wiadomości o dawnej Palmyrze, wykute na kamiennych tablicach w V wieku, pozostawili żołnierze legionu iliryskiego trzymający w ryzach koczowników pustyni. W VII w. Syrię opanowali Arabowie, w XI w. wpadła

w ręce Turków Seldżuków. W XII w. dotknęła ją trzęsienie ziemi. Potem dwukrotnie najechali Mongołowie. W późniejszych czasach legendy o jej dawnej świetności opowiadali jedynie Beduini. Dopiero w 1687 r. dotarła do niej karawana kupiecka angielskiej faktorii w Aleppo. Potwierdziła ona istnienie monumentalnych ruin na wschodnim obrzeżu Wielkiej Pustyni Syryjskiej.

Wykopaliska archeologiczne zapoczątkowały pod koniec XVIII w. i na początku XIX w. ekspedycje niemieckie, francuskie oraz misja szwajcarska. Ich raporty zwały słynnego polskiego podróżnika Wacława Seweryna Rzewuskiego, przedstawiającego się w krajach Orientu jako Emir Tadž al-Fahr. W latach 1817-20 poznał on dokładnie Arabię, Syrię, Liban, Irak i Palestynę. Mówił biegle po arabsku, cytował z pamięci Koran, nosił strój beduiński, przejął zwyczaje arabskie, został przyjęty do trzynastu beduińskich plemion tytułujących go szejkiem. Jedno z nich nadało mu tytuł księcia. W jego notatkach nie zachowały się opisy ruin dawnej pustynnej stolicy. Figurują w nich natomiast mapa Wielkiej Pustyni Syryjskiej z trasami jego podróży do Palmyry z Homs i z Damaszku.

Historia jak ze „Wspaniałego stulecia”

Stanisław Bystron pisze, że emir Rzewuski w czasie pobytu w Syrii odwiedził ekscentryczną angielską arystokratkę lady Hester Stanhop, każącą się tytułować „Królową Palmyry” na wzór Zenobii. W pogoni za przygodą opuściła bogatego męża. Po wielu perypetiach, m.in. zatonięciu koło Cypru statku wiozącego ją z Konstantynopola do Kairu, pozbawiona swoich sukni, przywdziała męski turecki ubiór oraz ozdobny turban. Po przybyciu z wielkim orszakiem służby do Damaszku zamieniła go na strój i zawój beduiński, w którym złożyła wizytę szejkowi, władającemu drogami na pustyni. Zaimponowała mu odwagą oraz pieniędzmi, którymi sypała na prawo i lewo. Przydzielił jej zbrojną eskortę, a do orszaku dołączyli po drodze derwisze, wędrowni muzycy, astrologi, magowie, wróżbici i różne dziwne postacie, nadając mu niezwykle kolorytu.

Wśród Beduinów lady Stanhop spędziła miesiąc, w samej Palmyrze tylko kilka dni, gdyż roztrwonila całą fortunę, w tym spadek oraz rządową pensję po wujku, którym był premier Anglii William Pitt. Wtedy postanowiła spędzić resztę w życia w opuszczonym przez mnichów góskim klasztorze wraz z ograniczoną do 30 osób angielską służbą w strojach arabskich.

W tej pustelni odwiedził ją na koniu szlachetnej krwi „count Rewisky”, jak napisała o nim w pamiętnikach, czyli nasz emir Rzewuski, z którym prowadziła dysputy literackie, filozoficzne i religijne (skłaniała się wówczas

miesięcznik

Konie i Rumaki

Dla
ciekawych
świata



co miesiąc
w salonach
prasowych
i prenumeracie

i koni

www.konieirumaki.pl

R E K L A M A

ku islamowi). Poczuli do siebie wzajemną słabość, o czym świadczą egzaltowane listy Rzewuskiego, który przedstawił się jako polski tułacz, wygnaniec ze swej ojczyzny.

Przybył do niej w białym emirskim płaszczu, z chustą beduińską na głowie, próg jej mieszkania na znak najwyższego szacunku przestąpił boso. „Lubom przywykł do obcowania z monarchami i innymi wielkościami, jednakowoż czułem się zmieszany i wzruszony na widok tej istoty, czczonej jak bóstwo na pustyni” – pisał. W podobnym płaszczu i zawoju witała go z majestatyczną powagą „istota pełna niewieściego wdzięku”. Spotkali się co najmniej trzy razy. Za trzecim spędził u niej siedemnaście dni, co dało asumpt do przypuszczeń, że łączyło ich nie tylko platoniczne uwielbienie.

Polskie misje archeologiczne w Palmyrze rozpoczęły się pod kierownictwem prof. Kazimierza Michałowskiego dopiero w 1959 roku. W 1966 r. jeden z jego wychowanków, Michał

Gawlikowski, rozpoczął prace w sąsiedztwie Wielkiej Kolumnady, stanowiącej rodzaj wizytówki dawnego miasta ruin. Przerwała je, nie wiadomo na jak długo, wojna domowa w Syrii. Zasluguje one na odrębne omówienie. Trzeba mieć nadzieję, że historyczne ruiny Palmyry, w odsłonięciu których wnieśliśmy istotny wkład, nie zmienią się w cmentarzysko. ◯

Ryszard Bądowski

Dziennikarz, podróżnik, operator filmowy, fotograf, pisarz, autor programu telewizyjnego „Klub sześciu kontynentów”. Pierwszy Polak, który dotarł na wszystkie kontynenty. Autor ponad 100 filmów i kilkuset artykułów o tematyce podróżniczej oraz 16 książek. Centrum jego zainteresowania stanowią odkrycia geograficzne Polaków oraz ich wkład w kulturę i osiągnięcia cywilizacyjne innych narodów. Z miesięcznikiem Poznaj Świat jest związany od 58 lat.

SPIS TREŚCI

FOTOFORUM 2

RPA 5

ŚLAWOMIR KOZDRAS

Poznaj zwyczaj 9

JOANNA PLUTA, BARTŁOMIEJ RUBIK

Holandia 12

ANNA DĄBROWSKA

Cypr 16

KATARZYNA ROJEK

GEOSKOP 21

Kanada 23

MARCIN SOWIŃSKI

Turyści i inne przypadki 27

FELIETON MARTY NATALI WRÓBLEWSKIEJ

Ukraina 28

ŚLAWOMIR KOPER

Chiny 32

BARTOSZ FLIEGER

NAVIGATOR 36

Polska 38

PAULINA KAŃSKA

Fotograf w drodze 42

FELIETON MIKOŁAJA GOSPODARKA

Austria 43

ELŻBIETA PAWELEK

ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Malediwy 47

ELWIRA SZCZECIĄN

Poznaj Świat od Kuchni 55

Z perspektywy 56

FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO

Outdoor 58

Polska, której nie ma 59

Poznaj Świat
MIESIĘCZNIK

Prowincja Trydent na północy Włoch (nazywana najczęściej Trentino) zajmuje powierzchnię 6,2 tys. km² i jest jedną z większych we Włoszech. Liczy pół miliona mieszkańców (112 tys. w stolicy regionu Trento), a w sezonie wakacyjnym (grudzień – luty, maj – sierpień) liczba ta wzrasta kilkukrotnie. Obszar jest przeważnie górzasty, pełen potoków, dolin, jezior. Najwyższe wierzchołki sięgają ponad 3 tys. metrów n.p.m. W Parku Narodowym Adamello Brenta schronienie znalazło wiele dziko żyjących zwierząt (niedźwiedzi, świstaków, kozic) i rzadkie okazy wysokogórskiej roślinności.

Ukształtowanie terenu w Trentino pozwala na uprawianie wielu aktywności. Zaczynamy od tych wodnych. W Dolinie Stońca (Val di Sole) płynie



rzeka Noce, uważana za jedną z najlepszych w Europie do uprawiania raftingu czy canyoningu. Regularnie kontrolowane koryto pozwala na bezpieczne i niezwykle emocjonujące spływy pontonami. W miejscowości Dimaro mieści się wielkie centrum sportowe (www.raftingcenter.it), gdzie pod okiem profesjonalistów można się zmierzyć z rzeką i innymi atrakcjami (jest też możliwość wspinaczki, wypożyczenia rowerów oraz boisko sportowe). Na fanów dwóch kółek czeka w całym regionie 4700 km ścieżek i szlaków rowerowych. Dla tych bardziej zaawansowanych powstała kilka lat temu sieć szlaków Dolomiti Brenda Bike (www.dolomitibrentabike.it), która pozwala na okrążenie Dolomitów Brenta oraz zwiedzenie 6 otaczających je obszarów. Trasa Expert liczy 171 km i 7700 m przewyższenia, zaś Country 126 km i 4600 m. Szlak wiedzie różnorodną nawierzchnią – od asfaltu i szutru po wąskie single. Na trasie Expert czeka m.in. długi podjazd do schroniska Peller (2022 m n.p.m.), jednak widoki rekompensują zmęczenie.



Z roku na rok przybywa Polaków, którzy chcą spędzić urlop w aktywny sposób, aby poprzez przygodę oderwać się od pracy i codziennego stresu. Trekking, kolarstwo górskie i szosowe, via ferraty, wspinaczka, nordic walking, rafting to wiele możliwości spędzenia czasu, a łączy je to, że wszystkie można uprawiać w Trentino.

Ewa i Grzegorz Miedziński AKTYWNI W DOLOMITACH BRENTA

Bajkowym miejscem w regionie jest jezioro Valagola, do którego dotrzemy, jadąc z Madonny di Campiglio w kierunku Stenico. Na krótszych dystansach czekają równie urokliwe miejsca – jak choćby jezioro Molveno czy sady jabłoni w Cles. Nawet jeśli nie jest się wytrawnym kolarzem, nie należy obawiać się przewyższeń i odległości. Każdy ze szlaków Dolomiti Brenda Bike da się pokonać w dowolnie wybranej konfiguracji, dzieląc trasę na krótsze odcinki. W Trentino funkcjonują rowerowe hotele oferujące transport bagażu we wskazane miejsce, dzięki czemu można cieszyć się jazdą bez obciążenia. Jeśli wybiera się z przyjaciółmi lub rodziną, o różnym poziomie kondycji i zaawansowania, można wypożyczyć e-bike, czyli rower ze wspomaganiami elektrycznymi. Należy jednak pamiętać, że mają one ograniczony zasięg działania (po rozładowaniu baterii ciężko podjeżdża się rowerem ważącym 25 kg). Na szczęście w kilku miejscowościach są już stacje do ładowania baterii. Nie polecamy tych rowerów na trasę Expert (no chyba że najwyższe modele z pełnym zawieszeniem).

Dla zwolenników pieszych wycieczek, pokonywania górskich szlaków ze sztucznymi ułatwieniami (tzw. via ferrat) czy wspinaczki region Trentino oferuje dziesiątki schronisk, setki szlaków i tysiące dróg wspinaczkowych. Do pokonania są trasy spacerowe, trekkingowe, ambitniejsze przejścia trawersami wielkich szczytów, via ferraty oraz wspinaczka na skalnych ścianach mierzących nawet kilkaset metrów wysokości. Położenie schronisk pozwala wędrować 5-6 dni bez ko-



nieczności schodzenia w doliny. Warto zastanowić się nad wynajęciem przewodnika – ułatwi to wybranie optymalnej trasy.

Ten, kto zdecyduje się spędzić tutaj aktywny urlop, ma gwarancję, że widoki będą zapierać dech w piersiach. Tutejsze szczyty (Cima Tosa 3161 m n.p.m., Cima Brenta 3151 m, Cima Groste 2894 m) uwieczniono już na niejednej pocztówce.

Rower na górskim szlaku

Wrzesień to dobry czas na górskie wędrówki i wyjazdy rowerowe. Niektóre szlaki mogą być za trudne, by pokonać je rowerem MTB. Aby w pełni czuć satysfakcję z przemierzania dzikich stromych ścieżek i szybkich singli, warto się zastanowić nad zakupem roweru enduro / all mountain. Ceny czasem przyprawiają o zawrót głowy, ale radość z jazdy może to rekompensować.

ULTRALEKKA TERENÓWKA KELLYS ERASER 90



Cena: ok. 14 000 zł
www.kellysbike.com

Eraser to nowoczesny i wszechstronny rower górski z kategorii enduro. Komfortowe zawieszenie z najwyższej klasy komponentami Rock Shox sprawdzi się nawet w najcięższym terenie, a niewielka masa i wydajny układ napędowy 1x11 sprawiają, że rower toczy się lekko i bez problemu pokonuje strome wzniesienia. Koła o średnicy 27,5" w połączeniu z szerokimi oponami i agresywnym bieżnikiem gwarantują doskonałą trakcję. Rower ma wygodną szeroką kierownicę oraz regulowaną sztycę siodełka umożliwiającą zmianę wysokości za naciśnięciem manetki na kierownicy.

Cena: ok. 570 zł
www.uvex.com.pl



KOMFORT I BEZPIECZEŃSTWO UVEX QUATRO PRO

To jeden z najlepszych na rynku kasków do enduro/all mountain wykonany w technologii double inmould. Ma regulację rozmiaru IAS, regulację pasków bocznych FAS oraz zapięcia podbródka Monomatic. 17 kanałów wentylacyjnych przyda się w cieplejsze dni czy podczas długotrwałych podjazdów. Antyalergiczne wkładki Vent nadają się do prania. Wyposażony jest w siatkę przeciw owadom oraz adapter umożliwiający montaż kamery Go Pro i ruchomy daszek.

Cena: ok. 590 zł
www.ridepoland.com



MODNE I WYGODNE LOCAL OUTERWEAR TRACK

To najwyższej jakości szorty dla rowerowych indywidualistów. Elastyczny materiał zapewni maksymalną swobodę ruchów, natomiast powłoka UV40+ ochroni przed promieniami słonecznymi. Całości dopełniają nowoczesny krój oraz modna i oryginalna kolorystyka. Mają dwa zamki wentylacyjne z przodu, kieszeń cargo z zapięciem magnetycznym, regulowany pas oraz szlufki. To wytrzymałe, wodoodporne, lekkie, przewiewne spodnie na wyprawę w góry. Skład: 96% PES, 4% Elastan.

NIEZWYKLE FUNKCJONALNY V8 FRD 8.3



Cena: ok. 280 zł
www.7anna.pl

Uniwersalny 8-litrowy plecak trzeciej generacji pozwala zapakować maksimum przedmiotów w minimalnej przestrzeni (45x25x15 cm; 700 g). Zamykana na zamek zewnętrzna kieszeń to idealna ochrona telefonu lub okularów. Dwa paski służą jako uchwyt do kasku, deskorolki lub tego, co nie zmieści się w plecaku. Ma profilowaną wkładkę od strony pleców wymienną z SBS (Switch Back System – certyfikowany ochraniacz pleców). Niezwykle przydatne są 4 wewnętrzne kieszenie zamykane na zamek, jak również ochraniacz przeciwdeszczowy i kieszeń na bukłak.

NAJLEPSZY Z NAJLEPSZYCH YETI SB5C



Cena: od 26 100 zł
www.yeti-bikes.pl

Bardzo ułatwia pedalowanie pod górę, oszczędzając energię podczas zjazdów. Nowe rozwiązanie (SWITH INFINITY) pozwala zawieszeniu osiągnąć cechy pozornie sprzeczne. W początkowym etapie ugięcia daje doskonałą wydajność pedalowania i świetną czułość na niewielkich nierównościach. Przy dużych wertepach pracuje bez wysiłku, aż do końca skoku zawieszenia. Pędząc w dół, kontroluje się nawet największe nierówności na trasie (dzięki skokowi 127 mm). Dla ułatwienia jazdy pod górę został przesunięty kąt rury podsiodłowej, aby umieścić rowerzystę w optymalnej pozycji pedalowania.

sprawdź ceny

ceneria.pl
outdoorowa porównywarka cen



BEZKOMPROMISOWY ROCKY MOUNTAIN ALTITUDE 750 MSL 2015

Cena: ok. 18 000 zł
www.airbike.pl

Lekka rama modelu Altitude, łącząca w sobie najlepsze cechy roweru all mountain, doskonale pokazuje, do czego jest zdolna współczesna maszyna. To idealny rower dla tych, którzy nie boją się najbardziej stromych podjazdów i zjazdów. Możliwość zmiany geometrii RIDE-9 pozwala na precyzyjne dostosowanie roweru do specyfiki trasy, upodobań rowerzysty, stylu jazdy oraz masy. A to wszystko w niezwykle lekkim pakiecie, gdyż karbonowa rama SmoothWall waży jedynie 2380 g.

DLA WYBREDNYCH ROSE UNCLE JIMBO 2015

To nowa wersja roweru niemieckiej firmy wysyłkowej ROSE o skoku 160 mm i przeznaczonego do enduro. UJ 2015, podobnie jak inne modele, został poddany gruntownemu liftingowi. Zmiany objęły geometrię przystosowaną do kół 27,5" oraz bardziej atrakcyjne schematy malowania ramy. Nabywcy mogą wybrać pomiędzy ramą pokolorowaną a modelem w wersji „surowej”. Jak zwykle ROSE umożliwia stworzenie na stronie internetowej własnej konfiguracji roweru, którą mechanicy składają na zamówienie przed wysłaniem do klienta – zmiany obejmują zarówno wybór zawieszenia (RS vs FOX), kół, opon, komponentów i przełożeń, jak i możliwość dopasowania takich detali jak chwyt, siodełko czy mostek.



Cena: ok. 12 000 zł
www.rosebikes.pl

NAJWYŻSZA TECHNOLOGIA TREK SLASH 9.9



Cena: ok. 28 000 zł
www.trekbikes.com

Slash został zaprojektowany tak, by podbijać najtrudniejsze szlaki i trasy enduro, wszystko w specjalnie opracowanym zestawie na kołach 27,5", czyniącym z niego króla gór. Rama z włókna węglowego OCLV Mountain zoptymalizowana jest pod kątem enduro. Technologia ABP umożliwia aktywne działanie zawieszenia podczas hamowania. Amortyzator RockShox DebonAir zapewnia wycucie jak w amortyzatorze ze sprężyną, jednak przy wadze powietrznego. Regulowana geometria Mino Link umożliwia precyzyjne dostosowanie roweru do swoich potrzeb.



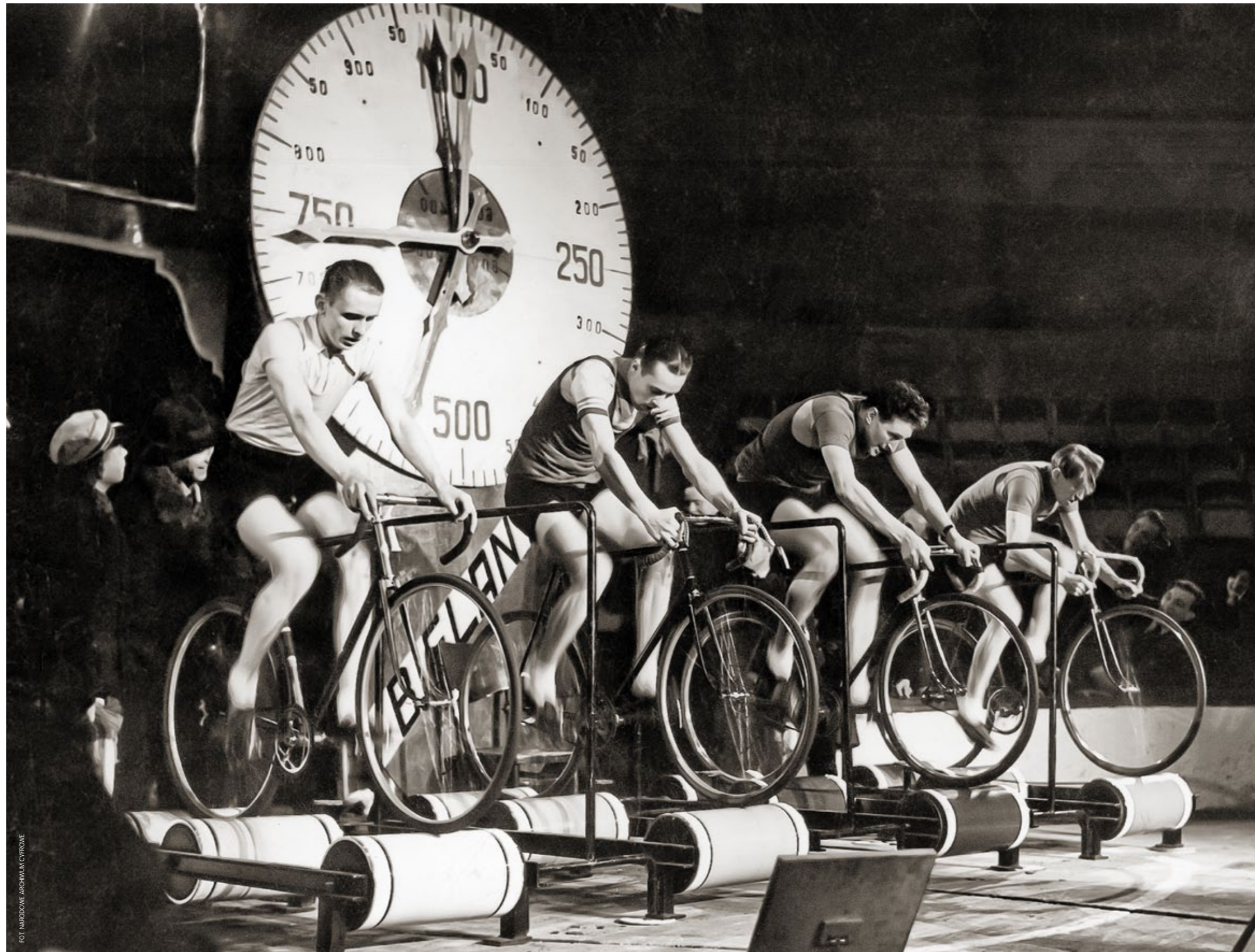
NA KRÓTKIE I DŁUGIE WYCIECZKI DEUTER COMPACT EXP 12

Idealnie dopasowujący się do sylwetki, bardzo kompaktowy plecak z systemem nośnym Deuter Airstripes, przeznaczony na wielogodzinne wypadki rowerowe. Funkcjonalne kieszonki i suwak EXP zwiększają jego pojemność z 12 l do 14,5 l. Dodatkowo ma: uchwyt na bukłak (maks. 3 l), uchwyt na kask, pokrowiec przeciwdeszczowy, kieszeń na mokrą bieliznę, kieszeń na dokumenty, pas piersiowy i siatkowy pas biodrowy z dodatkowymi kieszonkami z obu stron.

Cena: ok. 335 zł
www.bakosport.pl

FOTOFORUM 2
RPA 5
SŁAWOMIR KOZDRAS
Poznaj zwyczaj 9
JOANNA PLUTA, BARTŁOMEJ RUBIK
Holandia 12
ANNA DĄBROWSKA
Cypr 16
KATARZYNA ROJEK
GEOSKOP 21
Kanada 23
MARCIN SOWIŃSKI
Turyści i inne przypadki 27
FELIETON MARTY NATALI WRÓBLEWSKIEJ
Ukraina 28
SŁAWOMIR KÓPER
Chiny 32
BARTOSZ FLIEGER
NAVIGATOR 36
Polska 38
PAULINA KAŃSKA
Fotograf w drodze 42
FELIETON MIKOŁAJA GOSPODARKA
Austria 43
ELŻBIETA PAWELEK
ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Malediwy 47
ELWIRA SZCZECIĄN
Poznaj Świat od Kuchni 55
Z perspektywy 56
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO
Outdoor 58
Polska, której nie ma 59

FOTOFORUM	2
RPA	5
SŁAWOMIR KOZDRAŚ	
Poznaj zwyczaj	9
JOANNA PLUTA, BARTŁOMIJ RUBIK	
Holandia	12
ANNA DĄBROWSKA	
Cypr	16
KATARZYNA ROJEK	
GEOSKOP	21
Kanada	23
MARCIN SOWIŃSKI	
Turyści i inne przypadki	27
FELIETON MARTY NATALI WRÓBLEWSKIEJ	
Ukraina	28
SŁAWOMIR KOPER	
Chiny	32
BARTOSZ FLIEGER	
NAVIGATOR	36
Polska	38
PAULINA KAŃSKA	
Fotograf w drodze	42
FELIETON MIKOŁAJA GOSPODARKA	
Austria	43
ELŻBIETA PAWELEK	
ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Malediwy	47
ELWIRA SZCZECIĄN	
Poznaj Świat od Kuchni	55
Z perspektywy	56
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO	
Outdoor	58
Polska, której nie ma	59



FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYKLOWE

Ostre koła

„Krakowski regulamin jazdy na kole” z 1889 r. zakazywał rowerzystom „jechać szybko, tj. w tempie przewyższającym chyżość rażącego kłusa koni”. Do Warszawskiego Towarzystwa Cyklistów należeli między innymi Henryk Sienkiewicz, Bolesław Prus i Maria Skłodowska-Curie. Polska noblistka w podróż poślubną z Piotrem Curie udała się na rowerach.

Przed II wojną światową największym producentem tych pojazdów w Polsce była radomska Fabryka Broni „Łucznik”. Oferowała nawet specjalny model przeznaczony dla wojska. W latach 1920. pojawił się obowiązek rejestracji rowerów. Tabliczkę z numerem trzeba było zamontować z tyłu pod siodełkiem. Po wojnie produkcja krajowa ograniczała się do zakładów państwowych „Romet”.

Na zdjęciu kolarze podczas Międzynarodowych Mistrzostw Warszawy w wyścigu kolarskim rowerów ustawionych na rolkach, rozgrywanych w Cyrku Warszawskim w marcu 1938 roku. Rolki połączone były paskiem lub rzemieniem. Na przednich kołach zamontowano liczniki. Pojazdy na zdjęciu to „ostre koła”, które pozbawione są wolnobiegu i mają tylko jedno przełożenie. Podczas zawodów kolarze jechali na czas lub na wytrzymałość.

Redaktor naczelna
Katarzyna Rojek

katarzyna.rojek@poznaj-swiat.pl

Zastępca redaktor naczelnej

Dariusz Małkowski
dariusz.malkowski@poznaj-swiat.pl
tel. 535 444 980

Sekretarz redakcji

Julia Michalczyńska
redakcja@poznaj-swiat.pl
tel. 535 444 990

Zespół i współpracownicy

Ryszard Badowski, Józef Baran, Maria Giedź, Mikołaj
Gospodarek, Maciej Jastrzębski, Marcin Kołpanowicz,
Romuald Koperski, Sławomir Kozdraś, Marta Legieć,
Marta Natalia Wróblewska

Grafika & DTP & Prepress

Artur Bury, Maciej Jurkowski

Korekta

Joanna Lewandowska

Adres redakcji

80-252 Gdańsk, ul. Jaśkowa Dolina 17
redakcja@poznaj-swiat.pl
www.poznaj-swiat.pl

Wydawnictwo

PROBIER sp. z o.o.
80-180 Gdańsk, Kowale ul. Glazurowa 7

Koordinator do spraw wydawniczych

Beata Pernak
prenumerata@poznaj-swiat.pl

Jak zamówić prenumeratę?
Zadzwoń i dowiedz się: 58 350-84-64

PRENUMERATA KRAJOWA

numer rachunku 77 1140 1065 0000 2145 6200 1004
posiadacz rachunku PROBIER

PRENUMERATA ZAGRANICZNA

BRE Bank SA, Gdańsk, ul. Wały Jagiellońskie 8
IBAN PL 77 1140 1065 0000 2145 6200 1004
SWIFT BREXPLPWGDA

 [facebook.com/miesiecznikpoznajswiat](https://www.facebook.com/miesiecznikpoznajswiat)

Reklama outdooru

Grzegorz Miedziński
tel. 501 641 706

Reklama świata

Aleksandra Musiał
tel. 664 115 333

Reklama agencyjna

Anna Szkołut
tel. 721 689 290

Reklama regionalna

Olga Kofakowska
tel. 501 050 624

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Redakcja
zastrzega sobie prawo do zmian tytułów, opracowania
redakcyjnego tekstów oraz graficznej korekty zdjęć. Redakcja nie
odpowiada za treść zamieszczanych reklam i ogłoszeń. Opinie
zawarte w artykułach są osobistymi przekonaniami ich autorów.

